

wych i moralnych jest bardzo mgliste. Opieramy się na domysłach, na znajomości kilku sąsiadów z trzech okolicznych parafii, na typach z powiastek i z «Kuryerya Świątecznego», na starych podaniach i anegdotkach. Wedle pojęć kursujących, obywatelstwo przez ostatnie trzy dziesiątki lat doszło do smutnego stanu materialnego; procent długu, obciążającego wartość majątków, wzrasta, sprzedaż coraz więcej, zaufanie kapitału do hipotek coraz mniejsze i t. d. Wydaje się zaś, iż w górę poszedł umysłowy poziom obywatelstwa. Tymczasem nasz autor powiada: «jako rolnicy szlachta spotężniała», a odwrotnie—umysłowo spada coraz niżej. Mamy więc dwa twierdzenia wprost przeciwnie, a w wyborze jednego z nich decydować będzie upodobanie, sympatia, ogólne przekonania, chęć, albo, co na jedno wyjdzie, stukanie w palce. Oba twierdzenia oparte są na moralnym przekonaniu i na bezpośredniej obserwacji, która z konieczności odbywa się na ograniczonej przestrzeni; przytem człowiek zawsze pozostaje pod władzą złudzeń, którym wymknąć się może tylko nadzwyczajna ostrożność. W zjawiskach stokroć mniej skomplikowanych, przy badaniach fizycznych, trzeba wciąż poprawiać pomyłki i swoje i szkieł i szalek dokładnych i szrub mikrometrycznych,—cóż więc mówić o niekontrolowanych przez metody obiektywne wrażeniach z życia społecznego?

Tylko silne uprzedzenie przeczyć zechce, że poznanie świata szlacheckiego jest dla społeczeństwa mniej ważne niż znajomość ludu. A trudności są w obu wypadkach jednakie. Świat szlachecki zupełnie jak świat chłopski ma swoich namiętnych i stronnych chwalców i oszczerców. Tu tak samo zupełnie jak tam, wstępu bronią przesady: podniesienie strony dodatniej lub ujemnej wywołuje burzę.

Artykuł «Biblioteki Warszawskiej» jest pożyteczny przez temat swój, bo porusza zaniedbaną potrzebę, ale wskutek treści jest przedwczesny, bo kopułą przykrywa brak fundamentów, snuje wnioski z dowolnych danych. Zdarza się czasami, iż ktoś intuicyjnie, z umysłu tylko własnego potrafi wysnuć prawdę. W danym jednak razie tak nie jest, a świadczą o tem rażące sprzeczności. Spotkaliśmy się już z twierdzeniem, że «jako rolnicy szlachta spotężniała», w innym miejscu autor powiada, iż wzrosła intensywność rolnictwa wskutek umiejętnej gospodarki. «I nie tylko w dziele produkcji zbożowej—świadczą on—zrobiła własność większa u nas znaczne postępy; wszystkie bowiem gałęzie wytwórczości o wiele umiejętniej są eksploatowane...» «Wogóle pesymistyczne zapatrywanie się na położenie materialne ziemianstwa—mówi na następnej stronie—wypływać może tylko z braku krytycznej oceny natury stosunków rolniczych». Pomiedzy zaś temi różowemi ustępami znajdują się czarne kresy potępienia za też same rzeczy, np.: «Patrząc na obecne postępowanie ziemian, zdawałoby się, że doszli oni do pewnego przesilenia, do wyczerpania sił, znużeni dotychczasową walką. W chwili, kiedy stan ten, utrwalony do pewnego stopnia był własny, dalsze programy opierać powinien na dążeniach, wskazanych przez cywilizację i wiedzę, rolnicy tłumia światło i pracują po... «chłopsku». «Lekceważenie zawodu jest ciężką krzywdą, którą wyrządzamy rolnictwu, uważanemu od wiek-wieków i po wsze wieki za podstawę naszego bytu. I nie tylko ubóstwo teorii cechuje naszych rolników, lecz i praktyka godnych nie ma adeptów». «Naj-

cięższym grzechem naszego ziemianstwa jestto lekceważenie zawodu, przystępowanie doń bez przejęcia się apostolstwem rolnictwa, traktowanie go jak domu zajezdnego; zawodu, który jest świątynią naszej pracy i posłannictwa dziejowego. Zamiast dać ziemi pionierów postępu, ludzi świadomych celu przedsiębiorstwa i sposobów umiejętnej jego eksploatacji, powierzamy ją rękóm dyletantów, którzy konsekwentnie, nieodwołalnie stać się muszą dewastatorami!...»

Kto wobec takich wykrzykników domyśli się, czy naprawdę szlachta jako rolnicy spotężniała, i czy rolnictwo zyskało na wydajności?

Autor opowiada, że po uwłaszczeniu bardzo źle działo się w rolnictwie, «zubożenie stało się cechą ogólną, a obdłużenie majątków dosięgać zaczęło niepokojących rozmiarów». Ale przyszedł «szereg lat urodzajnych, wysokie ceny zboża i niepraktykowane a sztuczne podniesienie się cen ziemi»—słowem «wyjątkowo pomyślne ekonomiczne warunki z lat siedmudziesiątych» (zapewne okres od 1870—1880). Autor zwraca uwagę, że dawniejsze pokolenie szlachty byłoby się zaraz rzuciło do jarmarcznych skandali, do rozpusty i powtórzyłoby czasy saskie; dzisiejsze zaś połatało dawne dziury. Fakt to bardzo dodatni, ale nasz autor zaraz uważa go za coś nadzwyczajnego i z tego powodu, że obywatele resztek fortun nie przepili, woła: «Cześć im za to—cześć, którą spotęguje potomność w rozmiarach, odpowiadających zasługom!»

Podobne niekonsekwencje są zawsze rezultatem wnioskowania o rzeczach dokładnie nieznanych, o których mamy tylko jakieś pojęcie na podstawie luźnych spostrzeżeń i wrażeń, różnej treści i różnej natury, sprzecznych z sobą. Przychoǳą one na myśl jedne po długich i zamiast jasnego obrazu, wytwarzają mglistą plataninę domysłów. Programy opierać należy na podstawie pewnych danych; tych zaś niema. Pracę zaczynać należy od gromadzenia materiałów dowodowych, inaczej będziemy ciągle błąkać się wśród jałowych prób i chybionych wysiłków.

Pomimo jednak nietrafnego postawienia kwestyi i zbytniego pośpiechu w budowaniu wniosków, artykuł «Biblioteki Warszawskiej» zasługuje na uwagę, jako ciekawe i znaczące znamie chwili. Tembardziej zaś głos ten winien być zaznaczonym, że nie jest pierwszym. Główną i zasadniczą myślą autora było zwrócić uwagę, że szlachta może i powinna zająć przewodnią rolę w życiu publicznym, a tymczasem samolubnie usunęła się na bok, troszcząc się o byt materialny własnych rodzin. Za winowajcę podane zostały ideały ostatniego dwudziestopięciolecia, które jeszcze tak niedawno były w powszechnym poważaniu jako prawda jedyna,—dziś zaś coraz częściej stają pod pręgierzem szyderstwa dziennikarskiego. «Zelantyzm źle zrozumianej pracy organicznej—czytamy w «Bibliotece»—posunięty został za daleko». A dalej: «zbieramy więc całą garścią plon pozytywizmu—daj Boże, by świadomość i energia społeczna umiała jeszcze ten chwast wyplenić».

Jako środek zaradczy, jako próg do szerszej obywatelskiej pracy, autor wskazał spółki rolnicze. Mniejsza o nieproporcjonalność pomiędzy diagnozą i lekarstwem. Pierwsza brzmiała bardzo groźnie; chodziło o usuwanie się stanu od należnego stanowiska przewodniego wśród całego społeczeństwa, a kończy się na zaleceniu bardzo pięknej i potrzebnej rzeczy, ale mającej na widoku przede wszystkim interes samego stanu. Mniejsza

także o to, że po zgromieniu «zelantyzmu pracy organicznej», oraz po wykleciu «pozytywizmu», prawdziwą niespodziankę stanowi podanie rady, która zawsze i stale znajdowała się wśród paragrafów pracy organicznej, gdzie także zawierały się wszystkie inne, dyktowane przez autora kierunki pracy.

O wiele ważniejszym jest fakt, że autor okazał tak niesprawiedliwą surowość dla najbliższej przeszłości. Jak zaznaczyliśmy na wstępie, pewna część ogółu czuje potrzebę zorientowania się w pozycji; doszliśmy do pewnego kresu, po którym zapewne nastąpi niejaki posunięcie granic pracy społecznej. Niezmiernie doniosłą rzeczą jest w takich razach dokładna ocena dotychczasowych pojęć i dążeń, inaczej łatwo wpaść przez reakcję w przesadę i niepotrzebnie wywołać zbyt silną opozycję. Nie można z punktu sił i możliwości jednej epoki oceniać innej. Pobłądziłby bardzo higienista, gdyby, wychodząc z zasady, że gimnastyka jest konieczną dla zdrowia, potępił lekarza za przepisanie rekonescentowi zupełnego spokoju.

Jakiego rodzaju pracę publiczną ma na widoku artykuł «Biblioteki», dowiedzieć się możemy z ustępów na str. 20 i 21, gdzie autor wytyka ziemianstwu błędy społeczne. Wedle jego zdania, zamało korzystamy z istniejących instytucyj oraz praw, opuszczamy bezzadanie ręce, gdy można byłoby uzyskać u władzy skuteczne poparcie. «Gdzie idzie o sprawy ekonomiczne—twierdzi «Bibl. Warsz.»—tam dobrze zrozumiany interes skarbu każe mu uwzględnić potrzeby wszystkich stref państwa». Czyli: należy wyrzec się dotychczasowej bierności, dotychczasowego zamknięcia się w granicach życia wewnętrznego i samopomocy niejako? Równa się to wprost lub w dalszej konsekwencji żądaniu wyjścia na szerszą arenę niż parafia i powiat.

Nie będziemy tymczasem roztrząsać treści postulatu, głos ten zajmuje nas wciąż jako znamie chwili. Nawet «Bibl. Warsz.», pismo konserwatywne i prawdopodobnie najspokojniejsze w prasie naszej, domaga się żywszego zajęcia się sprawami publicznymi. Inne prądy opinii, bardziej krewkie, dążą do tegoż samego w tym lub innym sensie bardziej stanowczo. Nie może też ulegać wątpliwości, iż jest to objaw ogólny, który świadczy o dokonanej przemianie pojęć oraz blizkiej przemianie postępowania.

Wobec tego uważamy za właściwe zwrócić uwagę na dwa bardzo ważne względy:

Sądząc z artykułu, o którym mowa i z innych uszczypliwych docinków «pracy organicznej», jakie z różnych stron i obozów usłyszeć dziś można, nowatorzy skłonni są podać w pogardę troskę o byt materialny. Byłby to błąd wielki, spowodowany resztami przesądów rycerskich i złudzeniami idealizmu. Nauka podaje za pewnik niewątpliwy, iż siła materialna społeczeństw jest podstawą i kluczem do wszelkiego innego znaczenia. Oddanie się wyłącznie pogoni za groszem jest złem, które plenić należy; to jednak nie powinno nam usuwać z przed oczu prawdy, że bieda jest synonimem bezsilności. Jeżeli prawdą jest, że na początku obecnego okresu wśród głównego przedstawicielstwa społeczeństwa naszego, wśród obywateli ziemskich «ogólną cechą było zubożenie», a dzisiaj pod nogami jest już grunt dobrobytu materialnego, to nie tylko ubogie lata nie były stracone dla kraju, lecz przeciwnie, zużytkowane zostały w sposób możliwie najlepszy, a nawet jedynie po-

zadany. Co więcej, chociaż bogactwo nie warunkuje uczuć podnioslejszych ani zdolności, to jednak człowiekowi daje spokój, wczas, niezależność, a pracy ciągłość i pewność. Stan pogrążony w ubóstwie nie tylko nie mógł, ale nie powinien był rwać się do działalności publicznej. To też jeżeli przeświadczenie autora z «Biblioteki» o dobrobycie obecnym ziemianstwa jest złudzeniem, to złudzeniem są także przesady do szerszych horyzontów; w takim razie nie przebyliśmy jeszcze fazy pierwszej należy wciąż wszystkie siły poświęcać na zabezpieczenie bytu w najprostszym znaczeniu słowa. Dowód naszych twierdzeń znaleźć można w Poznaniu: tam nie tylko brak poczucia, ale i brak środków do życia wyrwa ziemię i oddaje kolonizacji niemieckiej.

To względ jeden, drugi jest jeszcze ważniejszy. Wszyscy wiemy, że w czasach, poprzedzających dzisiejsze zamknięcie się w obrębie gospodarstw własnych, działalność naszą cechowały pewne właściwości, które same aż nadto wystarczały do sparatyzowania wszelkich chęci i usiłowań. Ważne pytanie, które postawić sobie powinni nowatorzy: czyśmy pozbyli się dawnych przywar, czy też przechowaliśmy je w sercach i umysłach naszych? Energia, przedsiębiorczość, śmiałość, ambicja bliźniego burzyły u nas zółć, drażniły, wywoływały zawiść, złośliwość i oszczerstwa zamiast poparcia. Nie mogliśmy nigdy prawie uwierzyć, żeby w kimś pobudkę do czynu stanowiły szczere przekonania i chęć służenia dobru publicznemu, każdy sąd niezależny spotykał nie rozstrząśnienie spokojne, lecz namiętne wymysły, krzywdzące podejrzenia i posądzania, nareszcie gromy w imię panujących pojęć, które, jak każdy wytwór ludzki, mieć mogą względną tylko wartość. Każdy działacz używał się szybko, odchodził zniechęcony, wysmiany lub potępiony i oplwany. Jeżeli pod tym względem dziś ma być tak samo jak było, to lepiej dać pokój wszelkim nadziejom, szerszym planom i pchać powszednie taczki po bocznych ścieżkach. Jeżeli po ciężkich doświadczeniach nie potrafiliśmy okiełznać swych słabości, nie zdołaliśmy przetrwać się moralnie, to jesteśmy wciąż jeszcze sypkim piaskiem. Jedno ziarno spychać będzie drugie na dół, a to pociągnie za sobą trzecie, całość osypie się i utworzy niekształtną kupę, którą każda stopa podepcze, z której każdy powiew wiatru porwie cząsteczkę i rozniesie po świecie.

Zamieszczając poniżej list znakomitego naszego kompozytora, prostując wzmiankę p. Caro, korespondenta «Kraju» o rezultacie finansowym koncertów paryżskich, winniśmy zwrócić uwagę sz. autora listu, że taki lub inny dochód z koncertów w Paryżu nie może w niczem ani umniejszyć ani zwiększyć jego wysokich zasług jako kompozytora i muzyka. Publiczność francuska jest od pewnego czasu nieco zmienna i kapryśna, — niepowodzenie koncertów Żeleńskiego wcaleby nas nie zdziwiło, powodzenie sprawiło nam wielką przyjemność.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie szukam nigdy reklamy, polemiką się brzydzę i nikogo nie mam zwyczaju zaczepiać, ale czy można pominąć milczeniem korespondencję z «Nad Sekwany», zamieszczoną w 17 numerze «Kraju», gdy jest w wzmiance, dotyczącej mojej osoby, od początku do końca fałszywą?

Wątpię, by ów pan korespondent zaszczycił mój koncert swoją obecnością, przynajmniej o muzyce ani słowa sądu nie wypowiedział. Ograniaczył się na fikcyjnym bilansie, mającym pozory prawdopodobieństwa i dokładności, bo opartym na cyfrach, w gruncie rzeczy najfałszywszych.

Obliczanie kasy doprowadza opiekuna mojej kleszeni do wniosku, że dochód nie był w stanie pokryć wydatków, ztąd deficyt oczywisty i bār-

dzo znaczny («nie licząc kosztów podróży» — lituje się żalodźnie korespondent). Na szczęście, tak źle nie było, latwo by można fałszywy bilans obalić i cyfry cyframi odoprzeć w imię prawdy, może nawet z pewnem zadowoleniem miłości własnej; lecz wstyd mi zajmować czytelników rachunkami prywatnemi. Zupełnie obojętną rzeczą dla publiczności, czy z paryżkiego koncertu było 1,000 fr. deficytu czy zysku. Tak poziomą miarą nie ocenia się artystycznych występów; cel mój został osiągnięty o tyle, że utwory moje doznały u francuskiej publiczności najżyczliwszego przyjęcia, że zawiązałem stosunki z artystami i wydawcą. Artykuły pism krakowskich i warszawskich, które swą pochlebną treścią tak Niemile razią ucho szanownego korespondenta, o ile mi wpadły do ręki, były dosłownem tłómaczeniem francuskich krytyk, umieszczonych w «Liberté», w «Ménestrel», w «Progrès artistique».

Gdy rad z wrażeń podróży powracam do kraju, zostaje zaczepionym w piśmie polskiem tak niechętną i nieprawdziwą wzmianką — jakże to smutne! Jak zawsze jednak!... Nie roszczę sobie prawa, by być prorokiem w swojej ojczyźnie, ale chciałbym, żeby prawda była zawsze szanowaną i żeby mnie się przynależna jej częśćka dostawała. Sądzę, że wszyscy zyskalibyśmy na tem: i ja, i pan korespondent i redakcyja «Kraju» także.

W imię tej prawdy, upraszam o wydrukowanie niniejszego listu.

Władysław Żeleński.

W obronie prawdy.

(Artykuł nadesłany).

Rzym, 15 maja.

W N-rze 10 «Kraju», w rubryce «Kuryer Kościelny» znalazł miejsce list, podpisany przez p. Zdzisława Szydłowskiego, oskarżający ciężko kolegium polskie w Rzymie i cały zakon oo. zmartwychwstańców. List ten składa się z niedokładności, które uważam sobie za obowiązek w przydłuższym nieco wywodzie sprostować¹⁾:

Przedewszystkiem kardynał Czacki, mimo jego zasług wobec kolegium i szczerzej dla niego przyjaźni, roli przypisywanej mu przy jego założeniu nie grał wcale. Obok Piusa IX i razem z nim zasługę utworzenia i materialnego zabezpieczenia tej instytucji ma kto inny. Dla tych, którym dzieje ks. zmartwychwstańców nie są obce, wiadomo: «ze od samego prawie przybycia do Rzymu, t. j. od 1837 r., zajmowała ks. Kajsiowicz i jego towarzyszy myśl utworzenia w stolicy św. polskiego kolegium²⁾». Zakłady takie miały już dycezyje włoskie, Niemcy, Austria, Anglja, Grecja, Irlandja, Ameryka północna i południowa; później przybyły Francja, Belgja, Szkocja, Armenja, Czechy, Hiszpanja. Zmartwychwstańcy, żyjący sami z jałmużny, zbieranej z dnia na dzień, bez zabezpieczonego jutra, i mimo własnej biedy utrzymujący bardzo wielu biedniejszych od siebie, zrobili sprawę tę — własną sprawą. Po ludzku sądząc, było to nieroztropne bardzo. Nieliczne i coraz mniej liczne z biegiem lat grono przyjaciół i dobrodziejów zakonu nie było już w stanie jałmużnami swemi zaspokoić najbardziej naglających codziennych potrzeb — długi rosły, piekarza i rzeźnika nie było czem zapłacić — a na domiar nieszczęścia 40,000 franków, zebranych z wielkim trudem na zakupno własnego domu w Rzymie (bo w cudzym mieszkali), ukradziono im, na długie lata (na całe 30) odbierając im możność znalezienia przytułku pod własnym dachem w głównem siedzisku zgromadzenia. To była chwila, w której ks. zmartwychwstańcy, znajdując ojca św. przychylnie usposobionym dla założenia kolegium, zdecydowali się być własny na najcięższą próbę wystawić i na korzyść przyszłej instytucji oddać wszystkie źródła dobroczynnej pomocy, które ich utrzymywały dotąd, aby na początek stworzyć dla kole-

gium pierwsze podstawy istnienia. Jeneralny przełożony, o. Kajsiowicz puścił się za Atlantyk, do Kanady, do Stanów Zjednoczonych, do Brazylii — kazania, konferencje, artykuły — w końcu kwesta żmudna i upokarzająca od domu do domu przez długie miesiące, — wszystko to wziął na siebie jedynie i wyłącznie dla kolegium; dla zgromadzenia, żyjącego przecie tylko z jałmużny, nie brał nic. Równocześnie dwa razy w tym samym celu każąc, kwestując do serc miłosiernych, przebiegał Galicję, a potem Poznań o. Semenkeno. Było to w ówczesnem położeniu zmartwychwstańców poprostu heroiczne szaleństwo, jakie tylko u sług krzyża się spotyka — i Bóg dziwnie też ofiarnej pracy pobłogosławił. Zachwiany był zgromadzenia ustalił się, a kolegium polskie powołane zostało do życia.

Pierwszy fundusz, 100,000 franków, dali sami ks. zmartwychwstańcy. Pieniądze te ukwestowali na kościół polski w Paryżu przy tamtejszej swej rezydencji — za pozwoleniem ojca św. obrócili ten grosz na podwaliny większego duchowego kościoła. Sumy uzebrane przez ks. Kajsiowicza i Semenkenę w Europie i Ameryce, gorące odezwy o pomoc do przyjaciół zakonu po całym świecie, powiększyły ten pierwotny fundusz. Gdy dość zebrano na pierwsze urządzenie, oo. zmartwychwstańcy jeli się wynajdywać dobroczynców, fundatorów burs dla uczącej się młodzieży. Były niektóre osoby Zgromadzeniu życzliwe, które dawały stałą kwotę corocznej jałmużny na potrzeby oo. Zmartwychwstańców — owe osoby obróciły tę kwotę na roczne stypendya dla kolegium polskiego. Z biegiem lat, dzięki niezmordowanym zabiegom zmartwychwstańców, liczba burs ufundowanych przez przyjaciół i protektorów zgromadzenia w kolegium doszła do 13. Ponieważ fundusz na utrzymanie alumna w kolegium wynosi 1,000 franków, przeto każda bursa reprezentuje kapitał 20,000 fr. W roku 1885 wreszcie Leen XIII, chcąc dać zgromadzeniu i kolegium dowód swojej ojcowskiej miłości i opieki, darował fundusz na 10 półburs, po 500 fr. dla alumnow, którzy ze swojej strony mogliby dopłacić resztę.

Taką jest prawdziwa historia powstania kolegium i obecny stan jego funduszy. Zakład sam, podobnie jak i wszystkie fundusze stypendyalne zawdzięczają byt swój zmartwychwstańcom, są owocem ich pracy i znoju. Osoby, które do powstania kolegium największej się przyczyniły i fundowały bursy dla alumnow, żyją w znacznej części — dzieci i spadkobiercy zmarłych złączeni są ciągłym stosunkiem przyjaznym ze zmartwychwstańcami i przełożonymi kolegium. Jeżeli komu, to im przysługiwałoby prawo upomnienia się o złe użycie funduszy, przez siebie darowanych. Z drugiej strony nad zakładem wychowawczym dla kleru, noszącym zaszczytne miano *papieskiego*, czuwa z obowiązku i urzędu władza duchowna rzymska. O niezadowoleniu ze strony tych dwóch czynników, jedynie (choć oczywiście nie w równej mierze) uprawnionych do kontrolowania kolegium, nikt dotąd nie słyszał. Przeciwnie — stolica apostolska dała świeżo oo. zmartwychwstańcom wybitny dowód uznania ich działalności w kolegium polskiem, powierzając im (właściwiej prawie narzucając wbrew ich woli) zarząd drugiego jeszcze kolegium — greckiego. Wobec uznania i zaufania władz kościelnych, najbliższej w tem zainteresowanych oraz dobroczyńców kolegium, oo. zmartwychwstańcy mogą spokojnie znosić zarzuty bezpodstawne, pochodzące od osób nieuprawnionych do sądu, w tej sprawie, a kierowanych zazwyczaj osobistą urazą i niechęcią.

Do tej ogólnej, zasadniczej uwagi zostaje tylko dołączyć faktyczne sprostowania błędów, zawartych w artykule.

1) Stypendyów całkowitych jest nie 20, ale 13 i nie po 1,200 fr., ale niespełna po 1,000 fr. rocznie, co z aktów urzędowych sprawdzić można.

2) Miarą zewnętrzną wartości zakładu wychowawczego jest postęp naukowy wychowawców. Owóż — co znów w aktach zakładu i uniwersytetu gregoryańskiego, na który uczęszczają alumni kolegium można sprawdzić — w ciągu czterech lat ostatnich, o któ-

¹⁾ Zwracamy uwagę, iż podając przed dwoma miesiącami artykuł p. Szydłowskiego, zastrzeżliśmy się zgóry, że czynimy to «celem sprawdzenia zawartych w nim oskarżeń i publicznego wyjaśnienia sprawy, dotyczącej instytucji publicznej». (Przyp. red.)

²⁾ Ks. Hieronim Kajsiowicz, przez Bronisława Żeleńskiego. Poznań 1878, str. 240. Porównaj «Pamiętnik historyczny o Zgromadzeniu ks. Zmartwychwstańców» w t. III str. 492—499 «Pism Ks. Kajsiowicza», Berlin 1872.

rych mówi korespondent, wszyscy alumnicy otrzymali doktorat z przedmiotu, na który uczęszczali, t. j. z teologii, filozofii lub prawa, z wyjątkiem trzech, zmuszonych wcześniej opuścić kolegium z przyczyn od nich niezależnych lub dla słabości zdrowia. Ci zaś, którzy słuchali wszystkich tych kursów, co trwa zwykle 9 lat, zdawali zawsze ze wszystkich trzech doktorat. A wiedzieć należy—i wszyscy rzymskie stosunki kościelne znający wiedzą, że doktoraty na gregoriańskim uniwersytecie wcale nie są łatwe i pracy oraz zdolności niemałej wymagają. W innych też seminariach rzymskich stosunek doktoratów do liczby alumnów jest wogóle daleko mniej korzystnym.

I zkadinał zresztą kolegium polskie innej pod względem naukowym używa sławy, jak autor artykułu twierdzi. I na to znowu są fakty. W ostatnich latach polskie kolegium (choć jedno z najmniejszych) kilka razy otrzymało pierwsze miejsce przy konkursach albo drugie. Wiadomo zaś powszechnie, że ogólny poziom nauk i wynik egzaminów wyżej się trzyma w polskim kolegium, niż w trzech czwartych innych rzymskich seminariów. Wszystko to na miejscu, w uniwersytecie gregoriańskim sprawdzić łatwo, a o opinii—jaką mają sfery bliżej z tą sprawą oznajmione — o polskim kolegium można również bardzo łatwo się przekonać.

Mówię oczywiście tu o stronie naukowej; druga, nie mniej ważna część wychowania seminarijskiego, część ascetyczną, usuwa się całkiem z pod dyskusji i polemiki w dziennikach. Wystarczy wspomnieć, że władza dycecezalna rzymska — jedyny w tej mierze kompetentny a nader ścisły sędzia — nigdy dotąd żadnego nie znalazła zarzutu przeciw dyscyplinie i przełożonym kolegium.

Świadectwem zresztą, najlepszym na korzyść kolegium jest fakt, że byli alumnicy, po powrocie do dycezyi, zajmują najpoważniejsze stanowiska i wyjątkowo zwykli się cieszyć dobrą sławą, zaufaniem pasterzy i szacunkiem ogółu.

3) Liczba alumnów jest istotnie zmniejszona bardzo. W roku 1885 było ich 33, w 1886—27, w 1887—21, obecnie jest tylko 15. Dlaczego? Niektórych zapewne wydalić musiała władza naczelną zakładu — jest to przypuszczenie nasze, bo dyskretya i delikatność przełożonych żadnej nam w tej mierze nie chciała dać wskazówki. Rzecz byłaby naturalną całkiem. Seminarium jest miejscem próby i wtedy tylko odpowiada swemu przeznaczeniu, jeśli przełożeni wychowawców, choćby zkadinał najlepszych ale nie okazujących znamion powołania, nie dających gwarancji godnego spełnienia trudnych obowiązków kapłana, zawczasu o tem ostrzegą i do szukania odpowiedniejszego zawodu nakłonią. Mniej byłoby utyskiwać na złych księży, gdyby wszyscy przełożeni seminariów podobną okazywali roztropność i surowość w wyborze.

W kolegium polskim łączy się do tego względ inny jeszcze — konieczność istotnego talentu, dla odpowiedzenia trudnym i wysokim wymaganiom i dla utrzymania dobrej sławy zakładu — niemniej jak i silne zdrowie dla wytrzymania przez długie lata uciążliwej pracy i niezdrowego nieraz klimatu. Dla tego niejedyn alumn, mogący z pożytkiem kształcić się w swoim dycecezalnym seminarium, nie był na miejscu w Rzymie. W każdym razie jednak usunięcie z zakładu, jeśli miało miejsce, mogło się odnosić tylko do niewielu jednostek; co do innych, co do większości znacznej... odpowiedź dla nas trudna jest, choć dla zakładu nie przynosi ona ujmę. Są położenia, są okoliczności, od woli naszej niezależne, w której jedyną odpowiedzią może być tylko milczenie. *Sapienti sat...* To pewna, że nie o brak funduszy chodzi i że oo. zmartwychwstańcy wszelkich dokładają starań, aby liczbę alumnów, obecnie do kilku dycezyj zredukowanych, o ile się da powiększyć, a jeżeli komu odmówili przyjęcia, to tylko takim, którym powołania kapłańskiego i kwalifikacyi niezbędnych brakowało.

4) Co do stypendyów, obsadzonych jest obecnie nie 4, ale 13. Dwóch z kleryków jest na własnym koszcie.

5) Cała sprawa «kwest» na stypendya polega na niepocziwem wykrzywieniu prawdy. Ponieważ dotąd bywało zwykle więcej alumnów niż stypendyów całych, te ostatnie zostawiane bywały dla starszych seminarzystów — nowowstępujących, w razie gdy żadna bursa nie była wolna, musiał oczywiście płacić za utrzymanie. Skoro jednak niektórzy uiszczyć się nie byli w stanie, zmartwychwstańcy z ojcowską zabiegliwością szukali dla nich osób sobie przyjaznych a mających, mogących opłatę wziąć na siebie aż do czasu opróżnienia najbliższej bursy. Zbrodnia istotnie nie do darowania. Z drugiej strony niektóre z burs fundowane są z zastrzeżeniem prawa nominacyi przez fundatora. W tym razie jak w poprzednim rzecz była naturalną a konieczną, żeby alumn, proszący o stypendyum, dołączył do instancyi swego przełożonego własne podanie. Ten sam system zachowany jest przy mnóstwie stypendyów uniwersyteckich, a nie słyszeliśmy, aby kto na to się skarżył. Bardziej jeszcze naturalną zdaje się osobista prośba, gdy chodzi o otrzymanie od jakiegoś dobrodzieja znacznej sumy w podarunku. Jeżeli więc zmartwychwstańcy zbłądzili, miesząc się do spraw osobistych alumnów, pomagając im do otrzymywania brakujących funduszy na kształcenie się, wynajdując dobrodziejów i wyprasząc u nich pomoc—to była to chyba tego samego rodzaju nieostrożność, jak owa, która ich pobudziła do poświęcenia własnych dochodów na rzecz kolegium. I dziś zgromadzenie obciążone jest długami — żyje z dnia na dzień, nie wiedząc czem opędzić jutrzejsze wydatki; roztropniej byłoby niewątpliwie zostawić alumnów, nie będących na bursach, ich losowi i do przyjaciół zgromadzenia udawać się o pomoc dla siebie. Uwolniłoby to ich zapewne od zarzutów, umieszczonych w «Kraju».

Zresztą owe «kwesty» odnoszą się do czasów, kiedy wszystkie stypendya były zajęte i pewna liczba alumnów, nie mogących o własnym koszcie studyować, musiała dla otrzymania ich wakansu czekać. Od czasu zmniejszenia liczby alumnów, ustala i potrzeba proszenia dla niektórych o pomoc.

Zbytecznem chyba dodawać, że cały ustęp o nacisku ze strony rektora na alumnów w tej sprawie, o groźeniu wydaleniem i policją, o reklamacyach i skargach, jest od początku do końca wytworem bujnej wyobraźni. Podobnych bredni w Rzymie najzjadlejszy wróg ks. zmartwychwstańców nie mógłby głoso powtórzyć.

6) Co do kleryków polaków, gdzieindziej znajdujących przytułek, szkoda że nie przytoczono seminarium, w którym ich przygarbięto. W Rzymie takie seminarium trudno byłoby znaleźć. Że w Rzymie, jak wszędzie, mogą być osoby, nie chcące lub nie mogące poddać się dyscyplinie seminarijalnej z jakiegokolwiek powodu i słuchające kursów teologii, mieszkając w mieście—rzecz to naturalna. Że między takimi świeckimi słuchaczami teologii mogą być (nie wiemy czy są) polacy—rzecz prawdopodobna. Ale przypuszczając, że tacy polacy na teologii rzymskiej są i że ich do kolegium nie przyjęto, czegoż to dowodzi?—że kolegium nie przyjmuje bez wyboru i kwalifikacyi?—toć przecie żadnemu wychowawczemu zakładowi za błąd poczytanem być nie może.

Jedyny drobny fakt o kleryku hr. Ledóchowskim, mieszkającym w Germanicum, jest rzeczywistym; zapomniano jednak wymienić powodu, dla którego synowiec kardynała nie jest ani w kolegium polskim, ani też w akademii «*Dei nobili Ecclesiastici*». Oba te zakłady leżą w dole, w mniej zdrowym położeniu; a młody hr. Ledóchowski był i dotąd jest jeszcze cierpiący mocno, więc świeższe powietrze było dla niego według zdania lekarzy niezbędne.

7) Co do o. Grabowskiego wreszcie, usunięcie się jego z rektoratu miało powody od wymienionych w artykule odmienne.

Zgromadzenia zakonne mają wszystkie bardzo mądrą zasadę przedstawiania swoich członków co pewien przeciąg czasu na nowe stanowisko, dla zapobieżenia jednostronnej rutynie, ospałości i przewadze indywidualnych pojęć w kierownictwie jakiegokolwiek

przedsięwzięcia. Wyjątek do pewnej granicy robią dla osób, wyjątkowo zadaniu swemu na danem stanowisku odpowiadających. Ks. Grabowski na stanowisku swoim zostawał przez lat 14 i uważano to powszechnie — nie bez słuszności—za najlepszy i wymowny dowód uznania jego pożytku i mądrego kierownictwa w zakładzie. Że w końcu ustąpił—osoby będące w Rzymie i widzące oplakany stan jego zdrowia i wyczerpanie sił zupełne, poświadczyc mogą najlepiej, że dla określenia powodów niepotrzeba uciekać się do fantazyjnych zmyśleń. Kapłan ten w kolegium duszę całą włożył — zespolił się z nim całkiem—i usunął się wtedy dopiero, gdy, oddawszy zdrowie i życie, nie miał już nic do oddania na usługi swego zakładu. Że za długoletnią pracę i poświęcenie spotyka go dziś niepocziwe oszczerstwo, że to oszczerstwo dotyka także i pełnych zaparcia się siebie twórców i największych dobroczyńców kolegium—temu ani o. Grabowski, ani zmartwychwstańcy nie mogą się dziwić. Przywykli do tego zresztą oni, i nie oni jedni. Dzieje ich są dziejami wymierzonych przeciw nim fałszów i złości ludzkiej, tak samo, jak dzieje wszystkich jednostek i stowarzyszeń, pnących się w górę po cierniach, po nad marną powszedniością i egoizmem tłumów. Kto zna świat i życie, ten wie, że każda wyższość rozumu, serca, ofiary budzić musi nieubłagane zawiści—że każda stałość przekonań, i każde spełnienie surowe obowiązku wywoływać musi urazy i nienawiść. Uczniom Tego, któremu rzesze wołały «na krzyż z nim!» nie przystoi oczekiwać i żądać większej sprawiedliwości i lepszej nagrody. Zdawałoby nam się jednak, że do motłochu krzyczącego «*crucifige!*» nie powinni przyłączać się ludzie rozumni i zanie myślący, i że w piśmie poważnem i uczciwem, które pamięć ks. Kalinki sławiło przed niewielu laty szlachetnymi słowy, i w szpaltach swoich drukowało jego prace, a samo też niejednokrotnie miało do walczenia z oszczerstwem najgorszego gatunku—zdawałoby nam się, mówię, że w piśmie takim miejsca na wyskok osobistej, nieszlachetnej zemsty nie powinno być się znaleźć¹⁾.

Ks. W. C.

Ogólne zebranie akcyonaryuszów kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Odbyło się nareszcie dnia 12 (24) maja w sali resursy kupieckiej w Warszawie od dawna z niepokojem oczekiwanego ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, poczem, a raczej podczas którego, odbyło się też «nadzwyczajne» zgromadzenie tychże akcyonaryuszów. Obie jednakże sesje były naprawdę «nadzwyczajne», jak to okaże rzut oka na przebieg obu.

Obrady zajął prezes rady zarządzającej p. Leopold Kronenberg, który oznajmił, że w dacie, przewidzianej na zamknięcie składania akcyj, liczba ich tak się przedstawiała: w Warszawie 10,668 akcyj (65 akcyonaryuszów), w Brukseli 20,305 akcyj (104 akcyonaryuszów), w Berlinie 28,581 akcyj (96 akcyonaryuszów), w Amsterdamie 5,557 akcyj (17 akcyonaryuszów), w Paryżu 4,926 akcyj (21 akcyonaryuszów); razem 309 akcyonaryuszów a 71,117 sztuk akcyj, reprezentujących kapitał nominalny 7,111,700 rubli z prawem do 1,747 głosów. Na posiedzenie przybyło 134 akcyonaryuszów, przedstawiających kapitał akcyjny w sumie rs. 6,017,200 i mających prawo do 1,498 głosów. Ponieważ na mocy § 26 ustawy dla ważności uchwał zgromadzenia ogólnego wymagana jest większość $\frac{3}{4}$ głosów, w danym tedy razie rzeczona większość składa się z 1,120 głosów, wtedy gdy większość prosta, wymagana przy wyborach, stanowi 749 głosów.

¹⁾ Ostatni ten ustęp podaliśmy bez zmiany, sądzimy jednak, że ciężar zawartego w nim zarzutu nie spada na nas wobec okoliczności, w początkowym przypisku zaznaczonej. Obowiązkiem naszym było dać głos imiennemu oskarżycielowi w celu otworzenia dyskusyi, dla osób zaś i instytucyi interesowanych pożyteczne jest, że mają możność publicznego zbić zarzutów, które krzywdy mogły pomimo artykułu w prasie. (Przyp. red.).

Druga ta większość uwzględniła się zaraz przy wyborach na przewodniczącego zgromadzenia, — jakkolwiek zgóry wiadano, że sily miejscowe, z krajowców złożone są w mniejszości, oczekiwano jednak na pewne kombinacje, mogące wpłynąć na zmianę rezultatu. Tymczasem głosowanie kartkami wykazało, że kandydat mniejszości p. Leopold Kronenberg zdołał ściągnąć ku sobie zaledwie głosów 692, wtedy gdy jego przeciwnik, kandydat większości, p. Eugeniusz Gołowin, otrzymał głosów 917; on też krzesło prezydyalne objął natychmiast. Poczem p. Leopold Kronenberg, jako prezes zarządu, ponownie głos zabrał i złożwszy hołd pamięci zmarłego w d. 11 marca r. b. swego poprzednika, generała Feichtnera, skreślił przy tej sposobności historię ćwierćwiekowej blisko pod kierunkiem zmarłego działalności rady zarządzającej. Sprawozdanie to wypadło pod każdym względem świetnie, uwydatniając w sposób niezmiernie plastyczny wszystkie stania i zasobności środków przewozowych kolei na wysokość, odpowiadającą rozwojowi instytucji; rozwój ten zewszęchmiar pomyślnym nazwać się może. Z kolei sekretarz główny zarządu p. J. A. Święcicki odczytał wniosek rady co do podziału czystych zysków z r. 1888, wynoszących w ogólnej sumie 2,133,156 rs., z czego po odciążeniu wydatków takich, jak tantjemy dyrektorów, gratyfikacje służbie i t. d., oraz po zasileniu funduszu renowacyjnego, pozostaje ostatecznie do rozporządzenia 1,645,129 rs., z których 1,625,000 rs. rada przeznaczyła na dywidendę (po rs. 13 na akcję), zaś 20,129 rs. przełać na fundusz dywidendowy roku przyszłego.

Zbytnią wysokość powyższej dywidendy (sięgała ona lat poprzednich zaledwie 8 i 9 rs. na akcję), dała punkt wyjścia głosowi p. Jana Blocha, który przez cały czas posiedzenia usiłował zająć stanowisko pojedyncze, dążące do kompromisu dwóch stron, t. j. akcyonariuszów krajowych i zagranicznych, a który tym razem wygłosił (po polsku i po francuzku) mowę, stanowiącą wytyczny punkt obrad. Zaznaczył p. Bloch nasamprzód, iż zarząd nazbyt wysoką proponował dywidendę i tym sposobem na fundusz rezerwy odpisał zaledwie 17 kop. na wiorstę. Następnie, zwracając się do akcyonariuszów zagranicznych, p. Bloch zaznaczył, że «jeśli licznie przybyli akcyonariusze szukają dla kapitałów swych lokacji korzystnych bez szkody dla interesów kraju, w takim razie wszyscy chętnie gotowi im są dopomagać; zupełnie atoli inaczej rzecz się przedstawia, jeśli zagraniczne to zainteresowanie się losami drogi żel. warsz.-wiedeńskiej jest tylko chwilowe, mające na celu wyrubowanie jak najwyższej dywidendy, za pośrednictwem wybrać się mającej rady, bez względu na przyszłe losy drogi i skutki dla handlu i przemysłu krajowego». Gdyby na nieszczęście sprawdzić się miały przewidywania pesymistyczne, wówczas mniejszość, jak zapewnił mówca, postara się «użyć wszystkich sił, ażeby dążnościom, zgubnym w następstwach, przeszkodzić». Wyłuszczywszy dalej motywy podobnego postępowania ewentualnego, pan Bloch w widokach zażegnania zapowiadającej się walki, której ciosy obustronnie musiałyby być dotkliwe, wystąpił z projektem kompromisu, uwzględniającego stanowisko i interesy mniejszości. «Wiem dobrze — mówił — że w obecnem zgromadzeniu akcyonariusze zamiejscowi posiadają większość i zarząd wytworzyć mogą według swego uznania. Lecz takie postępowanie nie odpowiadałoby ich dobrze zrozumianym interesom własnym. Mogą w bardzo krótkim czasie nasunąć się okoliczności takie, że nadzieje na utrzymanie lub podwyższenie kursu akcji okazałyby się płonnemi. Tymczasem przy dobrych chęciach znaleźć będzie można sposoby pogodzenia interesów ogółu i grup, reprezentowanych na zebraniu. Przypomniaławsy w końcu zgromadzonemu, że większość przeważa nad mniejszością tylko o 9,000 akcji, p. Bloch proponował wybranie komisji ugodowej, któraby wnioski swe co do spornych punktów planu działania i co do składu przyszłego zarządu przedstawiła zgromadzeniu

ogólnemu. Propozycja jednak p. Blocha nie pozyskała uznania większości zebrania. Sprawę dywidendy musiano zdać na wyrok głosowania po żywej i roznamiętnionej dyskusji, w której przywódca większości p. Lysen, wśród okropnego hałasu oznajmił, że i on «pomyślność kraju ma na sercu, że nie zamierza nic takiego, co by pomyślności ogólnej zagrażało i że nie rozumie wcale, z jakich źródeł płyną pogłoski przeciwne». Wniosek o dywidendzie 13 rs. upadł wprawdzie, gdyż nie mógł pozyskać $\frac{2}{3}$ zebrania, oświadczyło się jednak za nim głosów 1,043, gdy przeciw niemu zaledwie 569. Kwestya ta oczywiście wniesioną będzie na następne zebranie ogólne, które ją już tylko prostą większością głosów rozstrzygać będzie, równie jak i wszystkie inne, które żądanych $\frac{2}{3}$ głosów przy pierwszym balotowaniu nie pozyskały.

Nad projektem budżetu na r. 1889, odczytanym przez sekretarza rady zarządzającej, zawiązała się znowu z powodu mowy p. Rosenbluma bardzo żywa i dla akcyonariuszów zamiejscowych przykra dyskusya, którą jednakże p. Jan Bloch przyciszył, przypominając opozycji, że art. 15 ustawy kolejowej stanowi skuteczny środek przeciwko «nieracjonalnej gospodarce», o jakie to widoki p. Rosenblum pomówił większość akcyonariuszów. W dalszym ciągu posiedzenia szły wnioski porządkowe: o ubezpieczeniu majątku Towarzystwa, o pensjach dla wdów po robotnikach kolejowych, o kasie zjednoczenia i t. d.; przyjmowano je i uchwalano dość chętnie, jedne większością, drugie nawet jednomyślnie.

Po wyczerpaniu całego porządku dziennego przystąpiono do kwestyi głównej: do wyborów, na których się zamknąć miało zgromadzenie zwyczajne, a otworzyć nadzwyczajne, przeznaczone dla obrad nad upoważnieniem rady do przeprowadzenia konwersyi obligacji Towarzystwa z 5-ciu na 4-ro procentowe. Przewodniczący senator Gołowin proponował na to posiedzenie nadzwyczajne czas, kiedy skrutatorzy obliczać będą głosy wyborców. Propozycję tę przyjęto i obrady nad konwersją rozpoczęły się po niejakić przerwie. Po usunięciu się z krzesła prezydyalnego p. Gołowina i po odmowie p. Kronenberga, Górskiego i innych przyjęcia przewodnictwa, uproszono na tę godność p. Kossutha. Narady atoli nad konwersją nie trwały długo — i nie budzą żywszego zajęcia. Jeszcze przed zagajeniem «nadzwyczajnego» posiedzenia p. Jan Bloch znacznie ochłodził interesowność do tej sprawy, powołując się na wiadomość, jakoby p. minister komunikacji wyraził zdanie, że konwersyi nie zatwierdzi. Kiedy zaś p. Lysen zakwestyonował tę wiadomość, p. Reinstein już w toku posiedzenia nadzwyczajnego czyli specjalnego uczynił propozycję zawieszenia dyskusji, aż do ukończenia wyborów, gdyż — mówił — konwersya jest operacją finansową zbyt poważną, ażeby akcyonariuszów nie miało obchodzić pytanie: z kogo się będzie składać przyszła rada zarządzająca, która tę konwersję przeprowadzać będzie. P. Kossuth i Wrotnowski poparli zdanie p. Reinsteina i przewodniczący zawiesił na chwilę zgromadzenie «nadzwyczajne».

W pół godziny później p. Gołowin otworzył ponownie posiedzenie zwyczajne, na którym ogłoszono rezultat wyborów. Lista większości zamiejscowej czyli «belgijskiej» przeszła cała. Na członków rady trzechletnich wybrani zostali pp. K. Majewski z Petersburga (962 gł.), H. Święcicki inżynier (961 gł.) i p. Guyot (961 gł.), a na członków rady jednorocznych: p. Gołowin (950 gł.) i p. Luboradzki (941 gł.). Tym sposobem wyszli z rady zarządzającej kolei wiedeńskiej: książę Stefan Lubomirski, mecenas Lucyan Wrotnowski, N. Rykow i St. Wołowski; pozostali w radzie (jako niebalotowani tym razem): pp. L. Kronenberg i K. Górski.

Po zamknięciu posiedzenia zwyczajnego i powrotnem otwarciu przez p. Kossutha posiedzenia «nadzwyczajnego», wniosek konwersyi poddany bez dyskusji pod głosowanie, otrzymał 1,014 głosów za, 630 przeciw; nie pozyskawszy tedy $\frac{2}{3}$ głosów, przyjdzie pod-powtórne głosowanie (proste), wraz z dy-

widendą, za dwa tygodnie. Nowa zaś rada objęła ster zarządu Towarzystwa zaraz na-jajutrz.

LISTY Z ZACHODU.

Prusy zachodnie, 23 maja.

△ Gdy odbierzenie list ten, przejdzie zapewne już w parlamencie projekt ustawy o emerytalnem zabezpieczeniu robotników, mimo opozycji, objawionej w prowincjach wschodnich monarchji, tak przez organy rolnictwa jak i rzemiosł. Projekt zagraża nowymi ciężarami rolnictwu Prus zachodnich. Składki chlebobawców i robotników, razem wzięte, wytworzą olbrzymią sumę, 531,986 m., co wynosi około 90% rocznego podatku gruntowego... Bank ziemski parceluje wieś Zamarę w pow. tucholskim, obejmującą 1,360 morgów. Warunki są: zaliczka $\frac{1}{4}$ sumy, a pozostawienie reszty na hypotecę po $4\frac{1}{2}$ % aż do chwili umorzenia długu.

O dokazywaniu t. zw. komisarza ministeryalnego Rexa możnaby pisać kroniki. Poprzestane tymczasem na dwóch jego czynnościach. Ostatniego dnia kwietnia przybył on wraz z żandarmem do organisty w Topolnie, który ma czytelnię ludową, o czem powiadomił był władzę, dołączając zarazem spis posiadanych książek. Rex zabrał z biblioteczki 7 książek. Na tem jednak nie poprzestał, zaczął szukać także pomiędzy książkami, będącemi prywatną własnością organisty i zabrał z nich 11. Prokuratorya nie o tem wszystkim nie wiedziała, bo i nie nakazała rewizji żadnej. Czwartego znów maja pojawił się ów Rex w Pełplinie w księgniarni Michałowskiego wraz z komisją sądową. Zabrano 166 egz. powieści «Maciej», wydanej przed 9 laty, i kilka innych dzieł, jak np. historję polską przez Antoniewicza. Landraci powiatów granicznych ogłaszają zaczynają, iż wolno będzie w czasie żniw zatrudniać robotników, przybywających z Król. polskiego. Takie to «dementi» muszą dawać rozporządzeniom banicyjnym władzy wyższej organy podrzędne.

Lud...

Szląsk pruski, 22 maja.

△ Ogromne bezrobocie górników i hutników westfalskich zmniejsza się codziennie, natomiast z dnia na dzień większe rozmiary przybiera bezrobocie na Szląsku. Rozpoczęło się na Szląsku Dolnym, a przeszło i szerzy się obecnie na Górnym. We wszystkich tych bezrobociach na szczególną uwagę zasługuje fakt, że osią ruchu jest żądanie lepszej niż dotąd ochrony robotnika przed nadmierną pracą, wyczerpującą zawczasie jego siły. Żądanie podwyższenia płacy stanowi niezawodnie ważną także kwestyę, mianowicie dla pracowników górnoszląskich, ale nie stoi na czele żądań reform. Górnicy tutejsi zarabiają w wielu zakładach zaledwie 2 marki dziennie za 12 a nawet 13-godzinną ciężką pracę. Z tego zarobku opłacić muszą mieszkanie i podatki i żywić rodzinę, bardzo zwykle liczną. W marcu i w kwietniu zniżyły niektóre kopalnie płacę górników o 15%, z czego wynikło niezadowolenie, które w d. 14 maja objawiło się zaprzestaniem roboty przez pewną część ludu górniczego. Cała okolica około Królewskiej Huty i Katowic roić się zaczyna od niezadowolonych. Dotąd jednak niema śladu, aby podlegania socyalistyczne grały w ruchu tym jakąś rolę i dlatego spodziewać się można, że nie przybierze on groźniejszych form. Nieprawdopodobnem jest, aby administracye kopalń okazały wielki upór, zważywszy wdanie się osobiste cesarza w tę sprawę i objawione przezeń życzenie załatwienia antagonizmów na drodze większej słuszności, a nizeli dotąd. Zachcianki miejscowych dyrektorów kopalń westfalskich, nie chcących zrazu uznać żadnej instancyi między pracodawcami a robotnikami, zrobiły zupełne fiasco i nie powtórzą się już nigdzie, jak mię zapewniano. Do dzisiaj zaprzestano roboty około 18,000 górników górnoszląskich w kopalniach około Królewskiej Huty, Bytomia i Katowic. Dla utrzymania

ładu, sprowadzono 18-sy pułk piechoty, rekrutującej się w Poznańskim.

Nieśmiałość i niezaradność ludu górnośląskiego, traktowanego zwykle bardzo zgorzy przez administrację przeróżną, objawiła się i wśród obecnego bezrobocia. O jakiegokolwiek organizacji, o sformułowaniu zadań ogólnych, jak w Westfalji, nie słybać wcale. Co zaś insynuowano o wpływach socjalistycznych na górników, jest—powtarzamy—wierutną bajką, co już i sami insynuatorzy przyznali dzisiaj. Ze wszystkiego, co nas doszło, przekonywamy się, że górnik górnośląski dłużej pracować musi niż westfalski i że—mimo to—mniejszy ma od tego ostatniego zarobek. Dozorcy nie szczędzą mu wymysłów i niewolno mu podawać ilości szacht wykutych w polskim języku. Jeśli górnik nie wykuli oznaczonej ilości węgla, nie liczą mu często—za karę—pracy, chociażby 13 i 14 godzin pracował. Powód ostatni, który wywołał bezrobocie, zdaje się leżeć w okrojeniu zapłaty w d. 14 i 15 maja. Niemala liczba t. zw. «szleperów» otrzymała bowiem zaledwie 30—40 mar., a t. z. «hajerzy» zaledwie 2—3 m. za szychę; oprócz tego odciągnięto im jeszcze na olej, narzędzia i proch po 3 m. za miesiąc. Z pozostałej zaś sumy opłacić górnikowi trzeba: szkolne od dzieci, przydziewać je oraz siebie i żonę, płacić mieszkanie i podatki i dbać o pożywienie całej rodziny.

Wiadomości ostatnie o bezrobociu brzmią, że w obrębie Królewskiej Huty pędzła znów pracę większość górników, otrzymawszy 15% podwyżki, że w okolicy Bytomia część jedna górników pracuje dalej, druga zaś trwa w bezrobociu, że jedne kopalnie ofiarują podwyżkę 10—15%, drugie nieco mniej, ale że żadna nie chce przystać na zmniejszenie pracy o 2—4 godzin. Tego zmniejszenia żądają tymczasem nietylko górnicy mnodzy z pod Bytomia, ale i z pod Zabrze, Rybnik i Tarnowych Gór. W dniu 24 maja była w Bytomiu mowa o wysłaniu deputacji górników do cesarza. Zobaczmy, co w tem prawdy.

Zachowanie się górników jest wogóle spokojne, co też wszystkie organy prasy stwierdzają, wiele natomiast pozostawia do życzenia postępowanie dozorców. I tak np. poranili dozorczy górników w kopalni akcyjnej Laurahütte pod Król. Huta za przebywanie bezczynne w kopalni. Przyczem nadmieniamy, że chociaż górników było paruset, a dozorców tylko 10 czy 12, nie stawiali górnicy oporu. Śledztwo, na które zjechała prokuratura, nie ograniczy się zapewne na 50 górnikach, pomówionych o agitację wedle § prawa «o naruszeniu spokoju publicznego», ale zajmie się także nadużyciami brutalnymi dozorców. W jednej kopalni pod Szopienicami pozwolili sobie dozorczy odpowiedzieć na prośby górników o lepszą płacę, polaniem ich wodą z sikawek.

Kończę list dzisiejszy zanotowaniem faktu, ilustrującego usposobienie dziwnie pobożne ludu. Otóż zdarzyło się, że objeżdżał okolice przemysłowe właśnie podczas wybuchłej strejki ks. biskup Kopp i biskup sufragan ks. Gleich, a ludność górniczą, nie chcąc «zasmucać» dostojników kościelnych, udzielających sakramentu bierzmowania, odkładała bezrobocie do ich odjazdu.

Resurrectus.

Poznań, 25 maja.

△ Sprawy, zaprzatające dziś wszystkie warstwy i umysły rzeszy niemieckiej, odbiły się głośnie echem i w społeczeństwie naszym. Bezrobocie górnicze w pierwszym rzędzie zaniepokoiło nas niepomału. W Westfalji i nad Renem pracuje tysiące robotników polskich, a gadzinowa prasa już nastrojać się poczyniła do rzucania podejrzeń na «polskie» agitacje w tej sprawie. Nieśmiało z jednej strony wspominano o potrzebie wydalania «obcych, polskich» robotników, a z drugiej strony nie brakło także na usiłowaniach, żeby polaków krewkich wysuwać w najgorętszy ogień sporu tam, gdzie niemieckim robotnikom niedostawało odwagi. Na szczęście zakusy obustronne rozbiły się o zdrowy zmysł czy słowiańską prostotę naszych gwarków. Strejk się skończył bez czynnego wystąpienia polskości na widownię. W domp tylko było trochę grzmotu między organem «warstw śred-

nich», a «Gońcem». Ten przymawiał «obleci-światom», którzy w obie strony ciągną na robotę, tamten, broniąc teorii zarobkowania w obczyźnie, pouczał «warstwy średnie», jakie korzyści dla nich wynikają z solidarności. Niemniej żywo zajęta jest opinia nasza nowym prawem, obradującym się w parlamencie, prawem o zabezpieczeniu na wypadek zupełnego zanieżenia i zgrzybiałości bezrobotnej. Doniosłość prawa tego mało dla kogo jest zrozumiała. Wiele i u nas dość powierzchownie traktowano obawy przed nowymi ciężarami. Zwyczajni już bo tego jesteśmy, że z Berlina tylko ciężary na nas spadać mogą. Dopiero mowa ks. Bismarka, powiedziana jakoby w «cyрку» parlamentarnym, obudziła u nas żywsze zajęcie. W samym parlamencie poseł Komierowski wystąpił z odprawą dla żelaznego księcia, który nas porównywał ze socjalistami i t. p. wrogami państwa starał się zohydzić przed opinią niemiecką. Nie do Niemców przemawiał nasz mówca w tej odprawie, ale do «uczucia słusznosci», które posłom naszym przyznać powinno, że od s. p. Kantaka począwszy, nigdy wrogo przeciwko narodowi niemieckiemu i jego ideałom nie występowali. Wolnomyślnie pisma niemieckie z przekąsem się odzywają, że ks. kanclerz wcale się nie brzydził głosami polskimi, kiedy je mógł brać na szale swej polityki cel ochronnych i t. p., dopiero dziś znów swoich Pappenheimerów straszy polakami, kiedy mu «służbę wypowiadają». Jak poseł Komierowski umiejętnie wywiódł, polscy posłowie, mimo całego uznania dla teorii nowego prawa, za niem głosować nie mogą, bo ono zapowiada ruinę nietylko dla rolnictwa wogóle, ale szczególnie dla drobnej posiadłości i robotników, pracujących z pomocnikami. Może właśnie dla tego książę-kanclerz tak prze na przeprowadzenie prawa tego, że ono będzie na nasze biedne stosunki nowym obuchem. Zmarnujmy tę «obcą» biedę, to potem sobie prawo odmienimy dla siebie wedle woli!—tak może w duchu wnioskuje kanclerz. Jeszcze w ciągu tygodnia spodziewać się należy rozstrzygnięcia sprawy, czy dla jedenastu milionów uczestników rzeszy zamówić będzie trzeba w papierniach miljarde marek do wklejania w książeczki ubezpieczeń. Będzie to dla papierników znakomity interes. I ks. Bismark posiada na Kaszubach ogromną fabrykę papieru.

Mile zaś tu dotknęła wiadomość, że hr. Wład. Zamojski nabył Zakopane. Nabywca jest właścicielem słynnej rezydencji Działyńskich w Kórniku, z której ustąpić musiał jako francuzki poddany wskutek niemieckiego prawa o wydalaniu. Hr. Z. ze stanowiska swej wielkopolskiej fortuny wywdzięczzył się szlachetnie naszym małopolskim braciom za ich udział w dobrych chęciach i usiłowaniach około ratowania ziemi w Wielkopolsce. Rewanż nawet wypadł od razu ze świetnym skutkiem. Nie ulega wątpliwości, że pod zarządem hr. Zamojskiego Zakopane nietylko się rychło ucywilizuje, ale i nie zawiedzie śmiałego nabywcy w oczekiwaniach.

Ruch wiecowy jeszcze bardzo słaby. Nie można o to winić społeczeństwa, lecz tych panów, którym się zdaje, że na ich zawołanie toż społeczeństwo powinno rzucać wszystkie publiczne i prywatne zajęcia dla wysłuchania jakichś kilku banalnych mówek. Pora wiosenna jest najniestosowniejszym czasem na polityczne zebrania. Opóźniona w polach robota, bieda na przednówku i t. p., wszystko to działa paraliżująco. Nie wątpimy jednak, że liczny zastęp mężów, podpisanych pod odezwaniami wiecowymi, wszystkie trudności przezwycięży—choćby na papierze.

W tych dniach odbyło się walne doroczne zebranie «Historische Gesellschaft», ufundowanej w celu współzawodniczenia z polskimi usiłowaniami naukowymi. Towarzystwo to liczy już przeszło 800 członków, a poparte najskuteczniej ze strony władz, rozwija się bardzo szybko. Praca też tam idzie prawidłowo, posiedzenia są regularne i zapelniane odczytami, któremi się publiczność i prasa interesuje, wydawnictwa wychodzą regularnie. Tymczasem u nas zupełnie inaczej. Wszystko się włącza, pełno wszędzie niesmaku i zatargów, a wydawnictwa przesadzają się w kunktatorstwie, z wyjątkiem

nowopowstałych «Nowin Lekarskich», które dotąd regularnie wychodzą i zadawalniają wszelkie życzenia. Za to «Rocznik» Towarzystwa przyjaciół nauk, tak dawno zapowiadany, gdzieś się kryje jeszcze w niewy-dobitych korektach i przypiskach. «Zapiski Archeologiczne», wydawane przez mecenasa Jazdzewskiego, całkiem już znać zasnęły z IV poszytem. Zachcianki i zawsze zachcianki. Nasi «wielcy» nie mogą zrozumieć, że wedle stawu grobla. Choćby raz błysnąć, zwłaszcza też jeżeli jest sposobność zadowolenia rzekomej przewagi nad innymi.

Domarat.

Lwów, 23 maja.

△ Z powodu nabycia Zakopanego przez osobę prywatną, powstało pytanie bardzo dziwaczne i całkiem niewłaściwe: co zrobić z kapitałem 70,000 złr., zebrany przez «Towarzystwo ku ochronie Tatr»? Krakowski nasz korespondent myśli swoją pod tym względem wyjawil. Ani z nią ani z żadną jej pokrewną zgodzić się nie mogę, ponieważ zaś to sprawa zasadnicza, typowa i ponieważ zapatrywanie moje podziela wiele osób w odnośnej subskrypcji bezpośrednio interesowanych, więc pozwólcie mi z tego miejsca za-protestować. Rzecz bowiem wzięta ściśle, przedstawia się bardzo jasno i prosto. Towarzystwo się zawiązało i udziałowcy się znaleźli jedynie w tym celu, by Zakopane uratować z rąk cudzoziemskich, a zarazem korzyści ekonomiczne, o ile można wyzyskać. Interes był nietylko obywatelski lecz i finansowy; absolutnie też tylko tej kombinacji zawdzięczać należy powodzenie subskrypcji. Z chwilą, w której cel tu określony zniknął, zniknęła też i racja bytu dla Towarzystwa i wszelki tytuł do dalszego wzięcia zebranych kapitałów, do obracania ich na jakikolwiek, choćby najszlachetniejszy, najpiękniejszy cel odmienny. Winny one natychmiast, bez żadnych zastrzeżeń i kombinacji—zostać zwrócone akcyonaryuszom; jest to jedyne i racjonalne postąpienie, a wymagane prócz tego przez wzgląd na przyszłość podobnych u nas przedsięwzięć społecznych, zbiorowych. I tak cudem jakimś podobna subskrypcja udała się w Galicyi, strasznie zniechęconej ku wszelkim subskrypcjom, i to właśnie dla tego, że nie umiemy postępować w podobnych wypadkach z należytą ścisłością i odpowiednią logiką. Dla przykładu wspomnę niedawne składki publiczne celem zakupu, jeśli się nie myle, «Sobieskiego pod Wiedniem» Matejki na rzecz kraju. Mistrz z czasem plan zmienił, tym samym składkom wyznaczono inne zadanie, bez zasięgnięcia opinii interesowanych: czy się na to zgadzają? Oczywiście, nikt pieniędzy nie wycofywał, nie chcąc się narażać, by krok jego fałszywie został pojęty, lecz nie jeden zrażony powiedział sobie: «drugi raz nie dam»... Otóż, jeśli ducha asocjacji chcemy u nas krzewić i rozwijać, nie krępujemy go w pieluchach choćby pozornymi więzami, nie wywierajmy nań choćby pozornej presji, bo go potem z kąta sto par wolów nie wyciągnie. Ukazał się cel nowy, niech się ukaże nowa odezwa do nowej składki, ale pierwej niech pieniądze bezwzględnie złożone na kupno Zakopanego bezzwłocznie zostaną zwrócone. Inaczej skompromitujemy do reszty i tak sparaliżowaną u nas — ideę działalności dobrowolnej.

Dla szkół galicyjskich zaszedł fakt dość ważny w postaci ostatniego rozporządzenia, jakie wydał namiestnik Badeni po konferencji z min. Gautschem. Dzięki jemu, nastąpi sztuczne bodaj powiększenie personelu t. zw. inspektorów szkolnych dla zakładów naukowych «średnich». Powiększenie to było od dawna bardzo pożądanem, gdyż mamy 27 gimnazjów i szkół realnych, w których matury czyli egzaminy dojrzałości zwykły się odbywać prawie równocześnie, obok tego zaś inspektorów tak mało, że ci, mimo najlepszych chęci i energii, nie mogli wszędzie funkcji swej załatwić. Musieli więc wyręczać ich dyrektorowie zakładów, kontrolując się wzajemnie! Jakże skutki z podobnej praktyki wynikały — każdy łatwo odgadnie. Naturalnie, najprostszym na to środkiem zaradczym byłoby liczbę inspektorów fachowych pomnożyć, na to jednak trzeba bohatera słynnej

inwokacji Montekukuli'ego: pieniądza. A tego skarbu austriacki dla Galicji ani rusz znaleźć nie może. Więc hr. Badeni, namiestnik zarówno pracowity i energiczny, jak sprytny i pomysłowy, wpadł na projekt inny: zlecił inspekcję członkom krajowej rady szkolnej, w skład której wchodziły trzy prof. uniwersytetu z Krakowa i pięciu z Krakowa. Zbytecznie nadmieniam, że świeży ten żywioł kontrolujący w swoim zakresie działania może wywrzeć wpływ niemały i że charakter i tendencje większości jego nie pozostaną bez znaczenia na niwie edukacyjnej.

Nota.

Kraków, 25 maja.

△ Parę ostatnich posiedzeń naszej rady miejskiej zeszło na jałowej dyskusji w sprawie zaopatrzenia miasta w dobrą wodę. Rzecz ta ciągnie się od czasów niepamiętnych, bo kiedy przed laty szesnastu zaciągano pożyczkę półtoramiljonową, już wówczas tylko wzgląd na potrzebę wodociągów zdolał wpłynąć na otrzymanie większości głosów potrzebnych do uchwały. Odtąd wiele gadano, badano i pisano. Wybierano komisje, zmieniano je i wzmacniano. Broszury i artykuły rosły jak po deszczu, a walka między znawcami i nieznanymi doprowadzała często do nieparlamentarnych wyrażań. Narazie po wielu latach, głównie staraniem d-ra Domańskiego, przeprowadzono wreszcie uchwałę w komisji i przedstawiono radzie miejskiej wniosek sprowadzenia wody z oddalonych o 4 mile Regulic, na co według obliczeń potrzebną jest kwota przeszło 2 milionów. Te dwa miliony są jabłkiem niezgody, bowiem jedni nie mają nic przeciw zaciągnięciu pożyczki, drudzy uważają stan finansowy miasta za nieodpowiedni do pogarszania go tak kolosalnym długiem. Wogóle u wielu radnych panuje przekonanie, że trzymając się przysłowia «według stawu grobla», należałoby się starać nie o idealną pod względem dobroci wodę, jaką ma być regulicka, lecz o wodę znacznie lepszą od krakowskiej, a której sprowadzenie nie wymagałoby tak olbrzymich kosztów. Są i tacy, jak np. radca Chęciński, reprezentant przedmieścia Kleparz, który w imieniu swoich wyborców oświadcza, że żadnej dobrej wody nie potrzebuje i uważa wpływ jej na zdrowie za czczą gadaninę, bo znał wielu ludzi kleparzskich, co wodę miejscową pili, a w późnym dopiero wieku umierali. Na czem się skończy dyskusja, będę już mógł zapewne donieść w przyszłym liście, jeżeli upusty wymowy nie rozleją się tak, że ich w ciągu tygodnia wstrzymać nie będzie można.

O pożyczce myśli również i Towarzystwo Tatrzańskie a mianowicie pragnie zaciągnąć dług 10 do 20 tys. złr. na wybudowanie domu gościnnego przy Morskiem Oku i na budowę drogi do tego pięknego stawu tatrzańskiego. Towarzystwo przez deputację podziękowało hr. Zamojskiemu za nabycie Zakopanego i uchwaliło na pamiątkę tego faktu wybudować kaplicę przy Morskiem Oku. Przeciwnie tej ostatniej uchwały podniósł się głos w liście, pisanym do «Czasu», którego autor, wskazując na niedokończoną budowę kościoła w Zakopanem, uważa, iż fundusz na kaplicę przeznaczony należałoby włączyć do funduszu budowy kościoła.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się w dniu 28 maja o godz. 12 w południe. Z powodu śmierci hr. Alfreda Potockiego, zastępcy protektora arcyksięcia Karola Ludwika, zgał posiedzenie w imieniu protektora namiestnik hr. Badeni. Po odpowiedzi prezesa Majera i zdaniu sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademii przez jej sekretarza hr. Tarnowskiego, nastąpi odczyt księdza Stefana Pawlickiego p. t. «Filozofia na dworze Medyceuszów». Ogłoszenie przyznanych nagród, nowych konkursów oraz nazwisk kandydatów, przedstawionych przez wydziały na członków Akademii, zakończy posiedzenie. Czy filozofia na dworze Medyceuszów zajmie słuchaczy, niewiadomo, ale to pewna, że temat ten na bieżąco, w ciągu roku publiczne posiedzenie krakowskiej Akademii umiejętności, zdaleko odbiega od Krakowa. Warto by również przypomnieć, że w statucie Akademii naznaczo-

nym jest stale dzień 3 maja na doroczne publiczne posiedzenie. Terminu tego Akademii od lat wielu całkiem się nie trzyma. Dlaczego?

P. Konstanty Wołodkiewicz, chcąc uświetnić rozpoczęcie przedstawień w mającym się wybudować teatrze, ogłosił za pośrednictwem prezydenta d-ra Słachetowskiego konkurs na sztukę, wypełniającą cały wieczór. Z pomiędzy dwóch najlepszych pierwszeństwo mieć będzie sztuka historyczna, dostępna dla szerzej publiczności i mogąca być przedstawiona na wszystkich scenach polskich. Nagroda 500 złr., prawo własności zostaje przy autorze. Jeżeli jednak nagrodzona sztuka rzeczywiście pierwszy raz będzie grana w dniu otwarcia nowego gmachu teatralnego, to cierpliwość autora na długą zostanie wystawiona próbie; rozchodzą się bowiem pogłoski, że komisja teatralna rozpisze drugi konkurs na plany budowy teatru, w takim razie sztuka konkursowa wprzód będzie napisana i nagrodzona, zanim kamień węgielny pod budowę teatru położony zostanie.

Tymczasem w starej «budzie», jak obecny gmach teatralny nazywają, zanosi się na znaczne odświeżenie i polepszenie personelu. Sprzeczki, trwające od lat kilku między wybitniejszymi siłami personelu i dyrekcją teatru lwowskiego, zakończyły się ustąpieniem pp. Frenkla, Żelazowskich i panny Pysznikówny. Artystów tych i artystki, jak donosi «Dziennik Polski», zaangażowała dyrekcja teatru krakowskiego. W polepszeniu personelu skok to bardzo wielki, a dodajmy jeszcze, wielce potrzebny.

Towarzystwo dla popierania zniesienia niewolnictwa w Afryce, pomimo silnej opozycji w kołach konserwatywnych, zostało założone i ogłosiło odezwę o zakładaniu w miastach i miasteczkach osobnych kółek. Dla propagandy tej sprawy wydał osobną broszurę ksiądz Stanisław Załęski.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

1 Echo rusińskie. [List «Kraju»]. A keya wyborcza rozwija się coraz żywiej i stanowi obecnie główną treść wszystkich dzienników rusińskich. Mnóstwo korespondencji z różnych stron kraju, mnóstwo zgromadzeń, narad, korespondencji świadczy o zainteresowaniu się szerszych mas ludowych tą sprawą. Dziś właśnie była we Lwowie deputacja włościan z powiatu śniatyńskiego, wysłana przez zgromadzenie włościańskie, odbyte 19 maja w Tulowie. Deputacja miała audyencję u namiestnika, któremu wręczyła szczegółowy memoriał w nadużyciach, popełnionych przez organy polityczne przy wyborach przeszłorocznych, i prosiła go, by obecnie wpłynął na podwładne swoje organy, i skłonił do neutralności. Dalej udała się deputacja do wybitniejszych reprezentantów rusińskich, jakoteż do redakcji «Dila», «Bat'kowszczyzny» i «Kuryera Lwowskiego», prosząc o popieranie wyborów śniatyńskich w ich dążności do swobody wyborów. Wreszcie udała się deputacja do obradującego właśnie centralnego komitetu polskiego, oświadczając mu, że zawiązany w pow. śniatyńskim komitet włościański postawił kandydaturę ks. Cyryla Hamoraka, a zarazem prosząc, by dla uniknięcia demoralizującej walki wyborczej nie stawiał im innego kandydata ze swej strony. Komitet centralny odprawił ich z tem zapewnieniem, że im swą decyzję przysła na piśmie. Mimo to centralny komitet polski stawia we wszystkich powiatach rusińskich swoich kandydatów-polaków i szlachtę, nigdzie nie uznając prawa rusinów do wybrania własnego reprezentanta. Drugi komitet «dla miast i miasteczek» dotychczas jeszcze nie przystąpił do mianowania swych kandydatów, jest jednak nadzieja, że komitet ten, w myśl swego programu, okaże się dla rusinów sprawiedliwszym. Taras.

1 Czechy. [List «Kraju»]. Jak donosiliśmy, wnioski ministra Gautscha, dotyczące się szkolnictwa elementarnego, nie zadowolniały Czechów ani w jednym stronnictwie. Niedawno «Czas» w numerze z 11 maja pomieścił ostrą krytykę wniosków. Rozchodzą się tutaj wieści, że Gautsch niezadługo wystąpi z ministerium, według jednych — na jesień, według innych — jeszcze wcześniej. Pisma czeskie wogóle z pewną radością zaznaczają, że wnioski ministra nie przypadają do przekonania gdzieś indziej, między innymi w Galicji. Wybór burmistrza miasta Pilzna został już dokonany — godność tę otrzymał dr. Krofta; Niemcy dawali głosu na d-ra Klotza. Młodocześni nie mieli swego kandydata,

gdyż dr. Petak, współzawodnik Krofty, jest także starościechem; uderzał więc na d-ra Petaka, zwanego gorliwie agitowali przeciwko niemu nauczyciele elementarni, obecnie żarliwi bojownicy młodocześni. Jest to z ich strony wielki nietakt i niewdzięczność, gdyż dr. Petak dał się chlubnie poznać z popierania prawdziwych interesów szkolnych. Mowa inauguracyjna d-ra Krofty zrobiła bardzo dobre wrażenie. Ciekawy był w niej ustęp, w którym, zwracając się do Niemców, powiedział: «Nie zaszczyliście mnie swoim zaufaniem. Żal mi, ale rozumiem was. Czasy mężów neutralnych minęły. Jestem dzieckiem swego wieku, a przewodnią myśl naszego wieku stanowi idea narodowości. Wyrosłem w tej atmosferze i każdą fibrą serca mego lgnę z gorącym uczuciem i szczerem przywiązaniem do narodu mego. Znać mnie i dlatego nieufność wasza nie dziwi mnie. Jednakże uspokójcie się, panowie względem mniejszości niemieckiej będę tak się zachowywał, jak pragnę, aby większości niemieckiej zachowywały się względem mniejszości czeskiej». Mowa ta wielkie zrobiła wrażenie i przyjęta została burzliwie oklaskami. Podobno dr. Krofta zamierza całkowicie poświęcić się nowemu urzędowi swemu i wyrzec się mandatów do rady państwa i sejmu. Pilzno, pierwsze miasto czeskie po Pradze, rosnące jak na drożdżach, wymaga ręki czynnego i skrzętnego gospodarza... Uchwała sejmu co do ustanowienia «banku ziemskiego dla królestwa czeskiego», otrzymała sankcję najwyższą. Statut, proponowany przez sejm, także został w całości zatwierdzony. Bank będzie miał siedzibę swą w Pradze i niechybnie dobrze oddziała na stosunki ekonomiczne czeskie... Dzień 14 maja, jako jubileusz 20-lecia praw szkolnych Hasnera, minął bez spodziewanego wrażenia. Zwolennicy tych praw bezwyznaniowych chcieli, aby duchowieństwo pomogło im przy demonstracji i odprawiło odpowiednie nabożeństwo, ale księża nie dali się wciągnąć na plewy i nie chcieli modlić się w interesie tych, dla których obrzęd kościelny miał być tylko manifestacyjną komedią. «Bohemia» dzień jubileuszowy nazywa «uroczystością bez radości»... Czechy, Morawę i Śląsk nawiedziła ciężka klęska oberwania się chmur d. 16 maja, oraz gwałtowna powódź z tego wynikała. Szkody są niesłychane, nawet gazety mówią o ofiarach z życia ludzkiego. Szczególnie srodo dotkniętą została kraina pomiędzy Pilznem i Klatowem, zwłaszcza okolice Przemysłu. 11 maja, jako rocznicę śmierci słynnego kompozytora czeskiego Fryderyka Smetany, tenże uczczonym został wystawieniem jego opery «Sprzedana naręczona». Nazajutrz dawano drugą jego operę «Libusza». Nasz.

1 Serbja. [List «Kraju»]. Oprócz wielkiej uroczystości narodowej z powodu 500-letniej rocznicy bitwy na Kosowym Polu, opinia publiczna najwięcej zajmuje się dzisiaj powrotem metropolity Michała. Jako dobry znak, że kwestya cerkiewna będzie pomyślnie załatwiona jest to, że teraz dopiero, po sześciolatnim istnieniu wróciła ona do właściwego sobie charakteru, stała się kwestyą czysto cerkiewną i jako taka jest traktowana przez gabinet Gruicza. Do chwili obecnej bowiem starała się partja «napredniaków» przedstawiać metropolitę Michała w oczach króla Milana i Europy jako najwzkiejszego przeciwnika Austrii, zaś król Milan, nabrawszy raz podobnego przekonania, nie pozwolił nigdy nawet mówić sobie o powrocie metropolity. Dużo zaszkodził Michałowi w tem i jego przyjaciele z partji liberalnej (biurokratycznej), do której on niegdyś należał. Autorytetu jego używali jako środka agitacyjnego przeciwko napredniakom i podawali go za przedstawiciela zbliżenia Serbji do Rosji, za ofiarę intrygi austriackiej i t. d., co wszystko drażniło króla Milana. Tymczasem usunięcie się metropolity miało powodować całkiem inny. Oto podczas rządów Garaszana minister oświaty i spraw cerkiewnych Nowakowicz zapragnął uregulować dotację duchowieństwa; postanowił on parafie, które klasztorzy zarządzały, odebrać od mnichów i oddać popom, dobra zaś klasztorne wziąć pod zarząd państwa, a mnichom wyznaczyć pewną pensyjkę. Wszystko to jednak zrobił bez porozumienia się z synodem i z Michałem. Metropolita i kilku biskupów abdykowało, a Nowakowicz, zebrawszy resztki synodu, kazał wybrać nowego metropolitę i cerkiew serbską dostała dwie głowy. Co metropolita Teodoryusz zrobił w Belgradzie, na to metropolita Michał rzucił anatémę; mniisi nie chcieli uznać nowego władcy — wogóle powstał chaos. Gabinet Gruicza wziął się obecnie na seryo do usunięcia zgorzzenia, tylko że prawdopodobnie nacisk ze strony Austrii nie pozwalał tak stanowczo działać, jakby może należało. Liberali bowiem krzyczą i obecnie, że z powrotem Michała wpływ austriacki się skończy. Ztąd zapewne też pochodzi pewien niepokój w prasie wiedeńskiej. Wobec tego metropolita oświadczył, że nie należy do żadnej partji i że zgóry dziękuje liberalom za wszystkie uroczyste przyjęcia i owacje. Co dalej będzie — zobaczymy. Ze stan serbskich finan-

o w polepsza się, to nie może już podlegać wątpliwości. Świadczy o tym do zanotowania dwie pocieszające okoliczności: Popieranie, kurs loteryjnych losów z r. 1881, który za rządów napredniaków wahał się między 70—74, a czasem spadał do 68, obecnie podniósł się na 80—82 franków; podrugie, obecny minister finansów dr. Wulicz zarządził, aby bank państwowy wypłacił narodowi dług rekwizycyjny z ostatniej wojny serbsko-tureckiej w kwocie 1,500,000 fr. i dług eksproprijacyjny dla kolei państwowej w kwocie 1,200,000 franków. Tym sposobem raz przecie wiesniak serbski, który dawał na kredyt państwu wszystko co miał podczas wojny, przyjdzie do swoich pieniędzy, a przekonawszy się, że rząd nie chce go krzywdzić, znowu w razie potrzeby odda chętnie zboże, bydło, siano i wszelki inny dobytek na obligacje państwowe. Minister Wulicz podniósł wypłatę rekwizycji i eksproprijacji autorytet władzy w oczach ludu. «Jeżeli państwo chce, aby naród płacił, powinno i ono zapłacić, co się narodowi należy»—oto słowa radykalnego ministra. W alka stronnictw wrze już tutaj na dobre. Partya austriacka (napredniacy), która nie potrafiła podczas wyborów do ostatniej wielkiej skupczyny na 600 posłów wybrać ze swego grona ani jednego i którą od pewnego czasu uważają za umiarą, zaczyna się ruszać. Świadczy to prawdopodobnie, że Austria szuka znowu oparcia dla wzmocnienia się w sprawy wewnętrzne Serbji i gdy nie mogła znaleźć nowych ludzi, zwróciła się do zużytych napredniaków. Garaszanin i Pera Teodorowicz, niegdyś pierwszorządne siły radykalnej partji, stoją obecnie na czele szczerków dawniej potężnych napredniaków. Król Milan nazwał ich ludźmi podłymi, teraz oni piszą w organie swoim «Male Nowine» cały szereg pamfletów na eks-króla. Publika brukowa i damy belgradzkie są zachwycone; czytają bardzo chętnie skandaliczne tajemnice dworu i państwa, pisane dobrze, bo Teodorowicz uchodzi za pierwszego publicystę w Serbji. Ludzie zaś poważniejsi uważają pamflety podobne jako środek agitacyjny ostatniego kalibru. Czy na zjeździe napredniaków, który się odbędzie w maju w Belgradzie, przyjdzie do zgody między napietuowanymi przez króla Garaszaninem i Teodorowiczem z jednej, a Kujundżićem, Pyroczanacem i innymi wiernymi przyjaciółmi Milana z drugiej strony—należy wątpić. I stronnictwo liberalne oznaczyło dzień swego zjazdu na d. 30 maja w Belgradzie. Liberali mają pewną podstawę wśród narodu; opierają się oni przeważnie na starszej biurokracji i na bogatych kupcach. Zawsze wybierali do zwyczajnej skupczyny do 20 posłów. Obecnie zaś, ponieważ stary wódz partji liberalnej J. Ristic jest regentem, spodziewają się zdobyć krzesła więcej, co znowu daje nadzieję szybkiego dojścia do władzy, a biurokracji o to głównie chodzi. Stronnictwo radykalne rozwinęło ruch największy. Do 150 wydziałów partji pracuje już po miastach, miasteczkach i wsiach nad nowymi wyborami. Wydziały te, w których zasiadają wieśniacy, rzemieślnicy, nauczyciele, popi i t. d. zapewniają niemal stanowcze zwycięstwo na przyszłych wyborach. Chłopi sami tworzą podobne komitety. Dnia 18 maja będzie w Niszu wielki zjazd partji radykalnej. Wszystkie wydziały wysłały swoich delegatów dla wybrania komitetu centralnego partji. Ten zjazd będzie zapewne większym od zjazdu radykalów 1882 r., na którym p. Teodorowicz jeszcze miał sławną swoją 5-godziną mowę i tłumaczył zebranemu narodowi program radykalny. I na tym zjeździe tak samo, jak i 1882 r. przewodniczącym będzie zapewne Paszyć. Wybory wskażą «na komu je carstwo». *Srb.*

↓ Serbja. Garaszanin przystąpił do wydania sekretnej korespondencji z królem Milanem; najciekawszym jest list Milana do Garaszanina, pisany nazajutrz po rozbięciu armji serbskiej pod Sliwnicą: król zamierza rzec się tronu na rzecz syna, a królowę mianować regentką.

↓ Bułgarya. [List «Kraju»]. Proces 7 rylskich rozbójników, o czym już wspominałem poprzednio, skończył się. Oskarżonym udowodniono 23 rozmaitych zbrodni, popełnionych bądź w celach rabunku, bądź też dla morderstwa w ciągu ostatnich trzech lat. Z procesu okazało się, że rozbójnicy mieli zawsze na widoku tylko rabunek, który u nich stał się już stałym zatrudnieniem. Morderstwa zaś dopuszczali się tylko wtenczas, gdy wyzвани na oręż, bronić się musieli. Pięciu oskarżonych skazano na śmierć, 2 na więzienie. Egzekucya odbyła się publicznie przy ogromnym zbiegowisku ciekawych. W Trojanie udało się policji wyłapać nowych 13 rozbójników, którzy również już przez dłuższy czas broili po górach Bałkańskich. Z Albanji (Turcyi) nadchodzą smutne wiadomości; tureccy rozbójnicy uczynili gwałtowny napad na bułgarski starożytny klasztor «św. Deczan», znajdujący się w mieście Prizreniu. Klasztor ten był już od dawna narażony na niebezpieczeństwa ze strony rozbójniczych band, wskutek czego pozostawała w nim stale wojskowa załoga. Załogę tę w ostat-

nim czasie z klasztoru wycofano i to ośmieliło rozbójników do napadu. W chwili napadu wywiązała się z obu stron zacięta walka; mlichowie i służba bronili się do upadłego, lecz musieli uleść przemocy rozbójników. Klasztor zrabowano, stare rękopisy i księgi poszły na pastwę płomieni, zaś mieszkańców klasztoru wymordowano. Uratował się jeno igumen, któremu udało się schronić w las. Wszystkich poległych w walce liczą około 150 ludzi. Omawiając to smutne zajście, dziennik «Makedonja», który obrał sobie za zadanie bronić sprawy macedończyków-bułgarów, przychodzi do przekonania, że Turcyja nie powinna istnieć w Europie, lecz należy ją wygnać do Azji Mniejszej, pozostałe zaś po niej terytorjum podzielić należy między rozmaite państwa bałkańskie, stosownie do tego, jaka narodowość zamieszkuje odpowiednie okolice. Ku ogólnemu zdziwieniu, wbrew wypowiedzianemu zdaniu przez «Makedonję», «Swoboda» bierze Turcyję w obronę. Dowodzi bowiem urzędówka, że obecnie należy bułgarom milczeć, nie zaś drażnić Turcyję przedczesnymi pretensjami, wobec tego, że z państwem otomańskim Bułgarya zażywa najlepszej przyjaźni. Wszystkie bułgarskie dzienniki bez różnicy partji wypowiedziały wojnę sofjskiemu konsulowi greckiemu p. Rangabe; konsul ten jest bratem słynnego klasycznego filologa Rangabe w Berlinie i cieszy się tutaj ogólnym szacunkiem. Oprócz swych czynności urzędowych jako konsul, zajmuje się także literaturą. Niedawno napisał dosyć dobrą tragedję «Księżna z Aten», którą po raz pierwszy przedstawiono w Filipopolu. Osobna deputacya, złożona z najpoważniejszych greków, zamieszkałych w byłej stolicy Rumelji, wybrała się do Sofji, aby zaprosić p. Rangabe jako autora tragedji na przedstawienie. Rangabe przyjął bardzo chętnie zaproszenie, udając się do Filipopolu razem z austriackim konsulem Burianem i rumuńskim Djuvara. W czasie przedstawiania zrobiła się heca. Austriacki i rumuński konsulowie wzięli za złe (?) komitetowi, że nie zaprosił na przedstawienie nikogo z bułgarów i wyszli z sali. Grecki zaś ich kolega nie obraził się wcale, lecz owszem doszedł do końca przedstawienia, a na drugi dzień miał wobec licznie zebranej greckiej publiczności odczyt «o sile i rozpowszechnieniu helenizmu», który do żywego miał oburzyć bułgarów. Być może, że fakty, przytaczane w tej sprawie przez bułgarskie dzienniki, są cokolwiek przeinaczone, wszelako w każdym razie ilustrują one wymownie odwieczną nienawiść greków i bułgarów. To też dziwić się nie należy, że bułgarskie dzienniki nazwały p. Rangabe politycznym agitatorem, awanturnikiem, który ma tę zuchwałość rozporządzać się w cudzem państwie jakby we własnym domu i wzywają go, aby się łaskawie wyniósł z Sofji. Księżka, przybyłego do Burgasu na uroczystość rozpoczęcia kolejowych robót na linii Jamboł-Burgas, przyjmowano z wielką ostentacyą. Miasto było udekorowane, ubrano również w sztandary statki, stojące w przystani. W entuzjastycznych przemowach przy powitaniu księcia porównywano port Burgasu z Marsylią (cokolwiek przesadnie), samego zaś księcia nazwano zbawicielem i opiekunem Bułgarii. Wieczorem podczas iluminacyi, której sprzyjała piękna pogoda, udekorowane miasto, leżące tuż nad krawędzią stałego lądu, wyglądało wspaniale. Z okoliczności obchodzenia 100-letniej rocznicy francuskiej rewolucji przez rząd francuski wysłał prezydent bułgarskiego Narodnego Sobranja telegram pozdrawiający do prezydenta francuskiego parlamentu Melina. W artykule, omawiającym znaczenie francuskiej rewolucji, zaznacza «Swoboda», iż chociaż niektórzy francuscy dziennikarze obrażają stale uczucia narodowe bułgarów, Francji należy przyznać palmę pierwszeństwa między wszystkimi narodami. «Obca jest dla nas Anglja—pisze tenże dziennik—ze swym domowym parlamentem, obce są też Niemcy ze swymi feldmarszałkami». *Az.*

↓ Bułgarya. Ristic nie przyjął naczelnika opozycji bułgarskiej Cankowa i uprzedził go, że nie powinien nadużywać gościnności serbów, wytworząc rządowi ich trudności przez swe agitacje przeciwko ks. Ferdynandowi; Ristic kazał nadto zawiadomić Cankowa, że, jeśli z terytorjum serbskiego azerzyć będzie odezwę rewolucyjną, zostanie wydalony.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wytrwałność polityki włoskiej. Niecierpliwość miłości politycznej i jej skutki. Moralna strona włosko-germańskiego przymierza. Nagroda Francji. Przykrą pogłoską o podróży do Strasburga. Coby to było. Wojowniczość pokojowego zjazdu. Berlina i Paryża. Duch dwu światów. Tryumf cywilizacyi w Anglii].

Wizyta króla Humberta w Berlinie przekonywa, iż polityka włoska potrafi być wy-

trwała. Pierwsza, wielce dotkliwie skutki trójprzymierza nie zdołały ani w monarache, ani w ministrze osłabić gorącej miłości dla cesarza Niemiec i jego kanclerza. Bankructwo finansowe, potrzeba reformy gabinetu, upokorzenie wobec Francji, narażenie się opinii kraju własnego, a może i pewnej części opinii całego świata,—to wszystko wpływu widocznego nie wywarło. Polityka włoska jest dziś nie mniej wylaną dla żelaznej Germanji, niż nią była w Rzymie w roku zeszłym, gdy w swoich progach przyjmowała młodego cesarza. Niebrak nawet niecierpliwości, która znamionuje wszystkie gorętsze i żywsze uczucia. Etykieta pewna obowiązuje dwory nawet przy stosunkach między państwowych wśród rozległych granic Europy. Król Humbert nie był zaszczycony pierwszy wizytą Wilhelma II i może nie należało mu uprzedzać innych sąsiadów, gdyż przez swój pośpiech naraził ich na pozory opóźnienia się. Okoliczności, towarzyszące rewizycie, także nie licują może z godnością i powagą państwa pierwszorzędnego, powiedzielibyśmy nawet, że noszą na sobie cechy pewnego parwenjuszostwa. W zachowywaniu się p. Crispiego, od tej chwili zaraz, gdy siadał do wagonu w Rzymie, czuć było radość i dumę z wysokich a zaszczytnych stosunków. Poczęło się od ostentacyjnego zabrania kancelaryi, a kończy na tajemniczych i pełnych zadowolenia uśmiechach, któremi odpowiada pytającym: czy rzeczywiście Italję z Germanją połączyła nowa konwencya, zaczepno-odporna? Wszystko to naturalnie stanowi zewnętrzną stronę wypadków, lupinę, na podstawie której przesądzać nie należy jądra,—tem niemniej niewłaściwości postępowania drażnić muszą. Widać w niem korzenie się przed siłą, a tego chwastu i tak jest na świecie za dużo; słychać kołatanie o względy i pochlebstwa dla potentata; czuć znową przeciwko komuś trzeciemu; a ten trzeci to nie wróg, zapisany krwawymi głóskami w sercach włochów, nie żaden z krzywdzicieli, którzy przez wieki trzymali nie-szczęśliwy półwysep w upokarzającym stanie niemocy i rozczłonkowania; to dobroczyńca, to siostra Francya, co w nieszczęściu wyciągnęła rękę z pomocą. Może Magenta i Solferino były rachubą Napoleona, ale jego już niema, a wojny za całość Włoch domagał się cały naród francuski, ofiarował chętnie, ba i z zapalem poświęcenia swe mienie i krew swoją. Dostali wolność, a zał im skrawka ziemi z Nicea! Irytuje to i boli, boć włosi zasługują i posiadają sympatyę jako najbliżsi spadkobiercy starej Romy, jako naród, z którego łona wyszły zastępy poetów, artystów, myślicieli, proroków. We Włoszech strzeliły pierwsze promienie odrodzenia. Włosci umieli śpiewać, umieli pracować, umieli też umierać za prawdę. Potomkowie dumnych patrycjuszów zebrał niemal o łaskę brutalnych, umiających kopać nawet przyjaciół, ale silnych jednocześnie teutonów. Gdy do podobnego korzenia się zmusza konieczność, nieszczęście, nie należy może rzucać sądów zbyt surowych, ale tutaj widać dobrą wolę.

Z powodu rewizyty w Berlinie, w Paryżu rozeszła się pogłoska bardzo przykra. Król Humbert miał udać się do Strasburga. Niby jęk boleści wyrwał się z prasy francuskiej. Pogłoska ta na szczęście nie sprawdzi się; czy podróż odwołano, czy wieść była błędna—mniejsza o to, ale fakt miejsca mieć nie będzie. Nawet serce obojętne na te sprawy doznać musi ulgi pewnej. Zawieranie sojuszków politycznych dla celów realnych państwa można i zrozumieć i wytłumaczyć, chociażby w sojuszach tych tkwiła wielka doza moralnej niewłaściwości. O etyce politycznej istnieją dosyć luźne pojęcia, i nie krepną jej wcale zbyt surowe wymagania. Ale wybór i odwiedziny Strasburga nie mogą być ani konieczną potrzebą, ani niezbędnym warunkiem żadnego przymierza. One mogłyby mieć jeden tylko cel: umyślnie urazić Francję w bolesną, przez lat 20 blisko krwawiącą się ranę. Król Humbert pamięta dobrze te czasy, kiedy w jego oczyma płakano nad dolą Toskanji, Wenecyi, Medyolanu, Neapolu; król Humbert wie, że francuzi śnią wciąż o nieszczęśliwej Al-

zacy, tonącej we łzach, wyciągającej ręce spotane o pomoc... A wizyta w Strasburgu—to rewja, to owacy, to sztuczna radość ludu, to przymusowa manifestacja uczuć nieistniejących a przykrych, to urąganie Francji, jej nieszczęściom, jej nadziejom. Ale król Humbert nie pojedzie do Strasburga. To bardzo szczęśliwie.

Jeszcze jedna uwaga o rewizycie w Berlinie. Pomimo pokojowych oświadczeń, nie zanedbano gościowi pokazać każdej kompanji, znajdującej się w stolicy. Nie było chwili, aby zapomniano o armji, wśród powinszowań i życzeń toastowych wyznaczono jej poczesne miejsce. Może nawet kieliszki biśladnicze przy trącaniu się wydawały dźwięk stali. Berlin rozgłos wywalczył sobie bagnetem i działami, wśród pożarów i ruiny; znaczenie jego opiera się na przemocy fizycznej; on musi podtrzymywać w Europie ducha militarysty, musi straszyć milionami wojska bliższych i dalszych sąsiadów, bo gdy milknąć zacznie szczerk oręża i odgłosy międzynarodowych nienawiści, blask sławy jego gasnąć będzie.

A teraz z tej atmosfery, przesyconej żelazem i przepowiedniami blizkiego przelewu krwi, przerzucmy się do Paryża, gdzie świat cały wezwany został, aby podziwiał i oceniał owoce pokojowej twórczości. Co za odmienny świat, co za odmiennie dążenia! Jakże tu nie kochać tej Francji, która pomimo błędów i wad swoich, nawet w chwilach upokorzenia, nie przestaje reprezentować lepszych dążeń ludzkości, nie przestaje świecić przykładem, i wśród pobudzonych namiętności zaborecznych wysoko wznosi sztandar... pracy!

Prócz Francji sprawić nam może jeszcze pociechę Anglja, przekonując, że postęp moralny nie jest złudzeniem. Gabinet Salisburyego nie ujdzie konieczności niejako dziejowej i sam poda irlandczykom gałkę oliwną przymierza.

Od lat stu najbardziej nieprzejednane ministeria torysowskie, zaczawszy od wojny, kończyły na ustępstwach dla nieszczęśliwej Wyspy Zielonej. Opinia publiczna, rozbudzona procesem Parnella, coraz natężniej domaga się sprawiedliwości. Mówią—i te pogłoski sprawdzają się prawdopodobnie—że wicekrólem Irlandji mianowany będzie wkrótce stronnik ustępstw dalekich i osoba, która zadowolni biednych wyspiarzy, może nawet sam książę Walji.

L. S.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Izba włoska uchwaliła rezolucję, w której wyraża swą wdzięczność za przyjęcie króla Humberta cesarzowi i całemu ludowi niemieckiemu; o podziękowaniu tem doniósł parlamentowi. Kanclerz listownie a marszałek Levietzow prosił o pozwolenie podziękowania w imieniu parlamentu za włoską rezolucję. Polacy i alzaccy opuszcili izbę, centrum natomiast oświadczyło przez usta barona Frankenstein, że nie ma nic przeciwko podziękowaniu, że atoli stanowisko jego wobec kwestji rzymskiej w niczem się przez to nie zmieniło ani nie zmieni.

Serbja. W d. 15 maja (st. st.) rano zebrał się wiec napredniaków w ogródku jednej restauracji belgradzkiej. Tłum ludności stołecznej otoczył sztachety ogródka i rozpoczęła się walka naprzód na słowa, wymysły, a potem na kamienie. Wśród ludności krążyły pogłoski, że napredniacy przyjechali z pieniędzmi Austrii w kieszeniach. Nareszcie doszło do strzałów, wdanie się policyi dopiero położyło kres awanturze. Garaszaniin miał zabić z rewolweru jakiegoś chłopca. Krążyły też pogłoski (zdaje się fałszywe), że Garaszaniin również poległ.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Związek kobiet niemieckich zwrócił się z prośbą do wszystkich rządów niemieckich, ażeby te ostatnie zezwoliły na wstępowanie na uniwersytety studentkom, a szczególnie na wydziały medycyny, oraz ażeby wolno im było składać egzaminy na tych samych co i studenci zasadach.

„Indépendance Roumaine” twierdzi, że następcą tronu rumuńskiego ks. Ferdynand wkrótce zaręczy się z księżniczką Alicją Heską, która przed niedawnym czasem gościła w Petersburgu. Ks. Alicja jest najmłodszą córką Ludwika IV Heskiego i ks. Alicji-Med, córki królowej Wiktorji. Z siostr jej: najstarsza, Wiktorja jest zamężną z ks. Ludwikiem Battenberskim, druga Elżbieta z ks. W. Ks. Sergijuszem Aleksandrowiczem, trzecia Irena jest żoną ks. Henryka Pruskiego. Ks. Alicja w chwili obecnej liczy 17 lat wieku.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 17 maja r. s.

Sprawa muzeum rapperswylskiego, wklajając się czas jakiś, przeszła od zgonu założyciela kilka faz niepokojących. Nasamprzód jeden z dwóch wskazanych pierwotnie przez dzienniki ewentualnych likwidatorów, p. Zygmunt Miłkowski tyle tylko mógł być oznajmić, że się rzecz cała bez ofiarności publicznej załatwić nie da, przyczem sz. nestor publicystyki naszej gorąco wezwał społeczeństwo, by nie dało zginąć marnie instytucji, w której tyle cennych i ważnych pamiątek zgromadzono przy szczerym współudziale publicznym. Dały się następnie słyszeć głosy z rozmaitych zakątków Europy o domniemanych egzekutorach woli nieboszczyka założyciela muzeum; między innemi wystąpił p. Ignacy Kamiński, były burmistrz miasta Stanisławowa w Galicyi, z oświadczeniem, że hr. Plater mianował go na kilka miesięcy przed swoim zgonem (d. 6 października r. 1888) „zastępcą założyciela” i członkiem zarządu, a z tego powodu (dodał p. Kamiński) „nie potrzebuję wcale starać się o posadę kuratora muzeum, gdyż na podstawie owej nominacji jestem w prawie ją objąć”. Ale znacznie pierwej nadbiegła wieść o takimże kuratorstwie p. Józefa Gałęzowskiego z Paryża, który też jednocześnie zjechał do Rapperswylu. Przybył tam niebawem i jeden z żyjących dotąd członków zarządu p. Henryk Bukowski ze Sztokholmu. Obaj oni w dniu 2 (14) maja wydali odezwę, z której się nareszcie dowiadujemy co następuje: 1) władze szwajcarskie uznały w r. 1882 muzeum za instytucję użytku publicznego, ponieważ zaś po zgonie innych członków zarządu wyborów legalnych nie było, przeto obecnie dwaj pozostający przy życiu członkowie, pomieniony p. H. Bukowski i p. St. Buszczyński z Krakowa, po porozumieniu się wzajemnem mianowali dyrektorem p. Józefa Gałęzowskiego, który też uznanym został w tym charakterze przez władze szwajcarskie. 2) W roku 1875 hr. Plater przygotował był testament i złożył go u notaryusza, lecz następnie cofnął go—i zanim przygotował nowy, śmierć zaskoczyła testatora, a tym sposobem, na mocy obowiązujących ustaw szwajcarskich, testament pierwszy z r. 1875 potrzebuje dla swej prawomocności potwierdzenia spadkobierców, których jest pięciu; jeden, tych spadkobierców, synowiec nieboszczyka hr. Stanisław Plater, oznajmił już gotowość uszanowania woli założyciela z wyrażonej w r. 1875; niezbędnem atoli jest jeszcze także przyzwolenie dwóch braci i dwóch siostr hr. Stanisława; cokolwiekby, nieboszczyk założyciel w r. 1887 mianował egzekutorem testamentu (przygotowywanego) p. Józefa Gałęzowskiego, o czem jednocześnie zawiadomił p. Koppa, szwajcara, wyznaczonego w tymże charakterze (egzekutora) przez testament z r. 1875. 3) Stosownie do woli spadkodawcy fundacja stypendyalna ś. p. Ostrowskiego zostaje pod zarządem dyrektora muzeum; główna część tych funduszy złożoną jest w walorach w zurichskim banku kantonalnym, „reszta atoli (głosi odezwa) znajduje się zapewne u bankierów, z którymi hr. Plater miał rachunki”. Nareszcie 4) cała sprawa spadkowa zatrzymana jest obecnie w miejscu aż do otrzymania urzędowych oświadczeń familji zmarłego.

Często się zdarza, że sprawy publiczne u nas mają niejaki podobieństwo do chorób zakaźnych; nie kończą się mianowicie na wypadku głównym, lecz wywo-

łują przypadłości uboczne; po załatwieniu jakiejś kwestji powstaje jedna, dwie, czasami szereg cały kwestijek drobniejszych. Świadczy to o niewłaściwym stosunku naszym do spraw publicznych; załatwianie ich widocznie nie odbywa się zupełnie jak należy, a tymczasem prawidłowy bieg ich wymaga zawsze nieskazitelnego dokładności i niewolniczego trzymania się pewnych zasad. Nie będziemy przytaczać wielu przykładów, każdy czytelnik łatwo je sobie przypomni; natomiast zwrócimy uwagę na fakt świeży, który właśnie staje przed opinią w formie zasadniczego niemal zagadnienia i domaga się rozstrzygnięcia. Wobec obawy groźnej, że dobra Zakopane przejdą w obce ręce, utworzyło się towarzystwo „ochrony Tatr” i zebrano 70,000 guldenów. Towarzystwo przed narodzeniem, w początkach dni swoich nie budziło optymistycznych uniesień nadziei, przepowiadano kompromitujące fiasco i wszyscy niemal byli pewni, że zaborcza ręka p. Goldfingera ostatecznie zagarnie i piękną pozycję i bogate źródła dochodów. Wszyscy więc niemal byli pewni, iż zebrane pieniądze zostaną i trzeba będzie coś z nimi postanowić. Nawet nadzwyczajna przenikliwość nie była konieczną. Przy robocie jak należy, zbierając pieniądze, należało powiedzieć dającym, co się z nimi stanie w razie nieosiągnięcia założonego celu, w przeciwnym każdy musiał rozumieć, że zostaną zwrócone. Tymczasem Zakopane nabył szczęśliwie hr. Zamojski, 70,000 zostało. Zaraz też rzucono pytanie, co z nimi zrobić: obrócić na porządkowanie Tatr? oddać na bank ziemski w Poznaniu? zwrócić? Żądanie pierwsze znalazło odbicie w korespondencji z Krakowa w N-rze 18 „Kraju”, ostatniego broni dzisiejsza korespondencja lwowska. Dwa pierwsze poglądy uzasadniają się—wedle naszego pojęcia—w sposób adwokacki, w tym razie nieodpowiedni, pozornie logiczny, ale w gruncie nietylko mylny, lecz nawet szkodliwy. Powiadają, że pieniądze dane były „Towarzystwu ochrony Tatr”, a kupno Zakopanego było tylko jednym szczegółem w ochronie, Tatr zostały, ochrona nadal jest potrzebną; albo też: pieniądze dane były na ratowanie ziemi polskiej, Zakopane nie potrzebuje pomocy, ale jej potrzebuje Wielkopolska, postąpimy więc w duchu ofiarodawców, przesyłając sumę zebraną do banku w Poznaniu. W rzeczywistości zaś rzecz tak się ma: Sprzedaż Zakopanego przeraziła kraj cały, kołatano do serc i kieszeni, malując z jednej strony fatalne skutki sprzedaży w obce ręce, a z drugiej wskazywano na piękne zyski. Przedstawiano rzecz tragicznie, jako niebezpieczeństwo groźne i wymagające nagłego ratunku, bo było bodźcem i stanowiło nawet nacisk. Chociaż więc tytuł był „Ochrona Tatr”, to jednak wszyscy dawali na kupno Zakopanego. Pieniądze natychmiast, bez sofistycznych zwłok oddać należy. Kto pieniądze te dał szczerze na Tatr lub na ratowanie ziemi, da je powtórnie, a uniknie się niesnasek, niezadowolnienia, skarg, usunie się gorsząca przypadłość drugorzędna, a natomiast zostanie fakt porządnego postąpienia w sprawie publicznej, chociaż przyzwyczajenie i brak wyrobienia ciągnęły na manowce.

W dzisiejszej naszej korespondencji poznańskiej sprawozdawca omawia w kilku zwiezłych ustępach mowę d-ra Romana Komierowskiego, wygłoszoną w parlamencie niemieckim dnia 8 (20) b. m. podczas rozpraw nad projektem zabezpieczenia robotników na starość i w razie kalectwa. Ze względu atoli, że rzecz sa-

ma przedstawia głębszy interes, dopełni-
my relację naszego korespondenta kilka-
ma szczegółami, dotyczącymi treści prze-
mówienia. Poseł poznański polemizował
głównie z kanclerzem rzeszy, który utar-
tym zwyczajem nie zaniedbał i tym tak-
że razem, acz nie zupełnie w związku
z osnową obrad, zaczepić polaków i ich
stanowiska w parlamencie. Książę kan-
clerz wyraził się mianowicie w sposób
następujący: «ilekroć polacy odrzucają
jakikolwiek projekt, składają przez to
świadcstwo, że mógłby ten projekt wyjść
na korzyść wzmocnienia państwa niemiec-
kiego». Zarzutowi temu, jako zbyt ogólni-
kowemu i zanadto rozciągłemu, mówca
przeciwstawił najpierw historię rozpraw
i uchwał parlamentarnych z ostatnich
czasów, kiedy polacy głosowali nie prze-
ciw, lecz za wnioskami rządu. «Uchwali-
liśmy—mówił dr. Komierowski—kilka pro-
jektów wojskowych, byliśmy czynnymi
przy całym ustawodawstwie społeczno-po-
litycznym, wzięliśmy udział wcale nie
bierny w reformie podatkowej, a jeszcze
niedawno dopomogliśmy do przeprowadze-
nia ustawy o spółkach zarobkowych». Dr.
Komierowski nie żywił nigdy nadziei
na nawrócenie ks. Bismarka i zjednanie
sobie jego przychylności. «Znana to rzecz—
powiadał—że kanclerz rzeszy nie żywi
ku nam żadnych szczególnych sympatyj,
przeciwnie, okazuje nam stale usposobie-
nie i uczucie nieprzyjazne. Nie chcemy—
a zresztą i nie zależy to od nas—zdoby-
wać jego życzliwości. Nie w tej też myśli
głos zabrałem; chodzi nam przedewszyst-
kiem o opinię publiczną w Niemczech, do
której mamy prawo tem większe, że
z czystym sumieniem poświadczyc możemy,
iż broniąc praw naszych, nie chcieliśmy
i nie mogliśmy szkodzić interesom Nie-
miec». Przytoczywszy następnie wyjątek
z mowy Kantaka z d. 18 marca 1867,
w której, w imieniu Koła polskiego zło-
żoną została deklaracja najszczerszego
współczucia delegacji naszej dla konsty-
tucyjnej jedności Niemiec, uświęcającej
nadzieje młodzieży niemieckiej i usiłowa-
nia kilku pokoleń niemieckich, mówca
śmiało i trafnie zestawiał z nią nieufne i
złośliwe posądzenie kanclerza, w którym,
«czyliż nie leży (wołał mówca) pewien
zamiar umyślnego i tendencyjnego prze-
kręcania istotnej podstawy Koła polskie-
go—zamiar skierowany ku temu, aby
opinia publiczna w Niemczech, nieprzy-
chylne dla polaków zajęła stanowisko, aby
polakom jednała nieprzyjaźń, krzywdzą-
cych nas i nasze poczucie sprawiedliwo-
ści... Zakończył nareszcie dr. Komierow-
ski swą mowę temi oto wyrazami, które
również zasługują na przytoczenie: «Ce-
nimy i cenić nie przestaniemy opinii pub-
licznej Niemiec jako państwa, zajmujące-
go w środku Europy stanowisko potężne,
ale czynimy to nie tyle dla jego potęgi,
ile raczej dla postępu i rozwoju cywili-
zacji, którą wyobraża. Z tego powodu
raz jeszcze powtarzam usilne życzenie,
ażeby przez takie *obrabianie* opinii pub-
licznej, jakiego się dopuszcza kanclerz
niemiecki, nie lekceważono praw, których
wy panowie, we własnym waszym inte-
resie bronić powinniście».

W innym miejscu znajdzie czytelnik
wiadomość o zaburzeniach w Belgradzie.
Zaszły wypadki, dowodzące wielkiego roz-
jątrzenia z obu stron z pobudek czysto
politycznych. Bito dzieci i starców. Do-
piero silny atak żandarmów, prowadzony
przez ministra Tauszanowicza, położył
koniec gorszącym scenom. W każdym ra-
zie dotychczasowe opowieści o awanturach
belgradzkich wymagają potwierdzenia i
informacji z drugiej strony. Wnioski, wy-

prowadzone z faktów w depeszach, noszą
na sobie widoczne znamiona stronności na
niekorzyść napredniaków. Fakt np., że
mieli oni broń przy sobie, podany jest
jako dowód zamiarów napastniczych, kie-
dy tymczasem oni mogli byli przewidzieć
co nastąpi i przygotować się do obrony.
Niewątpliwem zaś jest, że napredniacy
zostali napadnięci, że ich było nie wię-
cej jak 600 ludzi, a przeciwników ty-
siące. Wątpić można, aby tak drobna
garść powzięła zuchwały zamiar atakowa-
nia stolicy, znanej z żywych antypatyj do
całego stronnictwa napredniaków. Bądź-
cobydz, wypadki powyższe mają donioślejsze
znaczenie nie tylko dla wewnętrznych
stosunków serbskich, ale i dla międzyna-
rodowych. Demonstracje bowiem przeciw-
ko Garaszaninowi i napredniakom są za-
razem demonstracjami antyaustriackimi.
Wobec tego twierdzenie, obiegające gazety
rosyjskie i francuskie, iż Austria, ogła-
szając stan oblężenia w Bośni i Hercego-
winie, uczyniła to w przewidywaniu za-
mieszek w Serbji, nabiera pewnego praw-
dopodobieństwa.

Ogólne zebranie akcyonaryuszów dro-
gi żel. warsz.-wiedeńskiej, z którego zda-
jemy sprawę na innem miejscu, było, jak
to zresztą przewidzieć się dawało, zewszecz-
miar interesującym i pouczającym. Więk-
szość, t. j. akcyonaryusze belgijscy z pa-
nem Bertrand Lysenem na czele, miała
1,040 głosów, a mniejszość, t. j. akcyona-
ryusze krajowi, razem z grupą berliń-
ską, 600 głosów. Pomimo takiej ogrom-
nej przewagi, partya lysenowska zdołała
tylko przeprowadzić kandydatów swych
na członków rady zarządzającej i do ko-
misyi rewizyjnej, poniosła zaś częściową
porażkę w dwóch głównych kwestiach
spornych: w kwestyi dywidendy i kon-
wersyi, ponieważ dwie te ostatnie kwe-
stye rozstrzygają się nie prostą większo-
ścią, ale większością $\frac{3}{4}$ głosów. Mniejszość
głosowała za zredukowaniem dywidendy
z 13 na 9 rs., opierając się na tem, że
odpisywanie na fundusz renowacyjny sta-
nowiło średnio w ciągu lat 5 od 1882 do
1886 rs. 780,000, zaś w r. 1887 tylko
223,000, a w 1888—208,000. Za 2 tygodnie
odbędzie się powtórne ogólne zebranie ak-
cyonaryuszów, na którym obie kwestye
dywidendy i konwersyi mogą być już,
wedle ustawy, rozstrzygnięte prostą więk-
szością głosów. Jak słyszeliśmy wszakże,
inspektor rządowy dróg żel. w Królestwie
polskiem zaprotestował w imieniu rządu
zarówno przeciwko 13-rublowej dywiden-
dzie, jak i przeciwko konwersyi. Jeżeli
wskutek tego protestu, jak również sta-
nowczej opozycji mniejszości, obie kwe-
stye rozstrzygnięte zostaną wbrew pożą-
daniam partyi lysenowskiej, to akcyona-
ryusze zagraniczni do tej grupy nale-
żący, poniosą straszną klęskę finanso-
wą. Akcje kolei warszawsko-wiedeń-
skiej wskutek oczekiwanej wysokiej dywi-
dendy wyszrubowane zostały ze 100 do
rs. 235. Gdyby dywidenda spadła do rs.
9 lub 10, strata na różnicy kursu wynio-
słaby olbrzymią cyfrę kilku milionów.
Cała odpowiedzialność za taki fatalny re-
zultat wytrwałej, kilkomiesięcznej kampa-
nii finansowej spadłaby na głównych re-
żyserów tej kampanii, którzy na uczynio-
ną im ze strony akcyonaryuszów krajo-
wych, jeszcze na kilka dni przed ogólnem
zebraniem, propozycję zgody, odpo-
wiedzieli stanowczą odmową. Zarówno
w tych pertraktacjach ugodowych jak i
na ogólnem zebraniu odegrał bardzo wy-
bitną i na szczególne uznanie zasługują-
cą rolę p. Jan Bloch, prezes kolei dą-
browskiej. P. Bloch, nie zainteresowany

finansowo w losach kolei wiedeńskiej,
przyłożył jednak z obywatelską gorliwo-
ścią rękę do uregulowania tej sprawy
w duchu interesów krajowych. Z nowo-
wybranych członków rady zarządzającej
pp. Gołowin i Guyot, są nam zupełnie
nieznani, radca tajny Karol Majewski,
architekt z Petersburga, o ile nam wia-
domo, zrzeka się stanowczo wyboru, pan
Konrad Luboradzki dał się już poznać
w sferach kolejowych jako stały zastępca
p. Lysen'a, co się zaś tyczy p. Henryka
Święckiego, dyrektora kolei nowgorodz-
kiej, to znany on jest jako zdolny inży-
nier i administrator sprężysty; byłby to
więc zdaniem naszym pożądanym w każdej
kombinacji dla kolei wiedeńskiej nabytek.
W końcu wyrażamy nadzieję, że skoro
czas do ugody jeszcze nie minął, dobrze
zrozumiany interes *stron obu*, t. j. akcyo-
naryuszów krajowych i zagranicznych,
powinienby doprowadzić do pożądanego
dla sprawy publicznej kompromisu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Mianowani: gubernator
jakucki, jen. maj. *Świętlicki*—gubernatorem irkuckim.

W min. sprawiedl. Mianowani: członek
sądu okr. w Radomiu *Wechterstein*—członkiem takie-
goż sądu w Warszawie; wice-prok. przy sądzie okr.
w Twerze *Markow*—członkiem sądu okr. w Żytomie-
rzu; p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. gódowskiego gub.
petersburskiej *Fridrichs*—wice-prok. przy sądzie okr.
w Piotrkowie; p. o. sędz. śled. pow. suwalskiego *Pa-
chomow*—wice-prok. przy sądzie okr. w Łomży; kand.
do posad sąd. przy sądzie okr. w Łucku *Trylesski*—
p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. latyczewskiego gub. po-
dolskiej.

W min. oświaty. Mianowani: naczelnik
dyr. nauk. warszawskiej rzec. rad. st. *Popow*—po-
mocnikiem kuratora okręgu nauk. warszawskiego.
Uwolnieni od służby na własne żądanie: pom. ku-
ratora okr. nauk warszawskiego rzec. rad. st. *Si-
dorski*; dyrektor. gimn. męzk. w Kielcach rad. st.
Woronkow, i naczelniczy dyrekcji naukowych: płoc-
kiej rzec. rad. st. *Chudziński* i kieleckiej rzec. rad.
st. *Gugliński*.

W min. komunikacji. Mianowani: in-
żynier rad. kol. *Zbrozek*—inspektorem instytutu in-
żynierów komunikacji imienia Cesarza Aleksandra I.

W min. spraw wewn. Mianowani: zo-
stający przy min. kom. inżynier *Bystrzyński*—star.
inżynierem przy jen.-gubernatorze irkuckim. Prze-
niesieni: inspektor wydz. lekar. w rządzie gub.
kijowskim dr. med. *Krajewicz*—na takiż urząd do
rządu gub. astrachańskiego; człon. stały urzędu do
spr. włosc. pow. czauńskiego rad. st. *Zahorowski*—
na takiż urząd do pow. goręckiego gub. mohylowsk.;
lekarz m. Stonima *Wajnalowicz*—na takiż urząd do
m. Brześcia-litewskiego. Uwolniony od służby
na własne żądanie: zostający przy temże minister-
stwie i delegowany do rozporządzenia naczelnika
m. Petersburga rzec. rad. st. *Putilin*—z awansowa-
niem za odznaczenie się na radcę tajnego.

W min. dóbr państwa. Uwolniony: za-
rządzający dobrami rząd. w gub. suwalskiej i łom-
żyńskiej rad. st. *Krauss*—od powyższych obowiązków
zaliczeniem do ministerstwa. Przeniesiony:
zarządzający dobr. rząd. w gub. wotogodskiej rad.
kol. *Lewicki*—na takiż urząd do gub. suwalskiej i
łomżyńskiej.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Kolonizacyjny projekt o. Naumowicza i dyskusya nad
nim «Russk. Wiest.», «Kijewlanina» i «Grazda-
nina»].

W pismach petersburskich sprawiło pew-
ne wrażenie odezwanie się sławnego niegdyś
przywódcy staro-ruskiego stronnictwa we
Lwowie o. Naumowicza, w przedmiocie kol-
onizacji zachodnich kresów państwa rosyj-
skiego przez wychodźców z Galicji, szcze-
gólnie przez gależ ludu rusińskiego, zwaną
«lemkami». «Lemkowie owi, według zapew-
nienia, o. Naumowicza, mają być plemieniem
najniawatpliwiej ruskim i prawosławnem,
które narodowość swą ocalić potrafiło nawet
wśród wrogich mazurów (na zachód od Saon),
a które dziś z powodów ogólnego przesilenia
ekonomicznego, zmuszone jest szukać chleba

i utrzymania za oceanem. W dodatku lud to trzeźwy, pracowity, ruchliwy, zewszemniar uzdolniony do zastąpienia obcoziemnych kolonizatorów Rosyi, niewdzięcznych i nieprzyjajnie dla niej usposobionych. «Russk. Wiest.», który list ten ogłosił, opatrzył go przypiskiem, energicznie się oświadczającym przeciwko pomysłowi o. Naumowicza; młodzi wychodzi z tej zasady, że Rosya powinna być nie dla każdego, tylko dla «przyrodzonych rosyjan». Sprowadzaniu lemków sprzeciwiają się też i względy ekonomiczne:

«Rosya—pisze «Russk. Wiest.»—podziśdzić, jak się zdaje, uchodzi w oczach cudzoziemców za step olbrzymi, w którym ziemi wystarczy dla wszystkich. Tymczasem, jakkolwiek jestto państwo niezaprzeczenie rolnicze, posiada ono gruntów, zdolnych do uprawy i zaludnienia zaledwie tyle, ile niezbędnem jest dla opatrzenia potrzeb ludności tubylczej; z corocznym przyrostem miliona dusz zgórą».

Niezupełnie zgadza się na to «Kijewlanin», który zjawisko ciągłego posuwania się ludności rosyjskiej na wschód, w strony azjatyckie, tłumaczy nie brakiem ziemi dogodnej do uprawy we właściwej Rosyi, lecz względami ogólnymi, pogonią np. za łatwiejszymi środkami zarobkowania:

«Jak u nas na wschód—pisze «Kijewlanin»—tak samo w Stanach Zjednoczonych na zachód posuwają się rocznie miliony ludności miejscowej, a przecież nikomu jeszcze dotąd nie przyszło do głowy utrzymywać, że Stany Zjednoczone nie mają już gruntów wolnych dla przybyszów z zamorza. Przybysze ci napływają z Europy podawem i podawem kolonizacya odbywa się tam na szeroką skalę, bez względu, że już dzisiaj ludność Stanów Zjednoczonych o wiele jest gęstsza od ludności, zamieszkującej Rosyę».

Przychyla się tedy «Kijewlanin» w zasadzie do projektu o. Naumowicza; przeznaczając szerokie posiadłości rosyjskie w Azji pod kolonizacyę wielkorosyjską, chętnieby natomiast dodał opróżniające się w ten sposób ziemie środkowej Rosyi do rozporządzenia «prawosławnych» i ruskich lemków z Galicyi. Coby się jednak tyczyło zachodnich kresów państwa, «Kijewlanin» całkiem inne stawia względem nich dezyderaty. Powiada:

«Na kresach zachodnich Rosya posiada już i bez tego znaczną przymieszkę ludności nierosyjskiej: żydowskiej, niemieckiej, łotewskiej i polskiej, przyczem ostatnia w niektórych prowincjach stanowi żywioł, przeważający inne. Wzmocnienie tej różnorodności niewypada ze względów politycznych, z racji których i ostatnie postanowienie, ograniczające przyływ w te strony pierwiastków obcoziemnych miały swe podstawy. Podstawy te objęły musiały i rusinów galicyjskich. Ze względu, że są oni mniej lub więcej spolszczeni, przeto zarówno dla ich pożytku, jak i dla pożytku kraju pożądanem byłoby osiedlenie ich nie w pobliżu zachodniej granicy państwa, lecz w guberniach noworosyjskich i za Dnieprem. Natomiast pragnąć należało, ażeby niektóre powiaty zachodnie, jak np. mało zaludnione powiaty w gub. wołyńskiej i Polesie pińskie, otrzymały kontyngens kolonistów wielkorosyjskich, chociaż niestety, nielatwem to jest zadanie wobec faktu, że kolonizacya rosyjska zmierza na wschód, gdzie znajduje więcej swobody («*princołja*»).

Jeszcze inaczej spojrzal na kwestyę «Grażdanin». Zdaniem tego pisma, wyciąganie rusinów z Galicyi do Rosyi jest podwójnie bezcelowem. Porównanie do Ameryki, na które się powołał «Kijewlanin», jako na główny argument pożytku kolonizacyi środkowej Rosyi, wydało się organowi ks. Mieszczerskiego całkiem chybionem:

«W rzeczy samej—pisze—alboż Ameryka jest krajem prawosławnym, potrzebującym rozwijać czysto prawosławne (bo nawet nie unjackie) swe żywioły? Alboż Ameryka pretenduje do nadania u siebie przewagi i panowania jednemu jakiemuś pierwiastkowi etnologicznemu? Alboż w Ameryce istnieją jakiejkolwiek zagadnienia o kresach, separatyzmie, niebezpieczeństwie germanizacyi lub polonizacyi swych ziem?—Nie i nie. W Ameryce niema nic z tego, co ma Rosya, w Rosyi zaś nie z tego, co posiada Ameryka. Pocóż więc gadania cała, po co paralele szerokie? Zapewne, w Rosyi niemało pustkowi i ziem niezajętych, ale nie tyle znów, jak się to zdawać może patryotom galicyjsko-ruskim, zapatrującym się na tę sprawę z punktu swych potrzeb i korzyści».

Ale to dopiero jedna strona kwestyi. Druga, o wiele może nawet ważniejsza, tem żywiej jeszcze oświadcza się przeciwko kom-

binacyom o. Naumowicza. Podejmując ten punkt wywodowy projektodawcy, gdzie mowa o podupadaniu szlachty i panów polskich w Galicyi, wyprzedających swe majątki żydom i Niemcom i tym sposobem wspierających germanizacyę kraju, «Grażdanin» wytyka w rozumowaniu o. Naumowicza namiętną sprzeczność:

«Pocóż tu sobie głowy łamać?—powiada. Niech owi rusini galicyjscy, opuszczający Galicyę i sprzedający 10% swych gruntów sąsiadom, obracają pieniądze ze sprzedaży tej otrzymywane na nabywanie w tejże Galicyi ziem u panów polskich, którzy—jak utrzymuje o. Naumowicz—zbywają swe dobra Niemcom. Chwyciwszy się tego sposobu, lemkowie pomienieni upolowaliby od razu trzech zajęcy: wypchnęliby przez panów polaków, nie puszcziliby Niemców do kraju i samiby być swój znacznie podnieśli. Nie byłoby to stołkoć prostsze od przesiedlania się do nieznanego i obcej klimaty, a ekonomicznie Rosyi, w której galicyjanin, choćby nawet najczęściej prawosławny, długo pozostać musi obcym i przybłądą. Nareszcie trudno nie zauważyć i tego także, że owi rusini galicyjscy prowadzą się w Austrii wcale nie tak już bardzo po słowiańsku, jakby to wnosić należało. Nie jestto przecież sekret, że w wiedeńskiej radzie państwa deputowani ludności galicyjsko-ruskiej, odłączywszy się od partii słowiańskiej czesko-polskiej, zbratali się z partją żydowsko-niemiecką i we wszystkich sprawach głosowali zawsze wspólnie z żydami i Niemcami na ich korzyść i to niby nazłość («*w pikus*») szlachcie polskiej (słowiańskiej przecież) i na przekór niezaprzeczenie słowiańskiemu stronnictwu feudalno-klerykalnemu. I dla takich to praktykantów-egoistów, spiskujących nawet z kliką żydowsko-niemiecką, «Kijewlanin» zaleca i zachwala nam, rosyjanom, w imię rozległego ideału wszechsłowiańskiego, zręczenie się własnych swych, czysto-rosyjskich potrzeb i pożytków!».

W końcu «Grażdanin» otwarcie i stanowczo solidaryzuje się z hasłem «Russk. Wiest.», zaznaczonem powyżej, że «Rosya powinna być dla samych rosyjan».

X.

PRZEGLĄD PRASY.

Głos czeski. Wychodzący od pewnego czasu w Pradze czeskiej organ t. z. «realistów» (partyi pojednawczej) «Slavische Warte» zamieścił świeżo pierwszy swój artykuł wstępny o polakach. Zbierając w jedno wszystkie pogłoski niemieckie o usposobieniu rosyjan względem polaków, pismo to po dłuższych wywodach na temat antagonizmu rosyjsko-niemieckiego, tak kończy swoje wnioski:

«Prasa polska w ostatnich czasach broniła z powodzeniem interesów narodowych we wszystkich kierunkach, a wobec Rosyi w taki sposób wyrażała sposób myślenia polskiego narodu, że jeżeli w ogólności są kół rosyjskie przystępne wymaganiom racji politycznej, to usposobienie ich mogłoby się stać pojednawczem. Wytrwałość, z jaką prowadzone są pertraktacye z głową kościoła katolickiego i fakt, że prasa rosyjska wstrzymuje się w ostatnich czasach od napaści i zaczepki wobec polaków—dowódza tego. Nie bez znaczenia też jest chlubne zdanie znanego męża stanu i pisarza politycznego Tatischeva, który oświadczył korespondentowi «Figara», że rosyjanie obecnie na serwo myślą o pojednaniu z polakami. Należy teraz do polaków galicyjskich zająć pojednawcze stanowisko wobec ich rosyjskich współmieszkańców, ażeby rosyjskim kółom rządowym utorować drogę do położenia tamy bratniemu nieporozumieniu rosyjsko-polskiemu. Polacy galicyjscy potrafili sobie wprawdzie znaczną część rusinów pozyskać tak, że żyją z nimi w przyjaznym politycznym stosunku. Niemniej jednak i nadal nie powinni polacy austriacy nie takiego przedsięwzięcia, co by rosyjanom utrudniło zbliżenie się do żywiołu polskiego. Ogólna sytuacya i stosunki Rosyi z mocarstwami zachodniej Europy na dziś najzupełniej pozwalają się spodziewać ważnych zmian na korzyść położenia polaków pruskich i rosyjskich. Umiarkowanie i rozum polityczny, to warunki obowiązujące polaków, jeśli wypadki rozwijać się mają pomyślnie w pierwszym rzędzie dla nich samych, w drugim dla reszty słowiańskiego świata».

O radzie państwa. Z powodu nominacyi Jego Cesarskiej Wysokości W. Ks. Cesarzowicza na członka rady państwa «Grażdanin» wypowiada następujące życzenia:

«Oby slyszal On tam jedynie głosy jednomyślności w zastosowaniu głównych zasad życia państwowego rosyjskiego do każdej sprawy! Oby czuł się On tam pod opieką owego błogosławieństwa tak blizkim potrzebom narodu, jak czuje się im blizkim obok Monarchy Swego Rodzica! Oby doznał pod skrzydłami tegoż błogosławieństwa radosnego i przyjemnego wrażenia co do ludzi, i oby się przekonał, że żadne rozumowania i powiey wieku i

Zachodu ani przez drzwi otwarte, ani przez szczeliny nie przedostają się do owego najwyższego sanktuarium prawdy państwowej, aby tam przemieniać jasne pojęcia o życiu rosyjskiem, a żadne nieporozumienia nie odróżniają tradycyjnej wierności członków rady państwa Tronowi i Monarchji od tradycyjnej wierności narodu rosyjskiego!»

Monopol patryotyzmu. Z powodu memoriału jenerał-gubernatora Finlandyi, ogłoszonego w «Praw. Wiestn.» celem odparcia zarzutów «Mosk. Wied.»—petersburskie «Nowosti» czynią następujące uwagi:

«Wiadomo, że rozplenili się u nas, jak muchomory w jesieni, tak zwane «patryotyczne», a właściwie «patryotyzujące» gazety. Nie nazywając po imieniu i przemilczając o tych celach—zresztą wcale nie będących tajemnicą—jakimi się rządzą przedstawiciele dziennikarstwa tego gatunku, dość będzie przypomnieć sobie, że ci panowie nie przedstawiają wyzyskiwać wyrazu «ojczyzna», przyswajając sobie w granicach państwa rosyjskiego śmieszna nazwę «partyi rosyjskiej»; nie powstrzymują się od żadnych wymysłów, kłamstw i oszczerstw, jeśli są dla nich korzystne i wywołują niesnaski i nienawiść nie tylko między rozmaitemi częściami państwa i narodami, do składu Rosyi należącymi, ale nawet wprost ludności czysto rosyjskiej. Słuchając tych panów możnaby sądzić, że Rosya posiada tylko małą garstkę «patryotów swej ojczyzny», oddaną interesom państwa, pojmującą jego potrzeby, dbającą o jego sławę i przyszłość. Ci «patryoci» stoją na straży «ojczyzny» i czuwają, a wszyscy zresztą, poczynając od najwyższych instytucyj, jak rada państwa, senat, a kończąc na zarządach miejskich, nie mówiąc już o inteligencji i literaturze, przejęci są nienawiścią dla rządu i gotowi są każdej chwili rozbić państwo. Jeśli w taki sposób tego rodzaju dziennikarstwo zachowuje się wobec społeczeństwa rosyjskiego, wobec państwowych i społecznych instytucyj samej Rosyi, rzecz zrozumiała, jak bez ceremonji postępuje ono, jeśli tylko dotyka obcej religii i narodowości lub tych części państwa, które korzystają, na zasadzie czysto historycznych warunków, z pewnej dozy samodzielności».

Na grobie Szczedrina. Cała prasa rosyjska, bez wyjątku na kierunki i odcienia, pożegnała zmarłego Sałtykowa-Szczedrina wyrazami rzewnego ubolewania nad stratą «wielką i niezastąpioną». Wyjątek uczyniły jedynie «Pietierb. Wiedomosti», które sobie pozwoliły kilku nieskromnych uwag nad pogrzebem nieboszczyka, na którym licznie zgromadzona publiczność złożyła pamięci ulubionego pisarza hołd niezwykle: oprócz nieskończonych mów i nieprzeliczonych wienków, zgromadzeni dołączyli się do chóru cerkiewnego i przez większą część drogi od mieszkania nieboszczyka (ul. Litiejnaja) na cmentarz wołkowski, gdzie Sałtykow pogrzebanym został w pobliżu mogił Turgeniewa i Kawelina, — śpiewali wraz z nim żałobną pieśń kościoła wschodniego: «Święty Boże». Niepodobala się ta manifestacya organowi p. Awasiejenki, który zauważył, że nie podobnego nie działo się na pogrzebie takich znakomitości jak Katkow, Aksakow, Pisemski lub... Markiewicz. Dlaczego? — odpowiedź na to pytanie była tematem rozpraw w prasie rosyjskiej przez cały tydzień ubiegły. My tu przytaczamy jedynie odpowiedź najskromniejszej gazetki prowincjonalnej: «Saratowskiego Listka». Brzmi ona:

«P. Awasiejenko zapytuje: czemu?—Niedomyślny snadź człowiek z p. Awasiejenki. Ale nie dość niedomyślny: jest on jeszcze i niezupełnie sumienny pisarz. Alboż można zestawiać Szczedrina z jakimś tam Markiewiczem? Już jedno to porównanie odrazu podpowiada, jakimi to pobudkami kierowały się «Piet. Wied.» w wypadku obecnym. Pobudkami temi: złość, zawiść, chęć podobania się komuś przez umniejszenie zasług Szczedrina. Ale jakże umniejszyć to, co wyrosło silniej od miedzi i granitu?»

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wiadomości dworskie. Arcybiskup chełmsko-warszawski *Leoncyusz* i biskup połocko-witebski *Marceli* mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszej Pani.

× Zmiany ministerjalne. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych radca tajny ks. *Gagarin*—mianowany został senatorem, a na opróżnione po nim miejsce Najjaśniejszy Pan mianował towarzyszem ministra jenerał-gubernatora Irkuckiego i dowodzącego wojskami tamecznego okręgu wojennego jenerał-lejtnanta hr. *Aleksego Ignatjewa*. Nowy towarzysz ministra jest rodzonym bratem hr. *Mikołaja Ignatjewa*, byłego ministra spraw wewnętrznych.

× **Zaniechanie śledztwa.** «Praw. Wiest.» ogłasza reskrypt J. C. Mości do prezesa komitetu ministrów, polecający zaniechać dochodzenia sądowego w sprawie katastrofy pod Borkami z dnia 17 października r. z., oraz nakazujący ministrowi komunikacji rozstrzygnąć wykryte przez śledztwo winy służbowe dla wymierzenia na winnych kar dyscyplinarnych. W tym celu akty śledcze mają być zakomunikowane temuż ministrowi przez ministra sprawiedliwości.

× **Urzednicy kolejowi.** Ministerstwo komunikacji wydało niedawno rozporządzenie, mocą którego naczelnicy wydziałów służby kolejowej, wnosząc przedstawienia do władzy wyższej o zamianowanie nowych urzędników, obowiązani będą w przedstawieniach swoich wyszczególnić kategorycznie, na zasadzie dowodów: pochodzenie proponowanego kandydata, czym jest poddany, położenie jego majątkowe i stopień wykształcenia.

× **Przywilej badań archeologicznych.** Na mocy rozkazu Najwyższego z d. 11-go marca r. b. prawo odbywania poszukiwań archeologicznych, oraz udzielania pozwoleń na czynienie takowych na gruntach rządowych, instytutowych i gminnych służy wyłącznie cesarskiej komisji archeologicznej. Wszelkie instytucje i osoby, zamierzające odbywać podobne poszukiwania, obowiązane są, niezależnie od znieśienia się z władzą, w której zawiadywaniu znajdują się wspomniane grunty, porozumieć się przedewszystkiem z wspomnianą komisją. Przedmioty odkopane, o ile są drogiecenne lub szczególnie ważne pod względem naukowym, ekspedowane być mają do tejże komisji, celem przedstawienia ich do uznania Najjaśniejszego Pana. Odnawianie pomnikowych zabytków starożytności może mieć miejsce nie inaczej, jak za pierwotnem porozumieniem się z wspomnianą komisją, która znieśie się w tym przedmiocie z cesarską akademią sztuk pięknych.

× **Felczerzy powiatowi.** «Sobr. Uzak.» ogłasza postanowienie, znoszące w dziewięciu guberniach zachodnich i w guberni orenburskiej posady młodszych uczniów lekarskich przy lekarzach powiatowych i przemianowujące starszych takichże uczniów na felczerów powiatowych. Postanowienie rzeczzone wprowadzonym być ma w wykonanie z dniem 1 lipca r. b.

× **Wysocy goście.** W ciągu ubiegłego tygodnia ludność Petersburga w wyjątkowem była ożywieniu. Powodem był jednoczesny pobyt władcy Persyi szacha Nasr-Eddina i pannującego księcia Czarnogórza Mikołaja z synem, księciem Danielem, następcą tronu. Przyjęcie gością wschodniego było wspaniałe. Na jego powitanie na dworzec d. z. mikołajewskiej przybył Najjaśniejszy Pan, Wielki Książę Cesarzewicz Następca Tronu i wszyscy mężcy członkowie Rodziny Cesarzowej. Od samego dworca aż do Ermitażu, w którym szach zamieszkał, rozstawione były szpalery wojska. Podczas pobytu szacha danym był u Dworu wielki obiad, w teatrze odbyło się widowisko galowe. Nie mniej uroczyste było przyjęcie księcia Czarnogórza, którego Jego Cesarska Mość, również osobiście, wraz z W. Ks. Cesarzewiczem na dworcu powitał. W niedzielę d. 14 maja szach odjechał, udając się przez Wilno do Warszawy. Cała świta szacha otrzymała od Najjaśniejszego Pana różne upominki; w dekoracjach orderowych, podarkach kosztownych i medalach. Samemu szachowi J. C. Mość na pożegnaniu wręczył portret Swoj w kosztownej brylantowej oprawie, do noszenia na piersi.

× **Posiedzenie Tow. słowiańskiego.** We czwartek 11 maja w sali zarządu miejskiego o 8 wieczorem miało miejsce uroczyste posiedzenie Towarzystwa słowiańskiego z powodu święta św. Cyryla i Metodysza. Sala była przepelniona. Spodziewano się przybycia księcia Czarnogórskiego Mikołaja; ten ostatni był na obiedzie w pałacu Zimowym, następnie zaś udał się do monasteru Smolnego. Prezes Towarzystwa hr. Ignatjew również nie mógł być obecnym. Przemawiali profesorowie akademii duchownej pp. Palmow i Kojalowiec, oraz p. O. Miller. Pierwszy był zdania, że jak przed laty tysiącem, tak też i teraz nie politykować należy w sprawie słowiańskiej, ale starać się, aby przez religję zjednoczyć wszystkich słowian; odmienna droga doprowadzi tylko do zawodów i niesnasek. Dwaj inni mówcy — jak zapewnia «Grażdanin» — mniejsze sprawili wrażenie. Na posiedzeniu byli obecni: arcybiskup Nikanor i arcybiskup litewski Aleksy oraz wielu generałów.

× **Protest kobiety-lekarka.** Niektóre organy prasy petersburskiej podały na zasadzie listy lekarzy na rok 1889, iż w państwie rosyjskiem znajduje się 695 lekarek, które na zasadzie egzaminu na kursach przy szpitalu wojskowym Mi-

kołajewskim mają dyplom i prawo leczenia chorób kobiecych i dziecięcych. Wskutek tego lekarz-kobieta p. Walička nadesłała następujące oznajmienie: «Ze względu, iż wiele z pomiędzy nas lekarzy-kobiet obrało sobie za specjalność inne działy sztuki lekarskiej (choroby nerwowe, wewnętrzne, oczne i t. d.), a oświadczenie prasy, jakobyśmy miały ograniczone prawa co do naszej działalności praktycznej może zachwiać zaufanie licznych pacjentów, poczytuję się za uprawnioną prosić o sprostowanie pomyłki, a mianowicie: «my lekarze-kobiety korzystamy z praw praktyki lekarskiej bez żadnych ograniczeń, jak również bez określenia jakiegobądź specjalności, o czem najwyraźniej wspominają nam świadectwa».

× **Koniec procesu.** W dniu 17 b. m. upływał termin do założenia apelacji od wyroku sądu okręgowego w Petersburgu, odrzucającego skargę p. B. Polanowskiego o obalenie zapisu jen. Augustynowicza. Przed upływem wskazywanego terminu p. Polanowski zawiadomił obrońców testamentu, iż prawa apelacji się zrzeka. W ten sposób proces pomyślnie dla sprawy publicznej zakończony został.

× **Pracownia elektryczna.** Mielimy sposobność zwiedzać w tych dniach pracownię elektryczną, funkcjonującą w Petersburgu od dwóch miesięcy. Ze względu na najdokładniejsze przyrządy, w jakie jest zaopatrzona, pracownia ta może być uważana za jedną z najbogatszych w całej Rosyi. Stanowi ona własność Towarzystwa, eksploatującego wynalazek Gwozdiewa telefonowania na znaczne odległości i pozostaje pod kierownictwem p. Henryka Merczynga, który dokonywa w niej badań nad telefonami. Oprócz zwykłych w takich razach przyrządów: opornic (reostatów), wzorców pojemności, galvanometrów mniejszej czułości i t. p., pracownia posiada wielki astatyczny zwierciadłany galvanometr Thomson'a, zwierciadłany galvanometr Deprez-D'Arsonval'a, elektrometr Mascart'a i jedyny dotychczas w Rosyi elektrodynamometr Bellati-Giltay, niezbędny — ze względu na swą nadzwyczajną czułość — przy badaniu słabych prądów telefonicznych.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Nowa instytucja kredytowa dla włościan i drobnych przemysłowców.** [List «Kraju»]. Brak taniego kredytu, dostępnego dla drobnych rolników i rzemieślników jest u nas, jak wiadomo, jedną z głównych przyczyn zastoju i słabego rozwoju gospodarstw drobnych. Zarówno chłop jak i rzemieślnik zmuszeni są z konieczności uciekać się do żydowskiej lichwy, a kredyt tego rodzaju nie tylko nie sprzyja rozwojowi sił ekonomicznych, lecz staje się przeciwnie często źródłem zupełnej zależności lub ruiny. Brakowi temu starał się w części zaradzić rząd przez utworzenie kas gminnych zaliczkowo-wkładowych; niestety jednak i ilość tych kas nie jest dostateczną (w Królestwie całem mamy ich 950 na 1,300 gmin, czyli że 350 gmin nie posiada ich wcale), a następnie uposażenie niewielkie, a teren działania, wobec znacznej przestrzeni gmin naszych, zbyt obszerny. Z tego więc względu z radością witamy każdą nową instytucję tego rodzaju, powstającą z inicjatywy prywatnej. Skutkiem trudności, jakie pociąga za sobą tworzenie kas zaliczkowo-wkładowych, dotąd mieliśmy ich trzy tylko w całem Królestwie, mianowicie: w Kutnie, Wiskitkach i Grójcu. Teraz zaś do liczby tej przybywa czwarta w pow. puławskim, w Opolu. Założycielem jej jest p. Szymon Krzeczkowski, zasłużony działacz na polu społecznym, kierownik i członek wielu instytucji dobroczynnych w Warszawie. Urodzony w Opolu i wychowaniec istniejących tam przed 50 laty szkół pijarskich, nie żałował trudu, by rodzinne swoje miasto obdarzyć instytucją tak wysoce pożyteczną. Starania uwieńczone zostały pożądanym skutkiem. Ustawa kasy opolskiej została już zatwierdzoną przez ministerstwo spraw wewnętrznych; wzorowaną jest ona na ustawie normalnej z pewnemi tylko zmianami, wynikającymi z jej charakteru instytucji prywatnej (kapitał np. pozostaje zawsze własnością kasy, nie przechodząc na inne cele, jak w kasach gminnych itd.). Do pożyczek mają prawo mieszczanie, rolnicy, rzemieślnicy i drobni handlarze, mieszkańcy Opolu. Fundusz kasy tworzy się z sumy 800 rub., wypłacanej corocznie przez Warsz. Tow. Dobroczynności z zapisu, uczynionego na rzecz tegoż przed paru laty przez Szymona Krzeczkowskiego. Po 15 latach, gdy fundusz kasy dojdzie do 12,000 rubli, suma placzona przez Tow. Dobroczynności użyta zostanie na zapomogi bezpośrednie dla mieszkańców Opolu (800 rub. na wsparcie dla

trzech osób, występujących w związku małżeńskie, 200 do podziału dla najbiedniejszych, a 300 na utrzymanie jednego łóżka w szpitalu). Jak widzimy więc, ofiarodawca uczynił wiele; rzeczą jest teraz dobrej administracji, by nowa instytucja przyniosła wszelkie korzyści, jakich się po niej spodziewać można. Z.

+ **Kuryer artystyczny.** [List «Kraju»]. Anczyc, niedoceniany za życia, coraz wyżej urasta po śmierci. Od czasu niezapomnianych «Łobzowian» i «Chłopów arystokratów» zdążyło dojrzeć i wykształcić się nowe, liczne pokolenie piszących, a niema w niem nikogo, kto by mistrzowi dorównał. Stwierdził to już po raz drugi konkurs «Echa Teatralnego», w tych dniach rozstrzygnięty. Nie przyznał on nagrody nikomu, pomimo iż dość pobłażliwie nadesłane utwory rozpatrywał. Sędziowie dla zachęty wyróżnili kilka utworów i kilka imion, między którymi są i znane już firmy: pani Zapolskiej i p. Świderskiego. Pierwsza więc odsłona konkursu zamknięta. Teraz przychodzi kolej na odsłone drugą, w naszych stosunkach nienniknioną, która się nazywa: sądem nad sędziami. Już dziś stawiają ich tu i owdzie w stanie oskarżenia. Rzecz to zupełnie naturalna. Na gruncie zawiedzionych nadziei i podrażnionej miłości własnej, musi koniecznie wyrastać niezadowolenie i zawiść. Konkursy, niezależnie od swej wartości praktycznej, krzewicielami zgody i miłości bliźniego nie są. Niedojrzałości owocami konkursu «Echa» obdzielią się zapewne teatryki ogródkowe. «Odpieczetował» już je p. Pachniewski, nie w mieście wszakże samem lecz za rogatkami, w ogrodzie zwanym «Promenadą» (nazwa wyborna jako odpowiednia do «Wodewilu»). Świeże powietrze, niekie piwo, staw, po którym łódką wozić się można, zapewniają powodzenie... sztukom, grywanym przez pana P. «Teatr Letni» przy otwarciu swem nie przyniósł nic nowego. Jego torba z nowościami musi być rozpaczliwie pustą, skoro nietylko wznawia (dla panny Wisnowskiej) niegraną od lat sześciu «Trzpiotkę», lecz sięga jeszcze dalej i wskrzesza zapomnianą «Chatkę w lesie» Syrokomli. Widocznie «Dzienniczek Justysi» podzielał i uczynił chwilowo modną na warszawskiej scenie — poezję. Wystawiony świeżo «Zolzikiewicz», nie wszystkich zadowolnił. Bohater, zupełnie naturalny w noweli, wydaje się na scenie dziwolągiem niejednolitym, zlepionym z komizmu płaskiego i dramatyczności. Już to wogóle bardzo mało utworów powieściowych nadaje się do podobnych przeróbek. Mimo to, za przykładem spółki «Mellerowa-Galasiewicz» biorą się do nich całe tłumy wyrobników pióra, którym ta robota wydaje się łatwą i zyskową. Impotencya duchowa, nie pozwalająca tworzyć samodzielnie i czepląca się jak jemiola cudzych pomysłów i cudzego powodzenia, to znamie czasu... Silnie grzejące promienie słońca przyspieszyły wyklukanie się debiutantów i debiutek. Najgłośniejszym dotychczas był debiut p. Bandrowskiego, tenorzysty *di forza*, który, choć polak, śpiewał dotąd na scenach obcych. Przedstawi nam też niezadługo swoje talenty dramatyczne prowincya, której my wzamian postaliśmy dzieła naszych talentów malarskich. Wycieczkę *extra muros* urządził «Salon spółki artystycznej», który pewną ilość płócien wyprawił do Łodzi. Pomysł to niezły, wzorowany na znanej powiastce o Mahomedzie i gorze, szkoda tylko, że przy wysyłce lepszego nie zrobiono wyboru. Wszakże idzie o to, by prowincję zachęcić do sztuk pięknych, nie zaś od nich odstraszyć! Słemiardzki dotąd jeszcze nie przybył, mamy jednak ujrzeć niedługo Matejkę, to jest właściwie: szkice jego malarskie i rysunkowe. Tę niezwykłą a ciekawą wystawę zapowiada Salon p. Krywulki. P. Krywulka najczęściej gromadzi w sobie drobiazgi artystyczne. Pełno na jego wystawie małych obrazków i obrazeczków oraz posażków i posażeczków, niekiedy bardzo zręcznych, kiedy indziej znowu lichych i dyktanek. Trochę staranniejszy wybór przydałby się i tutaj. Rodzaj «drobny» nie gorzy jest od innych, trzeba jednak przestrzegać, aby dzieła małe rozmiarami, nie były owocem małych również zdolności. W tej chwili na wystawie p. Krywulki znajduje się też i duże płótno. Przedstawia szarżę jazdy i nosi tytuł wojowniczy: «Marazi marazi!» Twórcą tej pełnej życia kompozycji jest p. Wojciech Kosak, syn Juliusza. Artysta, sam będąc kawalerzystą, zna dobrze ruchy koni i wojenny ryt sztunek, pod tym więc względem uczynił obraz swój doskonałym. Z innych nowości godnem jest uwagi «Święto Thory» p. Popiela. Różni się to

działa od dawniejszych prac artysty, a różni pod względem korzystnie. Kompozycja to spokojna, sumiennie opracowana, o kolorystyce szczególnie zrównoważoną. P. Pruszkowski, którego tryptyk «Dzień zaduszny» posiadał tak wiele poetycznych i malarskich piękności, wystawił obecnie «Djabła, zakochanego w suchej wierzbie». Obrazek ten, nazbyt szkicowo traktowany, nie robi wrażenia. I rodzaj fantastyczny ma w sztuce racyę bytu, ale musi być czemś więcej niż gmatwaniną nieokreślonych kształtów i niepochwytanych myśli. Jeżeli w literaturze Hoffman i Poë swym rojeniom fantastycznym nadawali kształty wyraziste, to wyrazistość ta tembardziej obowiązuje w malarstwie. Jedną z najcenniejszych pereł wystawy p. Krywulka jest w tej chwili portret hrabiny Stadnickiej, malowany przez Horowitza. Należy on do najlepszych, jakie wyszły z pod pędzla znakomitego portrecisty. Na sąsiedztwie tem traci — sam przez się już dość słaby — portret Mickiewicza, malowany przez p. Stykę. Ani Mickiewicz nie jest na tym portrecie Mickiewiczem, ani wielki poeta wielkim poetą. Artysta miał zadanie trudne, może zgoła niemożliwe; jeśli mu nie podolał — wina w tem nie jego. Nie on pierwszy spadł z tego konia. Los ten dzieli z nim Godebski, któremu w wielkim błuscie Mickiewicza, na pomnik przeznaczonym, nie udało się uchwycić ani podobieństwa, ani charakteru. Kończąc list dzisiejszy wiadomością niecodzienną. Pojawił się tom oryginalnych poezji, *rara avis* na szarem niebie naszego piśmiennictwa. Poezye mają tytuł «Capriccio»; poetą jest znany z talentu liryk: Czesław. W następnym liście do tego ładnego zbiorku powrócę. *Wiesław*.

+ **Obrazy.** «Warsz. Dniwn.» podaje fakt, który «Piet. Wied.» uważają za ważny i znaczący, za coś w rodzaju intrygi: W kościele parafialnym w osadzie Piotrków, powiatu nieśazawskiego, gub. warszawskiej po lewej stronie od drzwi wchodowych rozwieszono na ścianie dziewięć portretów byłych królów polskich!

+ **Zarząd komory celnej.** Rozkazem Najwyższym z d. 10 marca r. b. główna komora składowa w Warszawie, na wniosek ministra skarbu, oddana została pod zwierzchność naczelnika kaliskiego okręgu celnego.

+ **Kolej nadwiślańska.** «Birż. Wied.» donosi, że syndykat bankierów petersburskich, który nabył wielką ilość akcyj dr. żel. nadwiślańskiej od banku rosyjskiego, zbył ich połowę domowi bankierskiemu «Lipmann, Rosenthal i Comp.» w Amsterdamie po 108 rs. za akcję. Dom ten operować zaczął wspomnianymi akcjami jednocześnie na giełdach amsterdamskiej i berlińskiej.

+ **Gazeta policyjna.** Dzienniki warszawskie donoszą, że miejscowy ober-policmajster pułkownik Kleigels, pragnąc rozszerzyć program «Gazety policyjnej» przez wprowadzenie doń działu literackiego, poszukuje do tego współpracowników uzdolnionych, a zwłaszcza znających gruntownie obadwa języki: rosyjski i polski.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 15 maja.

□ Do jednej z gazet warszawskich korespondent z Płocka donosi, że w tem mieście przed świętami wielkanocnymi urządzony był na rzecz miejscowego Towarzystwa dobroczynności «bazar», który przyniósł dochodu rs. 675, ponieważ zaś koszt urządzania tej zabawy wyniósł tylko rs. 18, czystego przeto zysku osiągnięto rs. 657. Fakt powyższy przytaczam i cyfrę «osmaście» podkreślam dla wiadomości tych «filantropów» radomskich, którzy z «lekkim sercem» rozrzucają grosz publiczny, dla biednych przeznaczony, i poczynają za zbrodnię, jeżeli ktoś w sposób jaknajbardziej ogłędny zauważy, że tak być nie powinno, że z groszem publicznym należałoby postępować ogłędniej i nie marnować go na rzeczy zbyteczne i wcale niepotrzebne. W liście z d. 20 stycznia r. b. donosiłem, że i w Radomiu przed świętami Bożego Narodzenia urządzoną była zabawa podobna pod nazwą «gwiazdki». Z ogłoszonego obecnie sprawozdania okazuje się, że owa «gwiazdka» przyniosła dochodu poważną sumę — 1,017 rs., co z tego jednak, skoro zbyteczne urządzenie jej kosztowało rs. 668 i dla biednych pozostało zaledwie rs. 348, ale i ta ostatnia nawet cyfra jest fikcyjną, gdyż obejmuje wartość (rs. 45) niesprzedanych towarów. Taki rezultat «gwiazdki» radomskiej, zwłaszcza przy zestawieniu go z rezultatem «bazaru» płockiego, zdawałoby się, daje prawo każdemu wypowiedzieć publicznie, że orga-

nizatorowie lekcyażyli grosz publiczny, wydając go na takie np. rzeczy, jak kosztowne słonce elektryczne, zapalone ku wielkiej ucieście gawiedzi ulicznej, a ku większemu jeszcze utrapieniu osób, biorących udział w zabawie. Stawiając zarzut kosztownego i zbytecznego urządzania «gwiazdki», nikogo jednak o nieuczciwość lub o złą wolę nie posądzałem; sprawozdawca «gwiazdki» powinienby wiedzieć, że kto pisze «w imię prawdy», nie powinien dopuścić się rozmyślnego fałszu i że przypisywanie najzupełniej obcych im insynuacji jest równie niewłaściwe, jak niewłaściwemi byłyby podobne insynuacje, gdyby odemnie pochodziły. Rok 1885 zaznaczył się w rocznikach Radomia faktem niebywałym: urządzoną w nim została pierwsza wystawa rolniczo-przemysłowa. Projekt urządzania wystawy wydawał się niefortunnym z tego względu, że jednocześnie przygotowywano w Warszawie takąż wystawę krajową. Mimo to jednak z gorączkowym pośpiechem przystąpiono do dzieła i po upływie kilku tygodni wystawa otwartą została. Aby zachęcić ogół do wzięcia w niej udziału, komitet ogłosił, że będzie ona «przygotowawczą» do warszawskiej i że przedmioty odznaczone na pierwszej, kosztem komitetu (a raczej funduszów wystawy) będą przewiezione i umieszczone na wystawie warszawskiej. Taki cel wystawy radomskiej nadawał jej najzupełniejszą, lecz zarazem jedyną racyę bytu, gdyż ułatwiał mniej zamożnym rzemieślnikom i przemysłowcom możność zaprodukowania wyrobów swoich na wystawie krajowej. To też odezwa komitetu poskutkowała i zapewniła względne powodzenie. Łatwiej wszakże obiecywać, niż dotrzymać obietnicy. Odznaczenia wprawdzie pospływały się szczerdziej, ale na przewiezienie do Warszawy przedmiotów odznaczonych komitetowi pozostały tylko dobre chęci przy zupełnym braku środków pieniężnych. Rzecz naturalna, że taka niesłowność nie podobała się ludziom, trzeźwiej na rzeczy patrzącym, a ze strony zawiedzionych wystawców wywołały szemrania i protesty. Ludziska jednak są pobłażliwi i czasem zapomnieli o zawodzie, jaki ich spotkał. Nie zmienia to wszakże postaci rzeczy. Zdawałoby się, że i dzisiaj trudno inaczej twierdzić, jak tylko że wystawa nasza z r. 1885 zrobiła najzupełniejsze *fiasco*, gdyż nie osiągnięto przez nią celu, dla którego urządzoną została. Tymczasem wyczytaliśmy ze zdziwieniem w «Gazecie Radomskiej» odezwę, w której jakiś optymista podnosi projekt urządzania w roku bieżącym wystawy w Radomiu i twierdzi, że rezultat wystawy z r. 1885 «okazał się pomyślnym pod każdym względem». Prózne usiłowania! Frazes błędu nie zatrze. Tacy to nasi «mili optymiści». Lecz, niechby się znalazł jaki «pesymista», coby się odważył powiedzieć tym panom, że w dzisiejszych warunkach należałoby raczej społeczeństwo nasze zachęcić do oszczędności, a nie do zbytku, toby mu z pewnością za zbrodnię podobną uwagę poczytali. *Zrzęda*.

Płock, 6 maja.

□ W «Kuryerze Warszawskim» z d. 26 kwietnia r. b. znajduje się artykuł, podpisany «Rzemieślnik», a noszący tytuł «W sprawie resursy rzemieślniczej». Dowiadujemy się z tamtąd, że wśród płockich rzemieślników powstała myśl utworzenia resursy rzemieślniczej, a następnie otwarcia przy niej kasy pożyczkowej z funduszu oszczędnościowych. Poniżej zaś artykułu redakcja położyła od siebie przypisek, gdzie zaznacza, iż sprawa utworzenia w Warszawie resursy rzemieślniczej dotąd pozostaje w sferze projektów. Niejeden pomyślał może: a to Płock żywotne i postępowe miasto, kiedy w Warszawie przez całą prasę poruszona kwestya połączenia rzemieślników w taką społeczno-towarzystwą instytucję, leży wciąż odłożeniem. My tu na miejscu, patrząc na rzecz własnymi oczyma, musimy nieco sceptyczniej zachować się względem optymistycznych wieści i zapytać szanownego «Rzemieślnika»: jakiego to mianowicie fachu koledzy jego płocey powzięli myśl założenia resursy i kasy pożyczkowej? Przechodzimy myślą wszystkie rodzaje rzemiosł, uprzytomniamy sobie cechy i przymioty krawców-żydów, szewców-chrześcjan, stolarzy, kowali, kłodziejów, lakierników i t. d. i doprawdy ani wiedzieć, ani zgadnąć, ani domyśleć się nie jesteśmy wstanie, którzy z nich są zdolni do inicjatywy i do pożycia w jakiejś instytucji zbiorowej. Nawet poprostu nie zdaje nam się, aby którykolwiek z nich poparł myśl tak piękną w zasadzie, ale tak niewykonalną w praktyce, bo chociaż zaślepieni w doskonałości swojej, a nie wybiegający wzrokiem i myślą po za cztery ściany pracowni, czują przecież rzemieślnicy płocey, że zamało posiadają zasobów intelektualnych, że nie rozumieją jeszcze dobrze potrzeby samopomocy, że nie starczyłoby im nakonec ani woli, ani wytrwałości, ani środków dla skojarzenia i utrzymania takiego, zkadnęd wielkie korzyści moralne wszędzie oddać mogącego rzemieślnikom towarzystwa. Ze słowami temi nie pragniemy zniechęcić inicjatora, czy też inicja-

torów pomysłu, o tem chyba zapewniać nie mamy potrzeby. Celem naszym jest jedynie ostrzedz rękodzielników tutejszych, by nie tracili daremnie drogiego czasu na narady i debaty w sprawie dziś stanowczo przedczesnej, bo nie mającej podstaw materialnych, na których oprzeć się pewnie a z latami rozwinąć bytoby jej danem. Jeżeli dobre chęci wśród rękodzielniczej rzeszy naszej do działania samej sobie na pożytek obudziły się nareszcie, w co obyśmy jaknajprędzej uwierzyć mogli, to stokroć lepiej na teraz w innym je zwrócić kierunku. Niech oto pp. majstrowie pamiętają o stronie moralnej i umysłowej swych uczniów-terminatorów, niech nie poprzestają dla nich na żądaniu nauki elementarnej w szkółce niedzielnej, ale kołaczą do władzy o przemianę płockiej 4-klasowej szkoły miejskiej na rzemieślniczą, fachową, a wtedy poprzemy gorąco ich usiłowania na tem miejscu i powiemy z mocnem, niezachwianem przekonaniem, że wychowują młodzież, która gdy na ludzi wyrośnie, potrafi ufundować *viribus unitis* resursę i kasę pożyczkową przy niej, stać się dźwignią i osią takiego kola, przygotować grunt podatny do jego rozrostu na drodze rozumnego postępu i rzetelnych a istotnych dla połączonych pracowników korzyści. *Witimir*.

Kalisz, 10 maja.

□ Z zamieszczonego przed trzema laty przez podpisanego w jednej z gazet warszawskich szczegółowego wykazu pism, przychodzących do Kalisza, wypadło, że otrzymywaliśmy tu wówczas: pism i wydawnictw polskich 82 (egzemplarzy 1,438), rosyjskich 30 (egz. 264), niemieckich 40 (egz. 399), francuzkich 27 (egz. 73), angielskich 3 (egz. 3), czeskich egz. 1, łuzycyckich egz. 1, czyli razem pism 192, egz. 2,179. Licząc przecięciowo każdy egzemplarz po rs. 10, wydaliśmy wówczas na pokarm umysłowy rs. 21,790. Aby się przekonać, czy po upływie trzech lat skala naszych potrzeb umysłowych zwiększyła się lub zmniejszyła, ułożyliśmy obecnie podobny spis, który idzie w porządku następującym: pisma codzienne: «Gazeta Warszawska» egz. 54, «Gaz. Polska» 38, «Handlowa» 25, «Dziennik dla wszystkich» 34, «Kuryer Poranny» 45, «Kur. Warszawski» 92, «Codzienny» 59, «Słowo» 72, «Wiek» 28, Miesięczniki: «Ateneum» egz. 9, «Biblioteka Warszawska» 7, «Biblioteka najcenniejszych utworów» 31, «Biblioteka romansów» 8. Tygodniki: «Biesiada» 94, «Bluszcz» 58, «Echo muzyczne» 21, «Gazeta Lekarska» 9, «Sądowa» 17, «Świąteczna» 27, «Rolnicza» 15, «Łosowań» 9, «Gospodarz» 3, «Hodowca» 5, «Jak się uczyć i jak uczyć innych» 29, «Kuryer Rolniczy» 9, «Świąteczny» 18, «Kłosy» 57, «Kolce» 21, «Kraj» 24, «Kronika Rodzinna» 8, «Misye Katolickie» 18, «Medycyna» 3, «Mucha» 15, «Niwa» 18, «Nowiny Lekarskie» 3, «Ogrodnik Polski» 2, «Przegląd Katolicki» 42, «Tygodniowy» 26, «Pedagogiczny» 3, «Lekarski» 2, «Przyjaciel Dzieci» 30, «Przewodnik Bibliograficzny» 2, «Przewodnik dla pras drukarskich» 1, «Prawda» 24, «Przemysłowiec» 15, «Perły humoru polskiego» 9, «Pszczółka» 2, «Rola» 24, «Świat» (krakowski) 4, «Sport» 6, «Romans i powieść» 16, «Tygodnik mód» 34, «Ilustrowany» 124, «Romansów i powieści» 21, «Wędrowiec» 23, «Wiadomości Lekarskie» 2, «Farmaceutyczne» 3, «Wieczory Rodzinne» 24, «Wszelki świat» 8, «Wisła» 3, «Zorza» 7, «Życie 6, «Zdrowie» 3, «Życie i zdrowie» 3, «Gazeta Łódzka» 2, «Radomska» 1, «Kaliszanin» 131, «Tygodnik powieści» (Poznań) 3, «Złota przędza» 11, «Gazeta Kielecka» 1, «Izraelita» 6. Oprócz tego pewna ilość wydawnictw takich jak «Encyklopedye», «Słowniki» etc. Razem pism i wydawnictw polskich 82, egzemplarzy 1,812. Oprócz wyżej wymienionych przychodzi do Kalisza pism rozmaitych rosyjskich (bez oficjalnych) 49 (egz. 446), niemieckich 43 (egz. 579), francuzkich 26 (egz. 74), angielskich 2 (egz. 2), czeskich egz. 2, łuzycyckich egz. 1, włoskich 1, czyli razem pism 127, egz. 1,108. W ogólności przeto Kalisz prenumeruje pism w 9 językach 219, egz. 2,920. Licząc każdy egzemplarz przecięciowo po rs. 10, kapitał nasz prenumeracyjny wyniesie rs. 29,200. Z porównania cyfr, jakie wykazaliśmy przed 3 laty i obecnie, wypada, że obecnie do Kalisza przychodzi pism więcej 27, egz. 741, na sumę rs. 7,410. Jeżeli do tego dodamy, że wydajemy rocznie: co najmniej na teatr rs. 15,000, na amatorskie przedstawienia rs. 1,200, koncerty 2,000, to wypadnie suma rs. 47,400 (bez wydatku na książki), jaką miasto nasze o kilkunastotysięcznej ludności wydaje na swe potrzeby umysłowe. Nie posiadamy danych co do obrotu w trzech tutejszych księgarniach, lecz sądząc z tego, że każda z nich ma być zapewniona, wnosimy, iż każda księgarnia zarabiać musi przynajmniej 1,000 rs. rocznie.

Wilno, 30 kwietnia.

□ Mamy wszelkie powody do niewesołych rozmyślań z powodu sprawozdań włościańskiego banku ziemskiego (za r. 1887),

tyczących się projektu zreformowania w pewnej części ustawy banku, która to reforma w następstwie swym natychmiastowym sprowadziłaby pomnożenie liczby licytantów na ziemię obywatelskie, a tem samem i znakomite podniesienie ceny tej ziemi. Dziś nie ma zupełnie kontrahentów na ziemię, jeżeli nie liczyć za takowych aspirantów do nabycia posiadłości bez pieniędzy. W większej też części dobra, sprzedające się z licytacji, oddają się nabywcy za sumę długu skarbowego lub bankowego, z dopłatą gotówką marnej kwotki, wymaganej na pokrycie zaległej ratówki i na kosztą intromisy. Wierzyciele zaś drugiego i dalszych stopni hipoteki, oraz sam niefortunny właściciel pozostają z niczem, jakkolwiek, w większości wypadków, wartość majątku przewyższa dziesięćkroć ogólną sumę wszystkich długów razem wziętych. Gdyby zatem ustawa banku włościańskiego dozwalała temu bankowi brać udział w nabywaniu ziem sprzedawanych z licytacji, bądź bezpośrednio dla następnej odprzedaży włościanom, bądź drogą subwencji tym nabywcom ze stanu włościańskiego, którzyby zyczyli wprost na siebie kupować z pomocą banku włościańskiego, — przybyłby w takim razie groźny konkurent bezpieniężnym kupcom, to prawda, lecz wygrałby przez to po 1) włościanie nabywcy, po 2) legijony drobnych, prostodusznych wierzycieli, zwykle włościan i ubogiej szlachty, którzy obecnie ani grosza nie otrzymują za swoje rewersy; nareszcie zostałoby cokolwiek i dla wywłaszczzonego dziedzica. Wygrałby na tem wreszcie i ogólny ekonomiczny stan kraju, a to z uwagi, że ziemię nabyte przez bezpieniężnych kupców, marnieją doszczętnie. Chłop zaś na glebie, nabytej za ciężko zapracowany grosz, jest zawsze czynnikiem postępu i rowoju bogactwa krajowego. Staba atoli nadzieja, aby kiedykolwiek bank włościański dorobił się do pożądanego w tym kierunku rozszerzenia swych atrybucyj. Co na lepsze, to dziś przychodzi z trudem. Tymczasem, do kłopotów starych przybija obecnie nowy: sprawa czynszownikó w. Kto w Boga wierzy nazywa siebie czynszownikiem i wchodzi do komitetów z podaniem o uwłaszczenie. Znam w oszmiańskim pow. obywatela, u którego szlachcic, siedzący na pustoszy za kontraktem, zamarzył o nadziei i rozpoczął proces. Ufając, że dość spojrzeć bezstronnie na sprawę, aby odmówić szlachcicowi nawet cienia prawa do uwłaszczenia, i mając na widoku, że mirowy pośrednik, któremu komitet w czerwcu przeszłego roku polecił rozpatrzyć spór, potrafi do św. Jerzego załatwić go, dziedzic wypuścił pustosz innemu dzierżawcy. Stało się jednak tak, że sprawa dotąd jeszcze nierozpatrzona; nowy dzierżawca zjechał, stacza bitwy z nieustępującym starym dzierżawcą (który, według prawa, przed rozpatrzeniem pretensyj nie może być rugowanym), obaj szturmują codziennie: dziedzica jeden o nieprawne rugowanie, drugi o nieprawne wydanie kontraktu, co pachnie bardzo niemylim nowym procesem i nowymi zgryzotami... R. r.

Wilno, 5 maja.

□ Nigdy tak dużo, jak w bieżącym półroczu nie było u nas mieszkań niezajętych, prawie na każdej bramie karty: lokale od 400 aż do 100 rs. i niżej są do wyboru. Tłómaczy się to poniekąd niesłychanym rozrostem wilegijatury po wszystkich krańcach Wilna. Nabudowano letnich domków jak maku: na Antokolu, Łukiszkach, Wielkiej i Małej Pohulankach, zajęto pod nie całe niemal Popławy i dalej za kolejną las Hrybiszski, gdzie dawniej, nawet niebardzo dawno, polowano na wilki. Wszędzie tam teraz tyle domków ile drzew, a każdy domek — gniazdko miłutki, ciche, romantyczne i tanie. Nie dziw, że co roku więcej ludzi ucieka do tych cichych ustroni i coraz więcej próżnuje w letnim półroczu kwater w starym mieście. Taki stan rzeczy, już obecnie dość niepokojący właścicieli, stanie się dla nich powodem do lamentów, gdy tramwaje ułatwią komunikację z przedmieściami. A chwila ta zbliża się; już ministerstwo zatwierdziło kontrakt, zawarty między miastem i przedsiębiorcą budowy konnej linii żelaznej p. Gor-

szakowem, a od chwili zatwierdzenia kontraktu podług warunku jego, za rok janda powinna być otwartą na całej przestrzeni. W perspektywie dla pp. obywateli niezawadza obniżenie dochodów, obok powiększających się corok rozmiarów opodatkowania. W r. 1883 podatek stanowił 1,24% sumy szacunkowej, w r. 1886 podniósł się do 1,49%, w r. 1888 zaś stanowi już 1,75%! Postęp dość szybki względnie do możliwości wypłatnej Wilna. Zachodzi zaś pewna okoliczność, która może bardziej jeszcze powiększyć ciężary podatkowe: ogromne podwyższenie etatu policji i miejskiej. W r. 1888 policja kosztowała 46,711 rs. 11 kop., obecnie, wskutek wprowadzania nowych etatów, utrzymanie policji kosztuje 86,383 rs. 86 kop., czyli prawie dwójnasób. Rok jeden tylko ponosiliśmy ten zdublowany ciężar, a już budżet trzeszczy. Być zaś może jeszcze gorzej, gdyż obecnie do sumy wymaganej dopłaca skarb rocznie po 4,000 rs., od roku zaś 1890 — udział skarbu ustaje. Natomiast potrzeb gwałtownych, nieuniknionych pomnaża się bez liku i po załatwieniu np. takich, jak udoskonalenie lokomoty za pomocą podniesienia stanu bruków, oświetlenie, wodociągi, kanalizacja i inne, nie mniej ważne jak np. asenizacja, odkładają się do lepszych czasów. Te «lepsze czasy» nieprędko chyba nastaną wobec wycieńczania kasy miejskiej kosztownymi, a jednak mającymi pierwszorzędną ważność przedsiębiorstwami, jak oto zbudowanie szlachu z oborami, na co wyjdzie zgórą 200,000 rs., t. j. cały kapitał, otrzymany z wyprzedaży miejskich czynszowych gruntów, dalej budowa gmachu dla izby sądowej, do której to roboty, przedsiębioranej głównie kosztem rządu, miasto obowiązane dopłacić 80,000 rs., nareszcie wzniesienie mostu żelaznego na Wilji (na miejscu Zielonego), który, jakkolwiek ma się budować środkami «ziemstwa» wileńskiej gub. — nie bez udziału wszakże miasta do wysokości 60,000 rs. Co prawda, suma ta ma być rozłożoną w różnych częściach na 12 lat, niemniej jednak stanowić to będzie przez pewien okres lat znaczny coroczny uszczerbek budżetu miejskiego. Z drugiej strony dochody kasy miejskiej zamiast wzrastać w stosunku do wydatków — podupadają. Sprawozdanie zarządu miejskiego powiada, że tak zwany «bramny» pobór, przynoszący znakomite niegdyś dochody, ustął zupełnie. Na miejsce bramnego ustanowiono wprawdzie pobór «placowy», który podobno pokrywa w zupełności zniesienie tamtego, ale natomiast, dochód od sporządzania, poświadczania i protestowania aktów notaryalnych fatalnie się zmniejsza, co świadczy o strasznym ekonomicznym upadku prowincji. Oto wykaz: w r. 1883 przed zaprowadzeniem w Wilnie nowej sądowej reformy, miasto miało z tej pozycji dochodu 22,557 rs. 63 kop.; w r. 1884 — 17,454 rs.; w r. 1885 — 15,596 rs.; w r. 1886 — 12,384 rs.; w r. 1887 — 14,918 rs.; w r. 1888 — tylko 8,000 rs. Dziś pierwszy dzień wycięgió w konnych; o rezultacie ich pomówimy w liście przyszłym, chociaż zaprawdę niewielki może mieć interes zdobycie nagrody przez tego lub innego konia rasy obco-krajowej, hultaja nic nierobiącego i przysposobionego wszelkimi sztukami do krótkiego lecz gwałtownego biegu. Gdyby nie wycięgi koni włościańskich i pociagowych, cały ten rwetes pański należałoby nazwać stratą czasu i atlasu. Przytem, co znaczą te wycięgi, jako próbiez w pewnym rodzaju postępu rolniczego, jeśli bank wystawił na licytację lipcową 1,227 majątków do sprzedania! Nikt przecie nie przypuści, aby nagrodą zdobytą przez konia, udało się właścicielowi zapłacić ratówkę bankową. Na zakończenie — w i a d o m o ś ć d e s e r o w a. Zucchi wyjechał... jedni mówią chwała Bogu, drudzy niemal płaczą po «boskiej» balerynie. Ja należę do pierwszych — przez życzliwość dla Zucchi. Zważcie bowiem: w Petersburgu, jak słyzałem, noszą ją na rękach, ale u nas — czy wiecie na czem? — literalnie na... głowach! Śluszność wszakże każe dodać, że te oryginalne dowody uwielbienia składała rzesza, nie mająca najzupełniej nie wspólnego ze śmietanką towarzyską. Vester.

Wilno, 12 maja.

□ Od niejakiego czasu kobiety nasze inteligentniejsze chętnie się garną do rozmaitych rodzajów pracy ręcznej: Wiele panien po otrzymaniu wychowania domowego, uczy się jakiegoś rzemiosła, co znowu dodatnio wpływa na rozwój szkół specjalnych. Panna Wanda Ułasewicz, litwinka, ukończywszy wyższe wykształcenie w Warszawie i zagranicą, założyła w roku 1881 w Wilnie pierwszą prywatną szkołę rzemiosła dla kobiet, którą, z pomocą czterech fachowo wykształconych nauczycielek, wzorowo po dziś dzień prowadzi. Szkoła dzieli się na pięć oddziałów: 1) Krój i szycie sukien i bielizny: opłata rs. 15 za cały kurs trzymiesięczny; 2) Kapelusze, czepki i rozmaite stroje damskie: takież warunki; 3) Kwiaty sztuczne: rs. 24 za kurs; 4) Krawaty: rs. 10 za kurs; 5) Introligatorstwo: rs. 7 na miesiąc. Uczenie miejscowe płacą oprócz tego, za stół i mieszkanie po rs. 20 miesięcznie. Po ukończeniu obranego kursu, każda uczennica ma prawo bezpłatnego korzystania, przez czas nieograniczony z rad i wskazówek nauczycielek, oraz zajmowania się w szkole własną robotą po parę godzin dziennie. Trudno zaiste o warunki korzystniejsze. To też szkoła panny Ułasewicz cieszy się powodzeniem i bardzo licznie jest uczęszczana. Przeważająca liczba uczennic pracuje nad krojem i szyciem sukien. Inne oddziały znacznie mniej mają zwolenniczek, najmniej zaś introligatorstwo. Przedtem istniał w szkole oddział 6-ty: retuszowanie i heljominiatura, lecz z powodu braku uczennic, został zwinięty. Niemal uczennic ze szkoły panny Ułasewicz stoi dziś na czele rozmaitych zakładów rękodzielniczych, niektóre zaś, jak pani Zofja Boczkowska w Wilnie, panny Bujnickie w Dynaburgu, pani Białostocka w Taszkencie i inne — pozakładały własne szkoły rzemiosła. Wilno posiada kilka jeszcze szkół podobnych, z mniejszym tylko zakresem działania; nie wyszczególniamy ich, gdyż wszystkie istnieją na jednakowych mniej więcej zasadach. Z przykrością zaznaczyć wypada, że panie, składające po ukończeniu kursu egzamin fachowy, narażane bywają na wiele przykrości i niedelikatne obejście się ze strony przedstawicieli cechów rzemieślniczych, którzy nie mogą się z tem jakoś pogodzić, ażeby osoby starające się o kwalifikację rzemieślniczą, należeć mogły do lepszego towarzystwa. Łatwo się domysleć, co odczuwa osoba wykształcona, obowiązana stawać przed nieokrzesanym rzemieślnikiem, który przybiera wtedy rolę absolutnego zwierzchnika, nie skrepowanego żadnym, ściśle określonym regulaminem... Po za obrębem zwykłych szkół rzemieślniczych, wspomnieć jeszcze należy o istnieniu założonej w Wilnie w roku 1887 przez panne Stanisławę Wikszewską, pierwszą i dotąd jedyną w Wilnie specjalną szkołę koronkarstwa, z pracownią. Wydoskonalwszy się w obranym fachu w cenniejszych zakładach Włoch i Austrii, założycielka przybrała do pomocy dwie uzdolnione nauczycielki i prowadzi szkołę na bardzo przystępnych dla ogółu warunkach. Panie nasze, z wyższego nawet towarzystwa, bardzo chętnie do tej szkoły uczęszczają, pracownia zaś nigdy nie pozostaje bez obstarunków na misternie wyrabiane koronki czeskie, dalmackie, włoskie, francuskie i inne. Niczem się one od koronek zagranicznych nie różnią, a najlepszą dla nich pochwałą może służyć ta okoliczność, że na przeszłorocznej rolniczo-przemysłowej wystawie w Wilnie rzeczoznawcy z trudnością uwierzyli, aby tak doskonałe eksponaty z naszego pochodziły kraju; wszakże wątpliwość rychło musiała ustąpić wobec faktu, który przez każdego z łatwością może być sprawdzonym... Program jesiennej, czwartej z kolei wystawy rolniczo-przemysłowej już zatwierdzony. Wystawa ma trwać dni dziesięć: od 1 do 10 września włącznie i mieścić działy następujące: a) żywy inwentarz, b) produkcja nabiałowa, c) rolnictwo, d) ogrodnictwo i leśnictwo, e) produkcja techniczno-rolnicza, f) paliwo mineralne i sztuczne mierzwy, g) rękodzieła i

rzemiosła. Na wystawę przyjmowane będą produkty czterech tylko guberni: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. Komitet wystawy, z wice-prezesa hr. Ledóchowskim na czele, składają osoby następujące: Pp. Butkiewicz, Ekse, Fromm, ks. Gagaryn, Golejewski, Jeleński, Jełowicki, Kobylński, Kończak, Łeński, ks. Ogiński, hr. Plater i Römer. Sekretarz: Pieslak. W tym roku do programu po raz pierwszy wprowadzono zasadę, że wystawcy, płacący za miejsce mniej trzech rubli, nie mają prawa bezpłatnego wejścia na wystawę. Niestuszny ten podatek, szczególnie uciążliwy dla niezamożnych wystawców, obudził wiele szemrań. Ignacy Ludzewski.

Mołodeczna, gub. wileńskiej.

□ W nocy z 8 na 9 maja wybuchł pożar, który zniszczył 15 posesyj ze wszystkimi budynkami. Pożar wszczął się w stajni domu zajezdnego około północy. Budynki prawie wszystkie były ubezpieczone w zarządzie gminnym na połowę wartości.

Grodno.

□ Na tutejsze porządki mostowe uskarża się korespondent gazety «Nowosti». Dzierżawca trzyma most zbyt długo rozwiartym, przez co uboga ludność przedmieścia, dążąca rano do miasta za drobnymi produktami, zamiast przechodzić bezpłatnie, musi przewozić się przez Niemen na łodzi za opłatą. Dzierżawca obowiązany jest most składać najpóźniej o godzinie 7 rano, przez czas zaś rozprowadzenia przewozić pieszych na promie również bezpłatnie. Tymczasem promu on wcale nawet nie utrzymuje.

Kraj półn.-zachodni.

□ Z pewnej gub. kraju północno-zachodniego pisał do petersburskiej «Prawdy», że książdz miejscowy utworzył kółko oddanych sobie ludzi, do którego należą wszyscy urzędnicy rosyjscy. Do tego niewymienionego miasteczka przybył nowy naczelnik powiatu, którego książdz postanowił w taki lub inny sposób, jako «zajadłego moskala» usunąć. Cóż więc robi? Zdarzył się wypadek taki: prowadzono przez miasto zwłoki jakiegoś rosyjanina. Niejaki K., katolik, nie chciał przed konduktem pchnąć czapki ani zejść z drogi. Został za to aresztowany i zamknięty w «chłodzie». Spisano protokół i okazało się, że K. był... pijany. Wytrząsawszy nazajutrz, winny przeproszał i wybaczone mu. Tutaj występuje dopiero «intrzyga». Książdz doradził owemu K., żeby się pokarzył telegraficznie gubernatorowi. Korespondent kończy temi słowy: «w rezultacie okazało się, że nasz naczelnik powiatu został winnym».

Uszyca, gub. podolskiej.

□ Z wprowadzeniem przed czterema laty nowych przepisów wódczanych handel trunków po wsiach stopniowo przeszedł z rąk tradycyjnych żydów-arendarzy do nowo wytworzonej w społeczeństwie kmiecem klasy wiejskich karczmarzy, rekrutujących się przeważnie z zamożnej i wpływowej warstwy prowadzących w gromadzkich. Owi karczmarze oprócz handlu wódczanego zawiadnęli całym handlem wiejskiego przemysłu; nadto w zakres ich działalności handlowej wchodzi lichwa i wydzierzawianie od biedniejszych gospodarzy ich ogrodów i udziałów pola ornego. Osiedleni do czasu przepisów 3 maja 1889 r. po wsiach żydzi w braku, z pomienionych powodów wszelkiego zajęcia, wynoszą się do miasteczek, a upartych karczmarzy kmiecie przez wpływy swoje na gromadę wysiedlają z wiosek na podstawie uchwał gromadzkich. Energiczne i stałe dążenie karczmarzy kmiecych, przy solidarnej pomocy gromady do zmonopolizowania dla swego stanu i siebie handlu wódczanego i frymarku spowodowało, że w chwili bieżącej zaledwie w 1/4 części wiosek powiatu vegetują obywatelskie (alias żydowskie) szynki, obok których cieszą się znacznym wyszynkiem okowity wódczane sklepiki chłopów. Notuję niniejszem informację o handlu wódczanym po wsiach celem sprostowania korespondencji do «Now. Wr.» o omówionym handlu, tendencyjnie pisanej i w Nr. 13 za r. b. na stronnicy 15 «Kraju» przedrukowanej. K. S.

Humani, gub. kijowskiej.

□ Pogłoski o księgosuszu ucięły, natomiast rozpoczęło się energiczne śledztwo przy udziale osobnej komisji gubernialnej i żandarmów o źródle tych niepokojów, gdyż coraz więcej pewności, że we wszystkich zdarzeniach, w których mówiono o epidemii, okazało się proste zatrucie bydła. Podejrzanie pada na rzeźników miejscowych. W końcu maja w sądzie okręgowym roztrząsaną będzie olbrzymia sprawa przy udziale przysięgłych—o liczne

nadużycia w zarządzie miasteczka Daszowa w obrębie czynności poborowych. Na ławie oskarżonych usiły się cały zarząd i liczni pouwalniani żydzi. Oprócz nadużyć zwyczajnych są tu i fałszerstwa, przekupstwa urzędnicze i t. d. Dwa procesy, wytoczone przez hr. Adama Moszczeńskiego w sądzie humanim o zwalenie w moc ukazów grudniowych testamentów: stryja Czarniawskiego i ojca, tenże hr. Moszczeński przegrał zupełnie; ponieważ jednak podobno ma zamiar w obu sprawach apelować, odkładamy przeto detaliczne sprawozdanie z tych bądź co bądź interesujących spraw do ostatecznej decyzji sądu. Członek zarządu miasta Sruł Grossman (jeden z bardzo wpływowych) oddany został przez rząd gubernialny pod sąd kryminalny za wydanie świadomie fałszywego świadectwa jednemu z współwyznawców. Pozostały po zmarłej przed 2 laty obywatelce p. Ludwice Przesmyckiej majątek Zielony Róg (pow. taraszczański), składający się z przeszło 1,000 dziesięcin ziemi, musi być rozparcelowanym, gdyż sukcesorowie wobec znacznych długów w żaden sposób utrzymać się przy nim w całości nie mogą. Część jednakże zostaje uratowaną i sformuje 2 osobne ekonomiczne siedziby. Dwa wszczęte przez robotników ze swoimi gospodarzami procesy o wynagrodzenie za kalectwo, spowodowane brakiem środków bezpieczeństwa przy maszynach, zostały rozstrzygnięte na rzecz kalek robotników. W jednym wypadku właściciel młynu parowego Sruł Tulczyński został skaranym przez sąd okręgowy na wypłatę małoletniemu robotnikowi Ilinowi (maszyna oderwała mu rękę prawą), na bonifikatę roczną do śmierci 120 rs. W drugim wypadku izba sądowa przysądziła rs. 450 z kieszeni właściciela majątku na rzecz robotnika ze wsi Krystynówki za nogę oderwaną przy młocarni konnej. Zasiwy w okolicy Humania są znacznie gorsze niżli w okolicach dalszych. Zmienne bardzo warunki atmosferyczne wpłynęły na to najwięcej—jak się zdaje. Lechita.

Humani, gub. kijowskiej.

□ Oryginalna zaraza padła, wedle informacji «Niedzieli», na bydło. Rzecz się tak miała: 43 pułk krymski przybył niedawno do Humania z Kaukazu, a z nim razem ormianin Dandurów, już od lat kilku zajmujący się dostawą mięsa dla wojska. Miejscowi żydzi zaraz po jego przybyciu ofiarowali mu 5,000 rs., byleby wyjechał. Dandurów nie zgodził się, nabył 40 wołów i oddał je do miejscowego browaru na wypas. Po upływie pewnego czasu woły zaczęły padać. Wezwani ludzie kompetentni i władze policyjne wykryły zaraz i jęły niszczyć bydło w całej okolicy. Analiza kału wykazała ogromną ilość wapna, która była w stanie otruć woły. Rozpoczęło się śledztwo, które jednak orzekło, że przyczyną padania wołów była zaraza. Dandurów, nie mogąc w żaden żywy sposób uprosić o zbadanie wnętrza wołów po za murami Humania, zwrócił się do prokuratora.

Kijów, 12 maja.

□ Uniwersytet miejscowy wydał świeżo grupę nowokreowanych lekarzy, którzy w tych dniach ukończyli egzaminy ostateczne; w liczbie tej spotykamy następujące imiona polskie: Antoni Krajewski (*cum eximia laude*), Stanisław Wolański, Józef Kuszełko, Kazimierz Kozłowski, Władysław Połtoracki, Maryan Żurkowski, Józef Szumski, Feliks Borowski, Adolf Chłopecki, Gracyan Wyrzykowski, Mieczysław Gabryłowicz, Mieczysław Puchalski i Jan Szczekowski. Młodzież gimnazjalna ostatnim zmianom w składzie ministrów przypisuje zaszczyt niedawno ulgi w systemie wykładów łaciny; mianowicie, odmienione zostały przy egzaminach przekłady *à livre ouvert* z rosyjskiego na łacinę, co dla większości stanowiło główny szkopuł egzaminowy, przyprowadzający niejednemu o nadludzkie wysiłki. Metropolita serbski Michail w powrocie z wygnania do nowoodrestaurowanej swej metropolii w Belgradzie przebył dni kilka w Kijowie, zamieszkawszy w dawnym swym lokalu w Ławrze-Pieczerskiej; towarzystwo słowiańskie *in plena* spotykało go na dworcu i odjeżdżającego odprowadzało na kolej; prezydent miasta ofiarował mu album widoków Kijowa p. t. «Dawniej i teraz» w srebrnej oprawie z nadpisem: «od kijowian», a duchowieństwo miejscowe złożyło w darze obraz. Metropolicie towarzyszy do Unghen jego były sekretarz (na wygnaniu) ojciec Dymitr Mi-

lewkowicz. Rachunki sprawozdawcze z eksploatacji za rok ubiegły drog żelaznych półn.-zachodnich zostały nareszcie sprowadzone i zatwierdzone przez główny zarząd. Przychód wynosi 33,712,411, — rozchód zaś 16,754,615, w tej liczbie 468,132 procentów i amortyzacji obligacji Towarzystwa byłej kolei bresto-grajewskiej. Ze względu na tak pomyślny rezultat, przedłożonemu ma być ogólnemu zebraniu akcyonariuszów rozdanie 400,000 rubli na nagrody nazwanej drogi żel. Donosiłem w «Kraju» dawniej, że wykonanie studyów prowizorycznych dla projektowanej drogi żel. Human-Holomanieskie-Holta-Wozniesieński poleconemu było inżynierowi Kulakowskiemu; obecnie nadmieniam, iż wskutek objęcia przez p. K. posady naczelnika wydziału komisowo-zaliczkowego pol.-zach. dr. żel., studia te polecono wykonać inżynierowi Kazimierzowi Zawadzkiemu, świeżo zaliczonemu do składu osobowego pol.-zach. dr. żel., do niedawna naczelnikowi uczastku ułaskiej drogi żelaznej. Syndykat cukrowników znowu w tych dniach zebrał na obrady wybitniejszych swych członków; przybyli pp. Emeryk Mańkowski (ojciec), hr. Bobryński i inni. Punktem, około którego toczyły się rozprawy, było podjęcie cen na mączkę, niemuotywowane dostatecznie obecnym stanem targowiska. Przypisując obecną zwyczajną dążnością spekulacyjną, postanowiono zachęcić fabryki do przerobienia niższych produktów (piasek złoty i tak zwany produkt 3-ci z melasy), z czego można oczekiwać od 500,000 do 600,000 pudów białej mączki, która to ilość wprowadzona na targowisko, potrafi sprowadzić ceny do właściwej normy. Dziś, w d. 12 b. m. w cerkwi troickiej, przy wielkiej ulicy Wasylkowskiej, odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Michała Sałtykowa-Szczedrina, zarządzane przez grupę młodzieży uniwersyteckiej; dowiaduję się w ostatniej chwili od studentów-polaków, że zarządzanem przez nich zostało na jutro na godzinie 10 zrana także nabożeństwo w miejscowym parafialnym kościele katolickim. Mik. Trzaska.

Smoleńsk, 10 maja.

□ Wśród ciszy i monotoności naszego nawskroś prowincjonalnego życia, zjawilo się przecież w dniach ostatnich kilka różnych projektów, które, stając się przedmiotem ogólnego zajęcia, budzą z nalogowej drzemki mieszkańców starego naszego grodu. Na pierwszym planie stoi projekt budowy wodociągów. Smoleńsk aż dotąd zaopatrywał się w wodę w sposób najprimitwiejszy, z pomocą wodowózek. Oddawna już zresztą noszono się z zamiarem zaprowadzenia wodociągów. Wszakże, dopiero na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej projekt ostatecznie przyjęto i zatwierdzono. Następnie agitujemy i prowadzimy rozprawy nad zawiązaniem «Spółki spożywczej», «Towarzystwa wzajemnej asekuracji na życie», wreszcie nad projektem wystawy rolniczo-przemysłowej, którą się zawczasu chlubiśmy. Długo naradzano się nad wyznaczeniem najstosowniejszego dla niej czasu i, jak to bywa najczęściej, po długich debatach wybór ostateczny wypadł bodaj niebardzo pomyślnie, gdyż wystawa ma być otwartą w d. 8 września, t. j. w porze, kiedy i dnie są krótkie i miewamy tu już najczęściej ściąć wrześniową siłą i chłody, a drogi popuste. Oczywiście, z wielu względów byłoby nierównie dogodniej wystawę urządzić w połowie sierpnia, w takim jednak razie, jak mówili zwolennicy ogroduwizny, przedewszystkiem zaś kapusty, popularna ta jarzyna całkiem nie mogłaby się zaprezentować na wystawie. Nawzajem atoli, czy się usprawiedliwi okazalnością kapusty z niedogodności, jakie wskutek spóźnionej pory przyczynimy innym działom wystawy, wyrokować byłoby zawczasem. Pośród żywiołu polskiego daje się tu sprostować stały przyrost ludności katolickiej; napływającej z guberni zachodnich. Ziemia podnosi się w cenę. Niedawno obchodziliśmy tu jubileusz 25-letniej kapłańskiej pracy ks. D., tutejszego proboszcza, a przy tej sposobności dopiero dało się poznać, jak dalece ks. D. w ciągu kilkunastoletniego swego pobytu w Smoleńsku potrafił zjednać ogólny szacunek, uznanie i życzliwość parafjan. Ponieważ zaś w tymże czasie książdz D. otrzymał godność kanonika, parafianie przeto ofiarowali mu na pamiątkę ozdobne insygnia kanonickie. M. Z.

Beryslaw, gub. chersońskiej.

□ Miasto o nazwie powyższej, które podpi-

ży na lewym brzegu Dniepra, ma obecnie 18,000 ludności, w tej liczbie około 5,000 starożytnych, posiada około 100 murowanych domów, 4 cerkwie, samorząd miejski, biuro rejenta, klub, publiczną bibliotekę, dwie szkoły ludowe: męską i żeńską, oraz szkołę marynarską a raczej rzeczną. W czasach harców kozackich z tatarami, była to mała twierdza, zwana Kizi-Okerman, nad rzeczką tejże nazwy, od której dziś tylko strumyk i jar głęboki pozostał. Dniepr w pobliżu tego miejsca był przepasany łańcuchem, przerzniętym z jednego brzegu na drugi, przytwierdzonym do słupów kamiennych w wodzie stojących; szczątki tej fortyfikacji pozostały do dziś dnia. Dziś w mieście tem most swobodny, przez który trakt pocztowy idzie z Beryslawa na Kachówkę do Melitopola. W r. 1869 został Najwyżej zatwierdzony plan Beryslawia i osadę nazwano miastem. Statki parowe po Dnieprze kursują w Beryslawiu po dwa razy na dobę w kierunku Chersonu i raz na dobę w kierunku Aleksandrowska. Zimą pomiędzy Beryslawem a Chersonem chodzą dyliżanse, najbliższą zaś stacją drogi żelaznej jest stacja «Dobroje» charkowo-mikolajewskiej dr. żel., o 80 wiorst od Beryslawia. O mieszkańcach nadmienię to tylko, iż w całej masie ludność znajduje się j e d y n y d o m p o l s k i: jestto rodzina p. Leona Piotrowskiego, obecnie rejenta w Beryslawiu, eks-publicysty, literata, byłego współpracownika dzienników kijowskich i odeskich, autora wierszowanej komedii pod tytułem «Skrzydła» wydanej przed pięciu laty w Warszawie i wielu innych niewydanych. Do niedawna jeszcze znajdowały się tu 4 rodziny unitów lubelskich; przesiedlone one następnie zostały w głąb Rosji. Stopień wykształcenia inteligencji beryslawskiej jest jeszcze pierwotny: dość powiedzieć, że dziś, kiedy cała «cywilizowana» Europa pije szampana i gra w winta, członkowie klubu beryslawskiego upijają się «crematum simplex» i grają w stukolkę. Kwestyą dnia, która świeżo podzieliła Beryslaw na dwa obozy, jest sprawa zawiązania towarzystwa wzajemnego kredytu: po jednej stronie stoją gwałtownie kredytu łaknący i chcący zawiązać spółkę, po drugiej — kapitaliści, dotąd kredytu udzielający za «słuszne» procenty, dla których urządzenie instytucji jest wcale nie na rękę. M. T.

Tambowska gub.

Wyczytawszy w N-rze 16 «Kraju» wiadomość, podaną za «Gazetą Radomską», iż w gub. tambowskiej, w służbie rządowej pozostaje 60% polaków, a pomiędzy sędziami śledczymi jest ich 40%, śpieszę rzecz sprostować tą maleńką uwagę, że zapewne z winy zegara w cyfrze powyższej mylnie dorzucono jedno zero, gdyż polaków w służbie rządowej pozostaje najwyżej 6% wogóle i 4% w instytucjach sądowych — wszędzie na podrzędnych stanowiskach. Od lat przeszło 16 stale mieszkam w tej gubernii, mogę więc was upewnić, że informacja «Gazety Rad.» była całkiem fantastyczną. L. Dąb.

Kurlandya.

Petersburska «Prawda» przed niedawnym czasem zamieściła artykuł, w którym zaznacza wzrost katolicyzmu w Kurlandii. Według autora artykułu, ogół katolików gub. kurlandzkiej przed laty dwudziestu nie przerosł 55 tysięcy, dziś zaś dochodzi do 75 tysięcy. Wzmocnienie się takie powyższego elementu autor przypisuje poczęści chętnemu tam osiedlaniu się rodzin polskich, które dla ciężkich warunków zniewolone były opuścić prowincje t. z. północno-zachodnie. Ztąd bowiem łatwo się komunikować i z rzeszoniemi prowincjami z zagranicą, a przytem żadne ograniczenia polityczne czuć się nie dawały. Drugą przyczynę upatruje autor w tem, że deportowanym księżom, którym po ich ulaskawieniu zabraniano zamieszkiwać w prowincjach zachodnich, pozwalano bez żadnej przeszkody zamieszkiwać w gubernii kurlandzkiej. Tym sposobem duchowieństwo katolickie licznych tam miało swych przedstawicieli; a jakkolwiek zrazu nie mieli ani określonej działalności, czasem wszakże władza duchowna dycezyi talszewskiej, do której gub. kurlandzka należy, wyjednana dla wielu z nich nominacje na wikaryaty przy tamecznych kościołach. Zdaniem autora, wpływ tego duchowieństwa jest szkodliwym; polonizuje ono bowiem estów-katolików, zwłaszcza w powiecie ilukskim, gdzie wielu jest też i obywateli polaków i gdzie takich księży jest najwięcej.

ROZMAITOŚCI.

— Ponieważ robotnicy więcej z Królestwa przybywają do Prus zachodnich na robotę, zaopatrzony się w paszporty lub legitymacje, przeto landrapowiatu toruńskiego ogłosił, iż pobyt obywateli polskiej narodowości jest wzbronionym w Prusach, bez względu na to, czy są oni zaopatrzeni w paszport czy nie. Tym tylko obywatelom, którzy mieszkają nad granicą, wolno jest przybywać codziennie na roboty lub za interesami, byleby stale na nie powracali zagranicę. Gdyby którykolwiek z po-

laków obywateli polskiej narodowości, będąc schwytywanym przez żandarmerię i wywiezionym zagranicę. — Z Wilna donoszą, że w nocy z 12 na 13 maja, w pociągu pocztowym, idącym z Petersburga, w trzy minuty po przejściu stacji Wilejskiej, w oddziale, zajętym przez pułkownika inżyniera Fabrycjusa, wzeszła się podar z niewiadomej przyczyny. Jakkolwiek pociąg powstrzymano niezwłocznie i pociąg wagon odczepiono, pomimo to wagon sgorzał całkowicie, gdyż nie było sposobu ugасzenia ognia, w którym spłonęło jedno z dzieci p. Fabrycjusa wraz z nianką. Straszna katastrofa do tego stopnia oddziaływała na panią Fabrycjusa, iż ta wpadła podobno w stan obłąkania.

— Rozpocząwszy swe czynności, bank ziemski w Poznaniu poczynił ogłoszenia, iż z polecenia powiatowych reflektantów poszukuje majątków ziemskich wielkości od 500 do 2,000 morgów i przyjmuje oferty wprost od sprzedających.

— «Rusak. Inw.» otrzymał wiadomość z Iwangorodu, że tam 8 maja odbyła się ceremonia przeniesienia do Homla zwłok generała-feldmarszałka księcia warszawskiego, hrabiego Paskiewicza-Erywanckiego i jego małżonki. Wszystkie wojska garnizonu miejscowego pod dowództwem komendanta twierdzy Iwangorod generała-lejtnanta Komarowa oddały zwołkom honory wojskowe. Zgromadzenie ludności miejscowej miało być bardzo wielkie.

KURIER PRAWNY.

— Przemawiając gorąco za utworzeniem komisji obrończych w miejscowościach, gdzie niema rad obrończych, «Kijewlanin» wskazuje jako przykład komisję obrończą w Warszawie. Niestety, komisja ta nie istnieje już od lat kilku.

— Przed kilku miesiącami utworzony został międzynarodowy związek kryminalistów (*Union internationale de droit penal*), mający na celu reformę prawodawstwa karnego i zastosowanie urządzeń więziennych do wymagań nowszej kryminalistyki. Pierwsze posiedzenie związku odbędzie się w Brukseli d. 7 i 8 sierpnia. Sekretarzem związku jest prof. List w Mahrburgu.

— Przygotowywany od dość dawna projekt ograniczenia kompetencji sądów przysięgłych, był podobno w tych dniach roztrząsany w radzie państwa. Oprócz innych kategorii spraw, które wyliczaliśmy w swoim czasie, z pod jurysdykcji rzeczonych sądów mają być wyjęte sprawy bankowe.

— Przed rokiem w gubernii podolskiej aresztowano niejakiego Wańkę, który nie o sobie powiedział nie chciał. Uznany za włóczęgę, osadzony został w więzieniu. Wkrótce okazało się, że Wańka owym jestto rozbójnik Zabłocki, sądzony i skazany na 20 lat ciężkich robót. Uciekłszy z Tomska, mieszkał czas pewien w gub. wiackiej, skąd przedostał się na Podole. Był czas jakiś konduktorem na drogach połud.-zachodnich, ale został wydany na kradzież. Nareszcie 2 maja r. b. sądzono go ponownie: Zabłocki uporczywie wypierał się wszystkiego, nawet rodzonej matki. Sąd jednak skazał go na ciężkie roboty bez terminu i na 100 różg. Skazany otwarcie powiada, że i tym razem uda mu się uciec.

— Przed niedawnym czasem w sądzie okręgowym w Kazaniu roztrząsano sprawę włóczęgi Smirnowa, który będąc zakonnikiem, ożenił się. W roku 1883 Smirnow podał prośbę o zwolnienie z zakonu i nie doczekawszy się rezolucji, wziął ślub na zasadzie sfałszowanych papierów. Rezolucja synodu, zwalniająca Smirnowa od ślubów zakonnych, nadeszła dopiero w 1888. Przysięgli uwolnili go od odpowiedzialności.

— Z powodu uwolnienia mniemanego propagatora «panslawizmu» Lwa Sasa Terleckiego, który wysiedział się półtora roku w więzieniu śledczym w Czerniowcach, «Czerw. Ruś» pisze, że sędzia śledczy okazał nadzwyczajną gorliwość i energję: przesłuchał 800 świadków, zapisał kilka tysięcy arkuszy papieru i wydał około 5,000 złr. na przejazd i tak dalej, i to wszystko doprowadziło do uwolnienia Terleckiego, jako niewinnego... po półtorarocznym więzieniu! Jednocześnie zawieszono śledztwo przeciwko o. Ewsejowi Andrejczukowi z Doroszwic, Grzegorzowi Tymczukowi, dym. naucz. gimnazjum z Kołobrodki i obywatelowi (polakowi) Józefowi Ostulskiemu z Szuparki, również obwinionych o zdradę stanu z powodu znajomości z Terleckim. Przyczyna takiego szczególnego wypadku była ta okoliczność, że c.-k. prokurator żądał od sędziego śledczego jaknajskrupulatniejszego śledztwa i w tym celu przesłał mu specjalną instrukcję.

KURIER KOŚCIELNY.

— Freiburska gazeta «Liberté» zamieściła list monsignora Jacobiniego, który z rozkazu papieża ogłasza pogląd tego ostatniego na kongres międzynarodowy w sprawie prawodawstwa fabrycznego w Bernie. Dzieci i kobiety, zdaniem papieża, powinny doznawać opieki, nawet mężczyźni-robotnicy; opieka ta zapewniona być powinna. Należy prawem zagwarantować odpoczynek klasom pracującym. Papież wzywa przytem do energicznego propagowania wszystkiego, co może przynieść ulgę biednym i słabym, którym kościół katolicki zawsze się opiekuje.

— Wilno. D. 2 maja r. b. pogrzebiono na cmentarzu pobernardynskim katedra Romana Kościuszkę, bernardyna, zmarłego w wieku lat 71, kapłanstwa 48, kapłan przy bonifraterskim kościele św. Krzyża lat 11. Był on też nauczycielem religii w obu ochronkach i szkołce miejskiej przy instytucji nauczycielskiej. L.

— Zaprzeczono pogłoskom o nasłabnięciu papieża: przenosi się on tylko na lato z Watykanu do wille Piasek (na końcu ogrodów watykańskich).

— We Włoszech ma się odbyć wiec katolicki. Piętna włoskie donoszą, że rząd włoski, idąc za przykładem innych państw, nie będzie mu stawiał żadnych trudności.

— Papież wystosował list do biskupów bawarskich, w którym rozbiera odpowiedź rządu na ich memoriał. Szczególniej boleje ojciec św., że zakonom odjęto możność powrotu.

— Ojciec św. nadał — jak donosi «Gazeta Lwowska» — komandorę orderu św. Sylwestra polakowi, p. Jerzmanowskiemu, zamieszkałemu w Nowym Yorku, za usługi oddane kościołowi.

KURIER SZKOLNY.

— W ostatnich czasach w «Żurn. min. narod. prosw.» zamieszczony został artykuł p. Dmitriewskiego, domagający się reformy szkolnej przez uwzględnienie nauk przyrodniczych, na które jednostronny dotychczasowy kierunek szkół żadnej nie zwracał uwagi. Głos ten nie jest wcale odosobniony. Byli nauczyciele języków starożytnych p. Krauze, obecnie urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministerstwie, domagał się tegoż samego w broszurze w tym celu wydanej. Nareszcie «Prawda» petersburska domaga się wprowadzenia wykładów higieny, i podaje dokładny program takowych. Jednocześnie zaś z temi głosami opozycji kurator okręgu naukowego moskiewskiego polecił powiększyć liczbę godzin języków starożytnych.

— Ministerstwo oświaty, jak zapewniają gazety tutejsze, nchylilo prośbę pewnego rabina z miejscowości, leżącej po za linją osiedlania się żydów, o pozwolenie założenia szkoły początkowej żydowskiej. Przytem dodane zostało orzeczenie, iż wogóle zakładanie tego rodzaju szkół w miejscowościach dla żydów wzbronionych dopuszczaniem być nie może. «Woschod» sądzi, że prośba nie była dostatecznie umotywowana, dlatego uchyloną została, gdyż początkowe szkoły są potrzebniejsze w takich właśnie miejscach, aniżeli tam, gdzie żydzi mają prawo się osiedlać.

— Kancelarya cesarskiej akademii sztuk pięknych ogłasza, że egzaminy wstępne do akademii dla akademistów i wolnych słuchaczy na rok szkolny 1889—1890 odbywać się będą: z rysunków 28 sierpnia; z matematyki (dla kandydatów na oddział budownictwa) 31 sierpnia. Kandydaci oprócz zwyczajnych dokumentów złożą także winni po trzy egzemplarze swoich fotografii. Na wolnych słuchaczy w oddziale malarstwa i architektury przyjmowani będą wyłącznie b. uczniowie szkół rysunkowych, a pomiędzy innemi: kijowskiej, wileńskiej i klasy rysunkowej w Warszawie.

— W wyższych zakładach naukowych rolniczych obok ekonomji i statystyki wprowadzone być mają wykłady historii gospodarstwa wiejskiego w Rosji i w państwach zagranicznych, a także prawodawstwa rolnego różnych krajów. Wykłady powyższe, jak twierdzą «Nowosti», stanowiąc będą odrębne kursy.

— Rektorzy uniwersytetu w Dorpacie oddają — jak zapewnia «Rizak. Wiest» — będą nie wybierani przez profesorów, lecz mianowani przez rząd.

EKONOMISTA.

ASENIZACYA SUCHA.

Zdrowotność powietrza, gruntów i wody pozostaje zawsze w stosunku odwrotnym do zanieczyszczenia tych trzech elementów miazmatami wogóle, a szczególnie wydzielinami ludzkimi. Prawda ta najboleśniej daje się odczuwać po miastach większych¹⁾. Obecnie istniejące sposoby usuwania z miast ekskrementów ludzkich sprowadzają się do następujących dwóch głównych typów:

1) Nagromadzone w dołach ustępowych ekskrementy wywożą się peryodycznie w beczkach w stanie napół płynnym w okolice miasta i wylewają się na pole, gdzie nie zaraz przykrywają się ziemią, lecz po upływie znacznego czasu, w porze uprawy tych pól.

2) Ekskrementy rozrzedzone wodą odprowadzają się rurami i krytymi kanałami po za miasto, do zbiorników wody lub na pola, niżej od miasta położone.

Pod względem sanitarnym sposoby te są bardzo szkodliwe: ekskrementy, pozostając w dołach ustępowych i w czasie odwożenia,

¹⁾ W korespondencyach «Kraju» z Wilna niejednokrotnie można było znaleźć wskazówki o fatalnych warunkach sanitarnych tego miasta; w prowincjach zachodnich pierwszorzędna kwestya wyjaśnienia pól stoł obecnie na porządku dziennym. W Warszawie wreszcie niedawno p. Ed. Jankowski, redaktor «Ogrodnika polskiego» poruszył w pismach miejscowych kwestyę wywożenia i przechowywania ekskrementów na polach podmiejskich. Wobec tego artykułu niniejszy może przedstawić ogólniejszy interes. (Przyp. red.).

zarazają powietrze szkodliwymi dla oddychania gazami (głównie amonjak i siarczan wodoru). Przez ściany dołów ustępowych płynne ekskrementy przesączają się do gruntu, zarazają wodę zaskórna, a przez to i wodę w studniach, znajdujących się zwykle w bliskości dołów ustępowych. Chociaż przy kanalizacji doły ustępowe nie istnieją, ale ekskrementy bardziej jeszcze rozrzedzone zanieczyszczają jeszcze większą przestrzeń pól, albo zarazają sąsiednie z miastem zbiorniki wody. Słowem, grunt pod starym miastem można uważać jako olbrzymią kloakę, która stopniowo się rozszerza w okolice miasta, dokąd mieszkańcy udają się na lato dla świeżego niby powietrza. Kanalizacja, na którą powydawano miliony, przez rozrzedzenie zrazu i objęcie nim większych przestrzeni, może być uważana pod względem sanitarnym za szkodliwszą od dołów ustępowych. Sprawdza się to w okolicach Londynu, którego municypalność wymaga już dezynfekcyonowania płynów z kanałów wychodzących przed wypuszczeniem ich do wody lub przed użyciem na pola.

Medycyna już przyszła do przekonania, że za pośrednictwem wody, zarażonej ekskrementami, najłatwiej szerzą się rozmaite epidemie, a szczególnie cholera.

Obydwa zatem powyższe sposoby usuwania z miast ekskrementów nietylko są pod względem sanitarnym szkodliwe, ale nadto są drogie i kosztą ich wzrastają odpowiednio do wzrostu miast, które rozszerzając się i lepiej urządzając, wyznaczają coraz dalsze miejscowości na wylewanie surowych ekskrementów.

Ludy starożytne były pod tym względem od nas rozumniejsze: znając z praktyki absorbencyjną własność ziemi, używały jej do przykrycia ekskrementów (prawo Mojżeszowe). Chińczycy i japończycy dotychczas w tym celu używają gliny, z którą ekskrementy zmieszane, w postaci suchego pudretu chętnie są przez rolników kupowane.

Metoda ta opiera się na własności fizycznej pochłaniania. Wszystkie ziemie w rozmaitym stopniu posiadają własność pochłaniania gazów i płynów. Najmniejszą siłę absorbencyjną posiada piasek, największą suchy czarnoziem. Są jednakże torfy, posiadające tę siłę w znacznie wyższym niż czarnoziem stopniu, mianowicie torfy, pochodzące z niezupełnie zbutwiałych mchów z rodzaju *sphagnum*. Torf taki jako ciało napół zwęglone, dziurkowane (v. porowate), w stanie suchym musi pochłaniać jak gąbka gazy i płyny. Niezależnie od tego jednak wielką siłą absorbencyjną takiego torfu tłumaczy się szczególniejszym ustrojem roślinnym samego *sphagnum*. Rozpatrywane pod mikroskopem włókna jego lub listki przedstawiają się jako złożone z drobnutkich, owalnych komórek roślinnych, połączonych ze sobą włoskowatymi kanalikami, v. rurczkami. Taka roślina, pozbawiona soków roślinnych, przed ostatecznym zbutwieniem zachowuje swój ustrój roślinny i przedstawia ciało nietylko dziurkowato-porowate z wielką siłą absorbencyjną, ale jeszcze ciało, posiadające za pośrednictwem niezliczonych swych rurek włoskowatych siłę włoskowatości.

Najprostsze doświadczenie u siebie w gabinecie dokonane, może przekonać, że *sphagnum* w postaci proszku suchego: natychmiast odwołania ekskrementy, zmieszane zaś z ekskrementami płynnymi w proporcji na wagę jak 1 do 8, w krótkim czasie przeistacza je w masę sypką, bezwoną, mającą wygląd ziemi tłustej—ogrodowej.

Te dwie własności *sphagnum* dały możliwość zastosowania go z wielkim skutkiem do asenizacji miejsc i dołów ustępowych w miastach, gdzie jeszcze nie ma kanalizacji. Stosowanie bowiem *sphagnum* przy wielkiej obfitości wody byłoby zbyt drogie, a przy kanalizacji niemożliwe, bo zadanie suchej za pośrednictwem *sphagnum* asenizacji jest wprost przeciwne zadaniu kanalizacji, która może tylko operować przy wielkiem rozrzedzeniu ekskrementów.

Biorąc na uwagę wyżej oznaczone dwie własności *sphagnum*, niezależnie od badań laboratoryjnych i wywodów naukowych, zdrowa logika doprowadza nas do wniosku na-

stępującego: domieszczywanie *sphagnum* do ekskrementów jest prawdziwą asenizacją (ozdrowieniem) miejsc i dołów ustępowych i, co za tem idzie, asenizacją powietrza, gruntu i wody:

a) *Asenizację powietrza* przez pochłanianie smrodliwych i szkodliwych dla oddychania gazów w samej chwili ich wytwarzania się.

b) *Asenizację gruntu* przez to, że pochłonięte płyny ekskrementowe nie mogą do gruntu przesiąkać.

c) *Asenizację wody* przez to, że pochłonięte płyny ekskrementowe nie mogą przesiąkać do wody gruntowej, a z nią razem i do wody w studniach, zwykle w bliskości dołów ustępowych położonych.

Przedwcześnie byłoby mówić o dezynfekcyjnych własnościach *sphagnum*; zwracamy jednak uwagę na to, że było ono skutecznie stosowane do opatrunku ran (zamiast waty hygroskopowej) i na materacyki dla chorych i niemowląt¹⁾.

Użyty jako podściółka pod bydło i konie, *sphagnum* nietylko posiada większą siłę absorbencyjną niż słoma, ale jeszcze absorbując gazy, oczyszcza powietrze stajen i przez to wiele się przyczynia do zdrowia zwierząt.

K. F.

(DOK. NANY.)

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”

♦ Wołkowyski pow. gub. grodz. Niedawno, gdy kilku ziemian narzekalo w gmachu banku wileńskiego na fatalny stan ekonomiczny kraju, pytając, co z tego w końcu będzie? — rzekł pewien litewski filozof: «At, większy Pan Bóg niżli świat». I tak jest w istocie: głębsza to filozofja, niż się napozór zdaje. Sprawdziłszy ją niedawno na wylewach. W przeszłym roku były wody niepamiętne, kiedy więc obecnie z powodu nagromadzonego jeszcze obfitych śniegów wnoszą już należało o skończeniu świata wśród katastrof nakształt nadwielbiańskich, to jednak nie: wody spłynęły w dwóch odstępach i wszelki strach minął, a Pan Bóg rzeczywiście okazał się większym. Niechże tedy i cały rozpoczynający się z wiosną rok ekonomiczny równie szczęśliwie pocieszy skłopotane serca naszych ziemian, którzy logicznie nie mogą mieć widoków na jakiegokolwiek inne polepszenie się warunków! Z końcem zimy zakończyły swoje prace komisje podatkowe. W naszym powiecie dochody ziemi zostały oszacowane jak następuje: Ziemia pod budynkami, ogrodami i sadami po rs. 12 od dziesięciny; orna pszenna—6 rs., żytnia—2 rs. 50 kop., gryczana—1 rs.; łąki zalewne—15 rs., polowe—7 rs., błotne—2 rs.; las towarowy przy spławie—9 rs., budulcowy przy spławie—3 rs., opałowy i budulcowy nie przy spławie—1 rs.; zarośla—25 kop., pastwiska suche—25 kop.; pastwiska błotne—50 kop. O ile mi wiadomo, różnice w stosunku do innych powiatów będą bardzo znaczne, ponieważ w niektórych dochód z ziemi pszennej został oznaczony na 125 rs. z dziesięciny, w innych znowu czyste dochody ogólne zostały oszacowane tak nisko, iż zgóry przez władze fiskalne oznaczona suma ogólna powiatowego podatku w stosunku do dochodu powiatu wynosi 11%. Różnica w ocenianiu dochodu ziemi pszennej z 6 do 125 rs. z dziesięciny wynika z tego powodu, iż ci, którzy taksowali dochód tak wysoki, brali pod uwagę ziemie nawożone, co przy ocenianiu osobnem łąk jest bezwarunkowo rzeczą nieprawidłową, szczególniej wobec tego zjawiska, iż ciągle jeszcze w naszym kraju inwentarz żywy jest trzymany prawie wyłącznie dla nawozu, a zatem skarmione z łąk siano dochodu bezpośredniego nie przynosi, podczas gdy łąki wykazane zostały jako dające dochód dosyć wysoki. Nowe deklaracje podane przez właścicieli ziemskich, oraz różne wprowadzone poprawki, dały wobec dawniej zanotowanej ilości ziemi przewyżkę bardzo znaczną, bo wynoszącą 12,132 dzies. Dziś zatem ogólna przestrzeń powiatu, pozostająca w rękach prywatnych właścicieli, nie wyłączając włościan, a przynosząca dochód, wynosi 278,428 dzies., podczas gdy cały obszar powiatu, według obliczeń pułk. Strzelbickiego z 1874 r., wynosi 355,541 dzies. Czysty dochód rolny powiatu wyraża się w cyfrze 563,602 rs. 74 kop., suma zaś ogólna podatku wypada w stosunku 4,94%, co stanowi odsetek prawie normal-

¹⁾ W dzienniku zjazdu 3-go rosyjskich lekarzy (sekcya chirurgiczna, stronica 364) w Petersburgu czytamy: Lejb-Chirurg Hirsz uważa mech jako najlepszy, tani, posiadający wielką siłę hygroskopijną, materiały opatrunkowy. Dr. Zilbernik potwierdza to samo. Dr. Trojanow oświadcza że on w szpitalu Obuchowskim do opatrunku ran używa mechu w znacznej ilości i otrzymuje go z guberni nowgorodzkiej.

ny, odpowiedni piątemu procentowi, pobieranemu od kuponów. Z dotychczasowych prac w tej materii gubernialnego komitetu wiadomem jest, iż wyżej przytoczona taksacja dochodu przez komisję wołkowyską uznana została za prawidłową i nawet była rozesłana innym powiatom jako wzakówka. Na ogólną liczbę 12,132 dzies. przybyłych w powiecie pod obowiązkową opłatę podatków, składają się zapewne w dość znacznej mierze i grunty, sprzedane przez różne dominia, ale dotąd nie odseparowane, a zatem liczące się dwa razy, t. j. przy byłych właścicielach i przy nowonabywaczach. Formalistyka, potrzebna w tym względzie, jest zbyt komplikowana, żeby się opłacało trudzić odseparowaniem jakichś kilku lub kilkunastu dziesięcin. Zresztą u nas większa część ekonomicznych spraw traktuje się *en gros*, na większą stopę, a pojedynczy rubel, ciche codzienne oszczędności groszowe roli żadnej nie grają. Może dlatego też jest u nas rozwinięta bardziej niż gdziekolwiek drobna kradzież ekonomów i niższej administracji, której zasadą moralną jest: że «za rubla czart pana nie weźmie». Dlatego też jest ciągła zmiana ekonomów w każdym prawie dominium, ciągle są próby wynajdywania sposobów zapobieżenia systematycznej kradzieży. Sprawdzają ludzi z Królestwa, awansują lokajów, stelmachów, kowali na ekonomów, byle znaleźć tyle pożądaną sprężystość i uczciwość. Skutkiem tego kontrakty wołkowyskie 11 kwietnia przedstawiają nieprzeliczoną liczbę blakających się, wybladych i wygłodniałych ludzi przeważnie ekonomów, którzy końcem końców miejsca nie znajdują, bo właściciele ziemscy unikają tych ludzi, jako niepewnych, a zawczasu starają się znaleźć innych, posiadających jakie takie prywatne rekomendacje. Płace zaś są niezmiernie wygórowane, nieznane ani w Królestwie, ani na Ukrainie, gdzie przecież jest czego płacić, a przyznać trzeba, że im wyższa pensya, tem większa kradzież. Ekonomowie, pobierający 70 do 80 rs., t. j. będący na początku kariery, są uczciwi, bo pokrywają tylko swoje potrzeby. Kiedy zaś zaczynają coś zaoszczędzać, wyrabia się chciwość, która do kradzieży prowadzi. Niewesoły to objaw, ale dosyć ogólny i dlatego też może kapitały, topniejące w innych kieszeniach, wzrastają w dzisiejszych trudnych czasach w takich eks-ekonomskich rękach. Zdanie, iż «trzeba naprzód nauczyć się słuchać, by móż rozkazywać», ulega zmianie w tym względzie. Dziś najchętniej potrafił słuchać ten, kto miał ciężką pracę rozkazywania.

J. D. A.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± Potrzebny jest na wieś *uczeń* (13) nie niżej jak 4-ej, a nie wyżej jak 7-ej klasy gimnazyalnej, dla przygotowania chłopca do gimnazjum. Kondycja na rok cały; zajęcia dziennego godziń sześć, pensya miesięczna rs. 20.

Zaoferowanie posad.

Uczeń (22) klasy 5-jej jednego z gimnazjum petersburskich pragnie udzielać korepetycji lub przygotowywać chłopca do niższych klas gimnazjalnych podczas nadchodzących wakacji, o ile możliwości na wsi.

Wiadomości ekonomiczne.

— Jak zwykle na wiosnę, «Praw. Wiestnik» podaje od czasu do czasu wiadomości o stanie tegorocznych urodzajów, oparte na raportach gubernatorów. Tak mianowicie donosi, iż w gub. wileńskiej śnieg zniknął począł na polach w drugiej połowie marca, w pierwszej zaś połowie kwietnia ustaliło się ciepło, które trwało aż do ostatniego czasu, przeplatane dość częstymi ciepłymi deszczami. W jednym tylko powiecie dzisiejszemu była susza, która powstrzymała wzrost zbóż ozimych. W ogólności oziminy przedstawiają się w tej guberni pomyślnie. Orkę pod jarzynę i okopowiny rozpoczęto niezwłocznie po stajaniu śniegu, a od połowy kwietnia już się i same siewy rozpoczęły. W gub. suwałskiej ogólny stan ozimin jest dobrym; w niektórych tylko niskich miejscowościach, na skutek obfitych śniegów, a później wód z nich powstałych, zboże wymokło i trzeba było rolę nanowo uprawiać pod zasiew jarzyn. W gub. kijowskiej stan zbóż ozimych w ogóle przedstawia się zadowalniająco, z wyjątkiem niektórych miejscowości w powiatach: taraszańskim, lipowieckim, humańskim, czerkaskim i szczególniej zwinogrodzkiej, gdzie późniejsze zasiewy wymokły, gdyż jesienią śnieg spadł na ziemię nie całkiem jeszcze zmarznąłą. Część pól, które ucierniały od wymoknięcia, należało przeorywać pod zboże jare. Zasiewy jarzyn odbywały się w pomyślnych warunkach i weszły niezle, w powiecie zaś berdyczowskim bardzo dobrze.

— Rada państwowego banku salacheckiego od chwili otwarcia do d. 1 maja r. b. otrzymała w głównem biurze i zarządach 7,773 prośby o pożyczki. Z tych 7,264 prośb przyjęto i wydano pożyczek ogółem 204 miliony rs. Według guberni pożyczki tak się rozkładają: gub. wileńska 27 prośb 524,000 rs., gub. grodzieńska 27 prośb 687,000 rs., gub. kowieńska 19 prośb 817,000 rs., gub. mińska 24 prośby 608,000 rs., gub. kijowska 109 prośb 12

mil. ra., gub. podolska 78 prób 5 mil. ra., gub. wołyńska 42 prób 1 1/2 mil. ra., gub. witebska 74 prób 1 1/2 mil. ra. Ze wszystkich guberni ogółem najwięcej pożyczek przypadło na gub. połtawską, w której na 587 prób wydano 17 1/2 mil. ra. pożyczek.

— Praw. Włostnik donosi, że w gub. wołyńskiej sima długotrwałej, śniegi obito i mrozy silne nie miały najmniejszego wpływu na zasiewy, które też, w górzystych szczególnie miejscowościach, wypadły bardzo dobrze. W niskich miejscach, wskutek obfitych wód wiosennych, zasiewy wymokły. Siew z powodu bardzo powolnego topnienia śniegów zaczęto w początku kwietnia i dzięki sprzyjającej pogodzie, ukończono na początku maja, z wyjątkiem gryki i proso. W niektórych punktach magazyny zapasowe wydawały włościanom ziarno do siewu, gdyż własnego im zbrakło. Roslinność z początku rozwijała się słabo, obecnie jednak zapowiada się bardzo dobrze.

— Ministerstwo skarbu, jak donoszą «Mosk. Wied.», otrzymało prośbę od zarządu banku wileńskiego ziemskiego o pozwolenie powiększenia kapitału zakładowego o 500,000 rs., niezależnie od takiegoż powiększenia w roku zeszłym.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Nie mamy jeszcze dotychczas dokładnych wiadomości o rezultacie subskrypcji na II sery 4% obligacji konsolidowanych, z faktu jednak, że w samym Petersburgu cała emisja została więcej niż pokryta, wnioskować można śmiało, że powodzenie tej subskrypcji jeżeli może nie tak świetne jak poprzedniej, okaże się zupełnem. Ze sfery interesów giełdowych w ubiegłym tygodniu jestto jedyny czynnik dodatni, jaki przytoczyć możemy. Więcej natomiast zebrało się okoliczności, wprost niekorzystnie oddziaływających na rozwój kursów.

Kryzys górniczy w Niemczech, rozmaite pogłoski kolportowane z okazji odwiedzin króla włoskiego w Berlinie, nakoniec wiadomości o niezbyt świetnych widokach na urodzaje tegoroczne w Rosji — wszystko to razem spłynęło się w jedną mgłę, która zaległa dosyć pogodny dotąd widnokrąg giełdowy. Partya zniżkowa, oddawna nieczynna, skwapliwie skorzystała ze sposobności, aby znów wejść w szranki, a rezultatem tych usiłowań był dość dotkliwy spadek waluty rosyjskiej na giełdzie berlińskiej. Ostatnie wiadome nam notowania dla rubli są 215 1/2 za dostawę czerwcową. Zaznaczenia godną jest okoliczność, że w czasie likwidacji majowej w Berlinie okazał się wielki brak rubli, prolongacja zatem sprzedaży *à la baisse* była niezmiernie trudną i kosztowną. Dowodzi to tylko, że zobowiązania *à la baisse* znacznie przewyższają zakupy *à la hausse* i że nataraz w spadku waluty nie należy upatrywać jeszcze nic więcej nad skutek operacji, wynikłych z zapatrywania pewnej części spekulacji. O ile zaś te zapatrywania okazały się uzasadnionymi — przyszłość pokaże. Giełda tutejsza zachowywała się w transakcjach z walutą spokojnie. Weksle na Londyn wahały się pomiędzy 93 1/2 — 93.90.

Na rynku papierów publicznych reakcja uczyniła dalsze postępy. Papiery lokacyjne, bardzo zaniebdywane, wyraźnie skłaniają się ku zniżce. Najwięcej straciła 4% pożyczka wewnętrzna, która z 86 spadła na 85 1/2.

Wartości spekulacyjne, mianowicie: akcje banków handlowych, jakoteż akcje niektórych dróg żelaznych przeważnie znajdują się w podaży po cenach stopniowo obniżających się. Po szczegóły odsyłamy do ceduły giełdowej.

Giełda petersburska dnia 16 (28) maja: Pożyczki premijowe: I em. — 272 1/2, II — 246 1/2; pożyczki wschodnie: I — 99 1/2, II — 100, III — 100 1/2. Akcje banków: dyskontowego — 707, międzynarodowego — 558, ruskiego — 258, wileńskiego ziem. I em. — 540, II em. —, kijowskiego — 566. Listy zastawne: wileńskie 6% — 100, 5% —, kijowskie 6% — 101 1/2, 5% — 93 1/2, charkowskie 6% — 101 1/2, 5% — 94, połtawskie 6% — 101 1/2, 5% — 93 1/2, moskiewskie 6% — 102 1/2, 5% — 94.

Giełda warszawska dnia 16 (28) maja: Listy zastawne ziemskie sery I lit. A — 98,25, m. Warszawy sery I — 99, II — 96,50, III — 96. Akcje banku handlowego 330.

Monety. Funt szterl. — ra. 9 k. 40 1/2, marka — 46 k., frank — 37, gulden —, półimperyal nowego bicia — 7,50, starego stempla —, rubel srebrny — 1,13, rubel papierowy 66,57 kopiejek w złocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Ceny zboża znacznie spadły, stan bowiem zasiewów powszechnie pięknie rokuje plony i wysoki cen spodziewać się nie pozwala. Zagraniczni właściciele ziarna miejscowego już dłuższy czas zapasów nie trzymają i to wyprzedzają zaczęli; podać zaś tak była wielka w tym względzie, że stanowczo na giełdę zbożową oddziałala. Ziarna cen ziarna najbardziej zaryzowała się w Niemczech, gdzie dochodziła, rachując na tutejszą walutę, do 4 1/2 kop. na pudzie. Wogóle kupowano tylko towar gotowy i to wyborowy, za który jedynie płacono ceny co najwyżej poprzednie, towar drugorzędny wcale nie znajdował nabywców. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszen. 98—96 1/2; w Londynie pszen. saksonka 116 1/2, girka 103 1/2—107, towar gdański 119—132 1/2, towar królewiecki 111 1/2—118, owies 77—86 1/2; w Marsylii pszen. girka 104—116 1/2; w Berlinie pszen. 99, żyto 68, owies 79—84 1/2, jęczmień 78—86 1/2; w Królewcu pszen. psza 91 1/2—96 1/2, czerwona 84 1/2—100, w Gdańsku pszenica 97 1/2, żyto 67 1/2—70 1/2, jęczmień 63 1/2—65.

Rynki krajowe bynajmniej się nie ożywiły; pod wpływem mniej pomyślnych wiadomości o stanie zasiewów z niektórych miejscowości Cesarstwa otrzymanych, właściciele gotowego ziarna uciążliwie podnieśli ceny; te wszakże prawie nie uległy zmianie. Płacono w Warszawie: pszen. wybor. 98—102, żyto wybor. 66—68, średnie 63—65, owies wyborowy 77—80, średni 68—74, lichszy 63—65, jęczm. średni 62—63; na prowincji w Królestwie: w Suwałkach pszen. 95—105, żyto 73—76, owies 70—74, jęczmień 65; w Płocku pszen. 96, żyto 58 1/2, owies 70 1/2, jęczm. 63; w Piotrkowie pszen. 95—100, żyto 60—63, jęczmień 70; w Kielcach pszen. 88—90, żyto 60—63, jęczmień 66—70, owies 83—90; w Krasnym Stawie (gub. lubelsk.) pszen. 95; w Łukowie (gub. siedleck.) pszen. 95, żyto 65—70, owies 75. W Rydze negocjacje przeważnie robiono na owies, który chętnych znajdował nabywców na eksport; wszakże wobec znacznej jego podaży ceny pomimo żądań nie tylko się nie podniosły, ale nawet nieco spadły. Z innych ziarn jedynie jęczmień nieznanymi partiami kupowano, o żyto zaś, a zwłaszcza o pszenicę, wobec wiadomości z zagranicy, prawie nie pytano. Ceny utrzymywały się jak niżej: żyto 64—64 1/2, owies 64—73, jęczmień 60—71, siemię lniane (87 1/2%) 127—129, stepowe 132. W Liławie ruch w handlu zbożowym wciąż zmniejsza się; płacono: żyto 64—65 1/2, owies 63—66, jęczmień 64—65, gatunki wysokie 60—61. W prowincjach północno-zachodnich: w Szawlach (gub. kowieńsk.) żyto 55—60, owies 50, jęczm. 66, pszen. jara 98; w Białym-Stoku (gub. grodzieńsk.) pszen. 90—95, żyto 58, owies 65—68, jęczm. 60—62; w Wilnie pszen. 88—95, żyto 62—65, owies 60—66, jęczmień 60—64. W Odesie niebawem zacznie; płacono: pszen. girka 79—94, ozima 88—96, besarabka 84—99, żyto 47—55, jęczmień 45—49. W prowincjach południowo-zachodnich: w Kamieńcu-podolskim pszen. 70—75, żyto 38—41, jęczm. 45—55, owies 50—60; w Proskurowie (gub. podolsk.) pszen. 69—80, żyto 40—45, jęczmień 45—55; w Berdyczowie (gub. kijowsk.) pszen. lepsza 65—78, lichsza 50—60, włoś. 60—70, żyto 38—42, włoś. 38—40, owies 44—50, włoś. 40—50, jęczm. lepszy 55—60, lichszy 45—50, włoś. 45—47; w Humaniu (gub. kijowsk.) pszen. 55—70, żyto 23—30, jęczmień 25—40, owies 25—35.

CUKIER. W odnosnym handlu znaczniejsze zmiany obecnie nie zaszły; ceny utrzymywały się mniej więcej poprzednie. Kijowskie biuro przedstawicieli producentów cukru z powodu nagłego podnoszenia się cen tego produktu, na posiedzeniu odbytem d. 12 maja rozstrząsało przyczyny tego objawu i przyszło do przekonania, iż podniesienie się takie w Cesarstwie nie zostało bynajmniej spowodowane brakiem wewnętrznym cukru, ale niestychaną zwyczajną cen jego zagranicą. Celem ułatwienia właścicielom tego towaru zbicia takowego, uchwalono odpowiednio rezolucję. Płacono: w Warszawie maczkę całemi wagonami po 315, pojedynczymi workami po 317 1/2—320 za kamień; rafinadę do 3,37 1/2—340, za kostki po 355; w Kijowie: za maczkę po 415—500.

OKOWITA jeszcze trochę spadła w Warszawie, na skutek nowych znacznych jej dowozów; płacono ją tam po 8.32^a za wiadro.

F.

DONIESIENIA.

Dr. A. LESZCZYŃSKI W WILNIE.

przeprowadził się na Święto-Jerski prospekt do domu W-go Śniadeckiego. Przyjmuje chorych z cierpieniami wewnętrznymi codziennie od 9 do 11 przed i od 4 do 5 popołudniu. (1205-3)

W Karlsbadzie sum. Schwarzen Lidwan ordynuje od 11 Maja dr. Jaworski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego. (127)

FÜRSTENHOF
Pensjonat lekarski D-ra Czerwskiego (stacya Kapfenberg w Styryi)
OTWARTY. (142-3)

D^r KAZIMIERZ KRUSZYŃSKI
b. sekundarynax szpitali wiedeńskich, ordynuje przez sezon letni, począwszy od 1 Czerwca, w Szczawnicy, w domu W-go D-ra Trembeckiego. (6)

Dr. Karol Dębicki
ordynuje jak lat poprzednich w Francensbadzie. (148-9)

ODPOWIEDZI REDAKCYI

Ser. Kuss. w Cyt. Nazywając pismo litewskie «Szwiesa, fanatyzmem», korespondent nasz nie miał z pewnością na myśli ani kultu «Cybeli i Bellony», ani «przedstawiać chrześcijan», ani «fanatyzmu Mahometa», ani «Albigensów», ani «Husytów», ani «wojen chłopackich», ani «anabaptystów», ani «reformacyi w Anglii», ani też nie był ożywiony «antyreligijnym fanatyzmem wielkiej rewolucyi francuskiej». Sądził on zapewne poprostu, iż pismo rzeczzone zadaleko się posuwa w gorliwości swojej. Jeżeli, pańskim zdaniem, jestto zarzut niesłuszny, należy go sprostować za pomocą dowodów, czerpanych z teraźniejszości, nie zaś z historii.

Kasim. Lew. w Bukrakuwsczyźnie. «Недоумка прохоловственаго капітала» nie stanowi długu osobistego, ale obciąża grunt; tem więcej w obecnym wypadku, skoro zaspokojenie tego długu było zastrzeżeniem w kontrakcie. Co się tyczy wyroku senatu, ten pana nie obowiązuje, skoro pan do sprawy nie wpływał. Temi argumentami bronić się wypadło. Przedawnienie do należności skarbowych się nie stosuje. Żądany numer «Kraju» wysłany.

A. Wojt. w Ciechanowcu. Czynnoscownicy posiadający grunty, objęte mapami miejskimi i na nich wykazanymi za należące do miasta, nie liczą się do kategorii czynszowników wiejskich, choćby ich grunty położone były po za samem miastem. Jeżeli zaś grunty posiadacze zamieszkiwali w mieście, są zaliczeni do kategorii czynszowników wiejskich. Do pierwszych wydane prawo o wykupie czynszów wiejskich dotychczas się nie stosuje.

Rom. Gr. w Chaf. Wydanie ustawy leśnej zostało opóźnione celem dokompletowania go najnowszymi rozporządzeniami. Sprzedawać się będzie oddzielnie.

B. J. Rom. w Odesie. Rzecz zbyt mało interesująca.

Zyciel. cyt. Adresu p. Jerzmanowskiego nie znamy.

SPROSTOWANIE.

W korespondencji z Poniewieżą w N-rze 18 «Kraju», na str. 12, szp. 3, wiersz 28 wydrukowano «ponycańskie» zamiast pompińskie; na tejże szp. wiersz 93 — «prużański», a winno być gruzński. Walne doroczne zebranie członków Konstantynowskiego Towarzystwa odbyło się 28 Marca r. b.

NEKROLOGJA.

S. + P.

Władysław Poklewski-Koziełł,

obywatel guberni Wileńskiej powiatu Dziśnieńskiego, właściciel majątku Zamonsz, zgasł 7 (19) Kwietnia r. b. z cierpienia serca. Tłumy ludu, którego był dobrodziejem prawdziwym, odprowadzali zwłoki jego na miejsce spoczynku. Żal szczerzy i głęboki rodziny, krewnych, przyjaciół, sąsiadów i włościan, najlepiej świadczy o jego sercu i czynach całego życia. Jako idealny syn, brat, ojciec, mąż, przyjaciel i opiekun biednych, był znanym w szerokiej okolicy. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy!

(1217)

W. Swiatopelk-Mirski.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Karlsbad

Dr. Med. S. HASSEWICZ, lekarz zdrojowy, udzielać będzie, jak lat poprzednich, porady lekarskiej przez cały sezon kuracyjny. Dom «Kopernika».

(2521-3)

WIRGIŃSKI KOŃSKI ZAB

świeży, otrzymany z zagranicy po cenie 2 rs. 30 kop. za pud. Konieczna czerwona, szwedzka i biała po cenie od 7 rs. do 8 rs. za pud. Tymoteusz od 4 rs. 25 kop. do 4 rs. 75 kop. Do sprzedania w znacznej ilości w Składzie Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. (1209-2)

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez P. Reussnera. Kurs nitasy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. Skład główny w księgarni Pp. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (54-6)

NAUCZYCIEL

w średnim wieku, polak, mówiący dobrze po rusku i francusku, z poważnymi rekomendacjami, potrzebny do wychowania ośmioletniego chłopca w domu obywatelskim gub. Grodzieńskiej. Oferty do Biura Ogłoszeń Pp. Rajchmana & Frendlera w Warszawie pod lit.: l. M. 2. (151-2)



Zakład zdrojowo-kapelowy (w Galicyi) stacya kolei «IWONICZ»

Szczawy alkaliczne, jod i brom zawierające,
skuteczne w chorobach skrofaliowych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilistycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach kobiecych.
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuzowe i rzeczne. Mleko, żółty, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Porą kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września.

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel.

Prospekty rozsyła franco Dyrekcya. (119-10)

BIURO BADAN GRUNTU

zalożone z pozwolenia ministerium Spraw Wewnętrznych, Dóbr Państwa i Finansów, uskutecznia

POSZUKIWANIA

pożytecznych, ciał kopalnych, źródeł wód słodkich i mineralnych; badania gruntu pod budowle, mosty, groble, szluzę, kanały, wodociągi, drogi żelazne i inne, zwykłe i artezyjskie studnie, świdrowe i inne roboty górnicze, własnymi udoskonaleniami lub nowowynalezionymi przyrządami, stosując do tego racjonalne metody badań podług obowiązkowych kosztorysów.

Adres: Бюро исследований почвы, Малая Морская 22, С.-Петербург.

(1210-1)

Specjalność: Mydła glicerynowe



RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)

OSTRZEŻENIE

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd wielu państw Europejskich.

Ogłaszając pod tą lub podobną nazwą Środki smarowe są fałszywe, podrabiane. (Podrabiaczce seigani będą sądownie).



Brozura 11-gle wyd., 80 stron, druku, z ilustracjami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędna dla każdego z budujących, wysłała się franco bezpłatnie. (153-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

Majątek

ZIEMSKI

do sprzedania od św. Jana: mila od kolei, bez żadnych służebności, odseparowany; w płodozmianie od lat dawnych; pomiędzy dwiema cukrowniami, z plantacją buraków na wielką skalę; robotnik łatwy i tani. Rozległość wólk 28: w tem łąk dwukrotnych wólk 15, z których 6 zairygowanych; reszta grunt orny, przeważnie pszeniny, ze spodem przepuszczalnym, parowolny. Budynki nowe, inwentarz dobry i dostateczny. Wiadomość w redakcyi „Tygodnia” piotrkowskiego. (2811-3)

Ważne dla Panów Właścicieli Dóbr i Domów, Przedsiębiorców budowlanych, Dekarzy, Blacharzy i t. p.

Fabryka tektury smołowej ogniotrwałej i asfaltu

F. PIETSCHEMANN

W WARSZAWIE

sprzedaje tekturę w pięciu gatunkach, gwoździe do tejsze, listwy, paski tekturowe, lak asfaltowy, smołę, asfalt limmerowski i syzrański i t. p. tak w Kantorze fabrycznym na Lesznie № 86, w domu własnym, jak i w Kantorze głównym, Thomackie № 3, po cenach fabrycznych, w tym roku nader niskich z powodu silnego rozwoju interesu.

Wykonuje krycie dachów tekturą i holcementem, reparację, smarowanie starych dachów tekturowych i asfaltowanie po cenach stałych umiarkowanych, tak na prowincyi jak i w Warszawie.

Kantor fabryki na Lesznie otwarty w dnie powszednie od godziny 5-ej zrana do 7-ej wieczorem. (107-12)

Właściciela można tam zastać od 5-ej do 8-ej zrana.

KOWANÓWKO

pod OBORNİKAMI w W. Ks. Poznańskim

DR KARCZEWSKIEGO ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów pięci oboję, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wysmienity, możność pożywania rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie. (93-12)

NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ PROSPEKTY

Dr. Karczewski.

Dr. Winkiewski.

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Morszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(117)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszowej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opiata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Madyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozeselającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

GORZELANY POLAK

wykształcony umiejętnie, z patentem ukończonego kursu gorzelnictwa w Berlinie, obeznany wszechstronnie z najnowszymi nabytkami tak na polu nauki jak i doświadczeniem w tej gałęzi przemysłu, celujący umiejętnością osiągania jaknajwiększych możliwych wydatków i znaczną oszczędnością siodu przy nieznaną dotąd metodzie nowego wynalazku drożdży, do których używa się 40—60 funtów siodu, z gwarancją, z 1 funta mączki 2,5% spirytusu, poszuk. od 1 Lipca r. b. stosownej posady w Królestwie lub Cesar. Oferty przyjmuje Wesołowski w Woli-Okrzejskiej pr. Krzywde, st. kolei Nadwiślańskiej w g. Siedleckiej. (150-2)

GORZELANY

praktycznie i teoretycznie odpowiednio uzdolniony, z dobr. świad. i rekom., 26 lat wieku, znający pisownie i języki: ruski, polski i niemiecki, poszuk. miejsca na następ. kampanję. Krentzinger w Łomży. (1226)

POMOC

na ból zębów można znaleźć w każdej porze DZIA I NOCY

w gabinecie dentystycznym **A. SACHSA**

Petersburg, róg Worniezińskiego pr. i

Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie

ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

OBRUSY GUMOWE

wszelkich rozmiarów kołnierzyki, mankiety, gorse i plastry. Gumowe waterprufy damskie i męskie. Gumowe fartuszki damskie i dziecięce. Gumowe podwiązki. Gumowe woreczki od móli do przechowywania futer. Gumowe obręcze do kół powozowych. Gumowe poduszki powietrzne dla lodu, pończochy, spryski i t. p. Gumowe materye na podkłady do łózek i na kompresy. Gumowe przedmioty, używane przy leczeniu chorych, jakoteż francuzkie.

Gumowe przyrządy.

Gumowe kieszki do polewania ulic i ogrod.

Nb. Kieszki gumowe mamy tylko wyrabiane przez tutejszą fabrykę wyrobów gumowych, za których trwałość i moc ręczymy.

Oprócz wyżej wymienionych

Wyrobów gumowych

polecamy jeszcze

Tabliczki gumowe

dla celów technicz. i wszelkie inne

Przybory gumowe.

ЛИМАНЪ И РИКСЪ.

(ЛИМАН И РИКС).

№ 16. Grochowa ul. przy

moście Krasnym. № 16.



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubianka dom Banera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golcza; w Niżnym Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.

Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
ną, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabrycz-
ną każdym z wyro-
fabryki.

(17-12)



Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, SENATORSKA № 33

Skład Maszyn i narzędzi rolniczych

poleca na bieżący sezon:

KOSIARKI, ZNIWIARKI I ZNIWIARKO-WIAZALKI

ze słynnej fabryki MAC-CORMICKA w CHICAGO.

GRABIE ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne z renomowanych fabryk.

KATALOGI I CENNIKI GRATIS I FRANCO.

(160-6)

Osoby, pragnące nabyć rzeczywiście dobre, białe, kaflowe

PIECE

jakoteż:

MAJOLIKI



TERRAKOTY

w rozmaitych stylach, raczą się udać do Finlandzkiej fabryki kafla

„ABO”

której

KANTOR I WYSTAWA

ustawionych pieców mieści się przy Stolarskim pier. № 13, na rogu ul. Kaznaczej w Petersburgu.

Kantor posiada również:

Klinkier ogniotrwały i czerwony Rury

Cegły rusztowe

Glinogniotr. pocenie bar. taniej.

Przybory do pieców.

(1188-3)

Zaluzye „FRIDMEN”

nowo-wynalezione, tem się odznaczające, że z mieszkania można nimi dowolnie kierować. Przysposobione są bezgłośnie.

Wyłącznie w Magazynie białym

S. Fridmen, W. Morska № 28, Petersburg.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до свѣдѣнія подписчиковъ на 4% кредитныя облигации Общества, что обмѣнъ временныхъ свѣдѣтельствъ на подлинныя облигации производится въ тѣхъ-же банкахъ, которые принимаютъ подписку на означенныя облигации.

(1225-1)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIE KSIĄŻEK POLSKICH,

stałe zasilana wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki
pocztowej.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”,

przygotowywane według wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50
procent tańsze od zagranicznych; fiaszka ekstraktu miodowo-ziółto-słodowego
kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka
karmelków kop. 15. Sprzedaw w Aptekach i Składach aptecznych w War-
szawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matjesena i Pacz-
kowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połud.-Rusk. Towarzystwie,
w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

WODY MINERALNE NATURALNE

Centralny skład przy Aptece

K. LILPOPA

W WARSZAWIE

ulica Nowy Świat № 60, obok Ordynackiej.

Poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineralnymi. Spro-
wadza je wprost od zarządów źródłowych i w miarę potrzeby ciągle nowymi
zapasami uzupełnia.

Wraz z wodami nadchodzą produkty źródłowe, jakoto: Sole, Pastyłki,
Mydła, Ługi, Szlamy i inne.

Broszurki nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczących się wo-
dami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie.

Dostarcza do wszystkich stacyj kolei żelaznych na zaliczenia (per
Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczania kosztów odwózki i ekspedycji.
Do przygotowania serwatki Apteka wyrabia Pastyłki, za pomocą któ-
rych najłatwiej otrzymuje się dobra serwatka. (145-3)

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzone stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-
dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbat-
nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szyunki codziennie świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.
(1112-2) **A. IWASZKIEWICZ.**

Do wiadomości Pp. gospodarzy wiejskich.

UBEZPIECZENIE

OD SZKÓD, WYRZĄDZANYCH PRZEZ GRADOBICIA.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Grado-
bicia w Moskwie (zał. 1877 r.) przyjmuje do ubezpieczenia
wszelkiego rodzaju zasiewy i za straty wyrządzane przez grad
wynagradza poszkodowanych w przeciągu 30 dni po ugo-
dzie, zawartej z ubezpieczającym się co do oceny wartości straty.

W przeciągu 12-letniej działalności Towarzystwo za-
warło 20,953 ubezpieczeń; z tej liczby 3,196 ubezpieczo-
nych ponieśli szkody od gradobicia na sumę 1,815,672 rs.
00 kop., która całkowicie została wypłaconą Pp. ubezpie-
czonym.

Ustawę, przepisy ubezpieczeń i sprawozdanie z działalności
Towarzystwa na każde żądanie wysyła Zarząd Towarzystwa: Moskwa,
Miasnicka ulica, dom Kumanina, albo agentury, pozakładane we wszyst-
kich miastach Cesarstwa. (1167)

Pełnomocnik zarządu,
Zarządzający Towarzystwa **W. Targoński.**

Główny Skład Wód Mineralnych Naturalnych
przy Aptece Magistra Farmacyi

Leonarda Ziemińskiego

w Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej

zawiadamia, że otrzymał wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych
wody mineralne tegorocznego wiosennego czerpania, oraz produkty źródłowe:
szlamy, ługi, błota, ekstrakty, mydła i sole używane do kąpieli, jak
również soki, pastylki do wewnątrz i do wyrabiania serwatki.

Opis używania wód i kąpieli, oraz dyeta przy tychże potrzebna,
jak również broszury ze źródeł przysyłane i cenniki udzielają się na
żądanie bezpłatnie. Wysyłka do dworców kolei i do domów oraz na zaliczenie
(per Nachnahme), uskutecznia się bez doliczania kosztów odwózki do tychże.
Biorącym w większych ilościach odstępkuje się rabat. Świeżość wód po-
ręcza się. (147-4)

Adres pocztowy jak wyżej.

Adres dla telegramów: Ziemiński—Warszawa—Aptekarz.

DOBRA WŁÓK 24,

od Łowicza mil 3 szosa, z dwóch folwarków złożone, bez służebności, w gle-
bie dobrej, w kulturze z ośmiopolowym płodozmianem, lasku sosnowego mło-
dego 4 morgi—obfite pokłady torfu, używającego się na opał i zbyt—z moż-
nością rozwinięcia tego artykułu dochodowego. Inwentarz żywy i martwy wy-
starczający, łak i pastwisk móg 165. Dochodu z ogrodu 450 rs., z dwóch kar-
czem 540 rs. rocznie. Zabudowania gospodarsze murowane pod gontem, pałac
mieszkalny o 11 pokojach, cynkiem kryty, w pięknym grodzie. Do sprzedaży
na bardzo przystępnych warunkach, albo do zamiany na nieobciążony dom
w Warszawie, lub mniejszy majątek, bez pośrednictwa. Wiadomość w Kancela-
rii Adwokata przysięgłego Raymunda Stanisława Kamińskiego, Warszawa, Mar-
szałkowska № 136. (149-2)

PETERSBURSKIE

LABORATORYUM CHEMICZNE

IZMAJŁOWSKI PROSP. 21.

Płyn przeciwko mólom po 30 kop.

do przechowania futer, ubrań, dywanów, mebli i t. p.

Preparat ten może też służyć jako płyn dla oczyszcze-
nia powietrza w pokojach za pomocą pulweryzatora.



JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesińskiego pr. i Kazańskiej ul., w do-
mu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu
Tretiakowych. (951-3)

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystkich dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszaw-
skich, prowincjonalnych, rosyjskich i zagranicznych

== po cenach redakcyjnych. ==

Redakcja ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, nu-
mery gazet, katalogi i t. p. bezpłatnie i franco.

Kantor filjalny «Kraju» na Warszawę.

DD SPRZEDANIA



WELOCYPEDY dla dzieci,

angielskiego systemu, rozmaitych kształ-
tów (o 2 i 3 kołach) na gumowych
kołach



Slusarsko-mechaniczny Za-
kład i Wyrób Velocypedów

J. A. ZIMMERMANN.

Reparacje Velocypedów wszelkich systemów i obstalunki na
wszelkie slusarsko-mechan. wyroby. Ceny umiarkowane. (1162-3)

Wielka Morska, d. Weidle, № 4, przy Arce General. Sztabu, Mojka № 49

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

Zakład Przyrodoleczniczy.

Racjonalna hydroterapia z kompletnymi, obszernymi i dogodnymi urządzeniami kąpielowo-lecznicznymi. Elektryczność, masaże, leczenie metodą Mocznikowo-Charcot (zawieszanie), gimnastyka (prowadzi ją R. Graff z Warszawy), leczenie mlekiem, kefirem, leczenie metodą Weir-Mitchell, wszelkie wody mineralne, wyborne kąpiele rzeczne.

Szasty internat i eksternat, dwóch stałych lekarzy, konsultanci sezonowi z Warszawy, dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat, malownicze położenie, obszerne spacerowiska, orkiestra stała w lecie.

Oddzielny internat i restauracja dla starożakonych. Telegraf przy zakładzie, poczta codziennie.

Ceny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, ułatwienia dla niemających, ulgi dla ubogich. Całe utrzymanie ze stołem i leczeniem od rs. 60 do 90 miesięcznie.

Różnica w cenach i kosztach utrzymania zależy od ceny mieszkania, stołu, rodzaju choroby i sposobu leczenia. Właściciel i główny kierownik Zakładu Dr. I. Bieliński. Lekarz domowy Zakładu S. Niedzielski (choroby kobiece i narządów trawienia, leczenie masażem). Ordynuje podczas miesięcy letnich Dr. A. Ciagliński z Warszawy (w chorobach nerwowych, płuc i krtani, leczenie elektrycznością). Dr. I. Pawłowski, konsultant sezonowy z Warszawy, dojeżdża w pewnych, ściśle oznaczonych terminach.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.-Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwanogrodzko-Dąbrowską przez Koluszki-Opoczno.

Szczególne objaśnienia w zarządzie zakładu, lub w Warszawie w aptecce H. Kucharskiego, Miodowa 4. (128-9)

FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podróżnych francuskich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.
Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem kop. 50.
Broszura, służąca do wyczerpania się fotografii rs. 1.

K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI

PETERSBURG

Róg Newskiego prospektu i kanału Jekateryńskiego, dom Banku Dyskontowego № 30-16. (1089-13)

FABRYKA OLEJÓW MINERALNYCH

STRZEŻYŚŁAWA SZPILEWSKIEGO

W SARATOWIE

egzystująca od 1880 roku, poleca rozmaite oleje mineralne i smary w lepszych gatunkach. (1099-9)

BUSKO

Zdroje Siarczano-Słone, Jod, Brom i Sól gorzka zawierające. KĄPIELE Z WODY MINERALNEJ I Z MUŁU MINERALNEGO.

Sezon trwa od 8 (20) Maja do 8 (20) Września

Droga: z Warszawy do Kielei koleją żelazną, z Kielei do Buska pociągami prywatnymi. Zdroje buskie zalecają w zółkach, reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i chorobach kobiecych, w cierpieniach stawów, kości i okostnej, w nerwobólach, porażeniach różnego pochodzenia, w katarach błon śluzowych, w chorobach skóry, w przymiocie (syphilis) w zatruciu merykurysem i t. p.

Wypożyczalnia książek, gazety, Orkiestra W-go Namysłowskiego. Teatr, Wieczory tańcujące, Restauracja Zakładowa z Kawiarnią wydaje obiady oddzielne i wspólne (table d'hôte), Poczta, Telegraf w miejscu. (126-6)

CENY: Wpis dla dorosłych 5 rs., dla dzieci 3 rs., dla gości nieleczących się 2 rs.—Kąpiel z wody mineralnej 55 kop., w wannie dziecięcej 35 kop., kąpiel z mułu mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 80 kop.—Natrysk 20 kop.—Kąpiel parowa 60 kop.

FABRYKA KAPELUSZY F. PARIZEK



Wielki wybór kapeluszy dla mężczyzn i chłopców, najnowszych fasonów wszelkich kolorów.

(1160-7)

Obstalunki wykonywają się natychmiast.

Koncesjonowany przez Minister. Spraw Wewnętrz.

Prywatny Instytut Szczepienia Cielecej Ospy Ochronnej

LEKARZA MICHAŁA ABRAMOWICZA

w mieście Grzywie, Kurlandzkiej guberni (przedmieście Dynaburga). Cena zaszczepienia jednej osobie (wraz ze świadectwem) w zakładzie 50 kop., w prywatnych mieszkaniach miasteczka Grzywy pierwszej osobie 1 rubla, następnym po 50 kop. W Dynaburgu pierwszej osobie 2 ruble, następnym po 50 kop. Wrazie nieprzyjęcia się po zaważkowaniu, takowe powtarza się. (1201-3)

Wpisującym cielecą ospę zakład wysyła za 1 rubla jedną rurkę limfy, lub detrytu następujące ilości: 4 rurki, 2 flakoniki mniejsze, lub jeden większy. Żadającym ospy za 10 rubli, zakład ustępuje 20%. Mniej niż za rubla zakład ospy nie wysyła. Za przesyłkę nie się nie dopłaca.

Adres: M. Grzywa, Kurlandzkiej guberni, Teliawii osienimij instytutu opacy Abramowicza.

KSIEGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-eh TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozd. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (124-6)

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dyliżansach i po wozach.

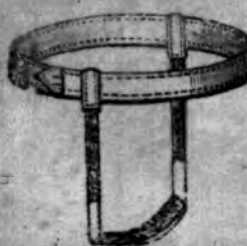
Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; wogóle wszędzie—w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya» w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (ul. Marszałkowska, № 144), i we wszystkich Jeneralnych Agenturach i Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych wydają się także na stacjach dróg żelaznych, przystankach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa.

Za pozwoleniem Petersburskiego Zarządu Lekarskiego

PODUSZKI HYGIENICZNE DLA DAM



przygotowane z waty drzewnej sublimatowej.

Bardzo wygodne podwiązanie z pasem do noszenia w czasie menstruacji i po pociągach.

Cena za tuzin poduszek rs. 1.

Cena za pas od 40 kop. do rs. 1 kop. 50.

Sprzedaje się we wszystkich składach aptecznych, towarów gumowych i chirurgicznych w Moskwie i w Petersburgu. (13)

SKŁAD GŁÓWNY

u ALEKSANDRA WENZLA,

Petersb., Kazańska 3. Moskwa, Czystyja pr., Moszkow pier. d. Solennikowych.

Magazyny ubiorów męzkich i towarów sukiennych

!!! TH. HOFFMANNA SS=!!!

№ 23, KAZAŃSKA ULICA, № 23,

polecają świeżo otrzymane piękne Nowości garderoby męskiej i wykonywają obstalunki pod kierunkiem doświadczonych majstrów i według najnowszych żurnalów, prędko (1140-10)

== I PO CENACH NADZWYŻAJ UMIARKOWANYCH. ==

Wielki wybór eleganckich ubiorów męzkich gotowych

!!! PO CENACH WYJĄTKOWO TANICH !!!

SŁAWUTA

(STACYA DR. Ż. BRZESKO-KIJOWSKIEJ)

Zakład Kumysowo - Kąpielowy, oraz Klimatyczna Stacya Leśna.

Sezon od 10 (22) Maja do 10 (22) Września.

Szczegółowych wiadomości udziela na żądanie kancelarya zakładu.

Właściciel Zakładu
Dr. L. PRZESMYCKI.

(104-6)

Lekarz Zakładu
Dr. H. DOBRZYCKI.

Agronom

w alle wieku, z wszechstronną praktyczną, teoretyczną, wiedzą gospodarstwa rolnego i hodowli inwentarza, z chlubnymi świadectwami, rekomendacją dwudziestoletniego zarządu wiejskimi majątkami w Królestwie, życzy sobie przyjąć obowiązki Administratora lub Rządcy w Cesarstwie. Łaskawe oferty uprasza: Warszawa, ulica Elekoralna № 17, m. 11 pod lit. B. M. (161-2)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje. ZAKŁAD 5g. od Warsz., leczniczy 1 g. od Lubl. 4w. od st. dr. Nadwiśl. Nat. Pow. i omnib. na poc. poczt.

Środki lecznicze: 1) Instytut wodolecznicy (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dietetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpieli żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, igliwiowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Paźd. Całodz. utrzym. z kuracją od 3 rubli dzien.; w sezonie zimowym ceny niższe. Blizszych objaśnień udziela na miejscu administracja zakładu. (139-6)

FABRY
LAKIERY
POKOSTY

Wielki medal srebrny

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
w Warszawie Plac Bankowy.
Cenniki franco i gratis.

KRAWIEC ZAJĄCZKOWSKI

przyjmuje obstalunki na nowe ubrania i reparacje za umiarkowaną cenę. Adres: Jekateryński kanał № 70, m. 24. (1212)

OSoba około lat 30, mężatka, wyższego towarzystwa, znająca języki, życzy sobie wyjechać zagranicę na czas nieograniczony, jako opiekunka osób młodych lub do towarzystwa osoby starszej. Oferty przyjmuje Redakcja «Kroniki Rodzinnej», Mazowiecka № 10, w Warszawie. (156)

Gorzelany pruski podda-ny (od 3 lat zamieszkały na Litwie), obeznany praktycznie i teoretycznie w swym zawodzie, poszukuje od Lipca innej posady. Wilno, ul. Zawalna dom Zimodry, m. 9. (1223-3)

MAGAZYN

Juljana Fiszera

W WILNIE, przy ulicy Wielkiej, w domu Fiorentiniego, wejście od Szwarcowego zaułka,

zaopatrzone jest w bogaty wybór naczyń szklanych, kryształowych, fajansowych, porcelanowych, metaliczno-emaljowanych, kamiennych, oraz zaopatrzone jest w przybory do lamp, a nadto sprzedaje cukier, kawę, herbatę, krochmal, farbke, mydło i świece stearynowe wszelkiego rodzaju. (1220-3)

W tymże magazynie przyjmowane są do reparacji arystony, herofony i manofany.

WILLE

od Wilna 2 stacye po dr. żel. kowieńskiej, od stacyi Ewie 2 1/2 wiorsty.

1) Wspaniała Willa nad jeziorem, z umeblowaniem, kąpielą, połowaniem, rybowlstwem, etc., 11 pokoi za 500 rs.

Konie i powozy na żądanie.

2) Tamże Willa nowa o 7 pokojach, kuchnia, lodownia osobna, za 300 rs.

3) 2 letnie mieszkania o 6 wiorst od st. Żośle, o 4 pokojach, w uroczej miejscowości, prawdziwa stacya higieniczna, każde po 75 rs. (1221)

Adres: Wilno, A. Fiorentini.

Dr. MAJKOWSKI

praktykuje od 19 Maja do 20 Września w Busku. (137-6)

ZARZĄD

Kijowskiego Ziemskiego Banku

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, poczynawszy od 20-go Maja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacye w dnie sobotnie będą wstrzymane. (1206)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

SKŁADY
WIN
M. I. ZURABOWA
Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.
Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja. (141-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wiadomości, że

dywidenda dla ubezpieczających

w dziale życiowym na rok 1889, wynosi

dwanaście procent (12%)

z rocznej asekuracyjnej premji i że wypłata tejże osobom, mającym prawo do udziału w dywidendzie, na zasadzie warunków ubezpieczeń, uskutecznia się przez potrącenie tejże z najbliższych składek, należnych do ubezpieczających asekuracyjnych premij. (1189-3)

WODY MINERALNE NATURALNE

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D-RA T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcyi wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (140-12)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOWOWY D-RA LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfkatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingrediencye nie wpływające źle na skórę, a prztem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejskiej 70 kop., do Rosyi Asyat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Anricha, Petersburg, Kotokólnaja 18—19. Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecz. w Rosyi.

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Newski prospekt № 3, w pobliżu Admiralicji.

Poleca

EMULSYJE MLECZNE

MLEKO NYMPHEA — LAIT DE NYMPHEA.

flakon rs. 1 kop. 25.

MLEKO KOSACCOWE — LAIT D'IRIS DE MONTE CARLO

flakon rs. 1 kop. 25.

Woda ogórkowa fl. k. 35. — Mleko ogórkowe fl. rs. 1. — Mleko gliceryn. fl. k. 60.

CRÈME NEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszelkich domieszek bielidla, zupełnie czysty, słoik rs. 1.

Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem ogórkowy, słoik rs. 1.

Pasta migdałowo-miodowa. — Pâte d'Amandes au Miel

wybórny kosmetyk specjalnie dla rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy. — Krem glicer.

Obstalunki z prowincyi ekspedują się za obciążeniem pocztowem (наложенный платеж).

Handlującym odstępuje się rabat. (1102-13)

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

NA CZAS WYSTAWY.

Zakład restauracyjny polski w Paryżu

(PENSION DES ETUDIANTS POLONAIS)

20, Rue de la Glacière 20, pod firmą E. STANISLAS

(Quartier latin)

przygotował pokoje umeblowane i zorganizował biuro informacyjne, pośredniczące przy najmuwaniu mieszkań we wszystkich dzielnicach. Osoby, życzące sobie mieć przygotowane mieszkanie w Paryżu, zechcą łaskawie uprzedzić o tem zakład, załączając przytem pewną zaliczkę. Wrasie życzenia, podróżnego oczekiwać będzie na dworcu reprezentant zakładu. Do usług przyjezdnych znajdować się będą przewodnicy, mówiący językami: polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. (2822)



FABRYKA KAPELUSZY

Założona w r. 1852.

K. SCHIFFLER

23, Kazańska, róg Groch. 23.

Kapelusze i czapki męskie

najnowszych fasonów,

własnej zagranicznych fabryk.

Ceny umiarkowane.

Ekspedycya na prowincye.

Obstalunki na czapki mundurowe wykonywają się we 24 godziny.